

# Ferdynand Bostel

---

## Z korespondencji Henryka Sienkiewicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 30/1/4, 512-573

---

1933

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zastanowiło mnie w *Kalendarzu* Ungiera na rok 54: wyobrażenie Henryka Rzewuskiego z ocenieniem jego dzieł literackich przez Szymanowskiego. Stało się to zapewne bez jego zezwolenia. Pisarz tak utalentowany zasłużył na lepsze miejsce, jak w kalendarzu. Dowiedz się, że z głodu kalendarze czytam.

(Na 4 stronicy adres):

Jaśnie Wielmożnemu Jegom. Panu Hrabie  
Kraśnińskiemu

Jenerał-Adjutantowi Jego Cesar. Król. Mci,  
jenerałowi kawalerji, Członkowi Rady Państwa,  
i Rady admin. Królestwa, byłemu Senatorowi  
województwa, kawalerowi wielu orderów etc. etc.

franco w Warszawie  
we własnym pałacu.

(Pieczęć pocztowa: Lublin 20. 12, Warszawa 21. 12)

### Z korespondencji Henryka Sienkiewicza.

Listy Henryka Sienkiewicza, które — w liczbie 43 — podaję poniżej, pisane były do czterech adresatów — mianowicie:

1. do redaktora „Gazety Lwowskiej“ Władysława Łozińskiego — 4 listy z r. 1879. Są one obecnie własnością bratanka adresata, prof. dr. Walerego Łozińskiego w Krakowie.

2. do redaktora „Gazety Lwowskiej“ Adama Krechowickiego — 37 listów z lat 1889—1912. Listy te są w posiadaniu syna adresata p. Seweryna Krechowickiego, radcy Województwa we Lwowie.

3. do prof. Ludwika Finkla — 1 list z r. 1909. Autograf złożony po śmierci adresata w Archiwum Uniw. Lwow. wraz z innymi papierami zmarłego.

4. — do nieznanego adresata — 1 list z r. 1897. List ten znajduje się w zbiorze autografów Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, złożony tam, bez koperty, przez nieznanego ofiarodawcę. Był nim może Edmund Naganowski, długoletni urzędnik British Museum w Londynie, po powrocie do kraju dyrektor Biblioteki Fundacji W. hr. Baworowskiego we Lwowie.

Listy wydaję z autografów. Jedyne list pod 3. podaję według kopji, sporządzonej dla mnie własnoręcznie przez ś. p. prof. Finkla, z upoważnieniem ogłoszenia. Wszystkim Sz. Panom, którzy zgodzili się na użytkowanie i edycję tych listów, składam uprzejme podziękowanie.

43 listów obejmuje okres 34 lat (1879—1912), w okresie tym jednak są większe lub mniejsze luki; z 19 lat mamy 43 listów, z 15 lat nie mamy żadnego. Luki wypadają na lata 1879—1898; od r. 1899—1912 wypada jeden lub więcej listów

na każdy rok; luk nie ma żadnych. Ilość listów przypadającą na poszczególne lata objaśni następujące zestawienie:

z roku	ilość listów	z roku	ilość listów
1879	4	1904	2
1889	1	1905	1
1891	1	1906	4
1896	5	1907	4
1897	1	1908	2
1899	1	1909	1
1900	3	1910	1
1901	2	1911	1
1902	4	1912	1
1903	4	1879 — 1912	43

*Wykaz listów w chronologicznym porządku.*

1. — 1879 29/7 Szczawnica — do Władysława Łozińskiego
2. — 1879 20/9 Wenecja — " "
3. — 1879 3/10 Rzym — " "
4. — 1879 3/11 (?) Warszawa — " "
5. — 1889 12/2 Kraków — do Adama Krechowieckiego
6. — 1891 2/10 Kaltenleutgeben — " "
7. — 1896 9/2 Nizza — " "
8. — 1896 18/2 Nizza — " "
9. — 1896 13/3 Nizza — " "
10. — 1896 1/7 Zakopane — " "
11. — 1896 29/7 Teplitz — " "
12. — 1897 9/2 Nizza — do nieznanego adresata
13. — 1899 13/5 Warszawa — do Adama Krechowieckiego
14. — 1900 25/4 Kraków — " "
15. — 1900 8/10 Warszawa — " "
16. — 1900 26/11 Warszawa — " "
17. — 1901 22/1 Warszawa — " "
18. — 1901 24/12 (?) Warszawa — " "
19. — 1902 16/7 Oblęgorek — " "
20. — 1902 7/9 Oblęgorek — " "
21. — 1902 10/11 Warszawa — " "
22. — 1902 22/11 Warszawa — " "
23. — 1903 24/4 Warszawa — " "
24. — 1903 7/8 Oblęgorek — " "
25. — 1903 27/11 Warszawa — " "
26. — 1903 3/12 Warszawa — " "
27. — 1904 22/1 Warszawa — " "

28. — 1904 18/2 (?) Kraków — do Adama Krechowickiego  
 [Do listu dołączony jest manuskrypt maszynowy nowelki *Dwie łaki* z korekturami autora].
29. — 1905 18/12 Kraków — do Adama Krechowickiego  
 [Przy tym liście załączone *Przemówienie Henryka Sienkiewicza, wygłoszone w Sztokholmie na uroczystości rozdania nagród Nobla* (autograf)].
30. — 1906 8/1 Kraków — do Adama Krechowickiego
31. — 1906 9/3 Kraków — " "
32. — 1906 8/10 Kraków — " "
33. — 1906 24/11 Zakopane — " "
34. — 1907 4/12 Paryż — " "
35. — 1907 10/12 Paryż — " "
36. — 1907 19/12 Kraków — " "
37. — 1907 22/12 Kraków — " "
38. — 1908 10/6 Kraków — " "
39. — 1908 11/6 Kraków — " "
40. — 1909 7/10 Lido — do Ludwika Finkla
41. — 1910 10/10 Obłęgorek — do Adama Krechowickiego
42. — 1911 30/11 Kraków — " "
43. — 1912 8/5 Warszawa — " "

Wyliczone tu listy poruszają różnorodne sprawy, zarówno publiczne, jak prywatne, dotyczące autora i adresata; budzą one żywe zainteresowanie, przynosząc liczne szczegóły do biografii Sienkiewicza, do dziejów jego twórczości literackiej, oraz działalności społecznej. A ponieważ są one pisane prawie wyłącznie do dwóch redaktorów „Gazety Lwowskiej“ (Władysław Łoziński 1873—1883 — Adam Krechowicki 1883—1919), przeto odzwierciedla się w nich także stosunek Sienkiewicza do „Gazety Lwowskiej“ w obrębie niemal czterech dziesiątków lat.

Z listów z r. 1879 i odnośnego rocznika „Gazety Lwowskiej“ widzimy, że Sienkiewicz w czasie przyjazdu do Lwowa w tym roku (była to, jak się zdaje, druga jego wizyta we Lwowie — pierwsza przypadła na listopad 1875)<sup>1</sup> nawiązał osobiście kontakt z Łozińskim. Umieścił on w ówczesnym roczniku „Gazety Lwowskiej“ kilka drobniejszych utworów, mianowicie nowelki: *Janko muzykant* i *Orso, list z Szczawnicy* (sygn. L.), z *Wenecji*, i nowelkę *Z pamiętnika korrepetytora* (sygn. XXX, pierwopis noweli *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*). Ale co ciekawsze, że Sienkiewicz zobowiązał się wówczas objąć agendy stałego korespondenta „Gazety Lwowskiej“, z Królestwa i z Rosji. Nie wiadomo tylko, czy rzeczywiście te obowiązki wykonywał, w jakim okresie i w jakich rozmiarach. (Zob. listy nr. I—IV). Brak bowiem w aktach re-

<sup>1</sup> F. Hoesick, Sienkiewicz jako feljetonista (1873—83), str. 157.

dakcyjnych „Gazety Lwowskiej“ wszelkich danych, na podstawie których możnaby tę ewentualną działalność Sienkiewicza wyjaśnić i ocenić. Niema także żadnego więcej listu, któryby wskazywał, że Sienkiewicz utrzymywał z Łozińskim dalszą łączność redakcyjną po za rokiem 1879<sup>1</sup>.

Następuje dziesięcioletnia przerwa w stosunkach z „Gazetą Lwowską“; dopiero pierwszy list do Adama Krechowickiego z r. 1889 (nr. V), nawiązuje nowy kontakt. Z Krechowickim zaznajomił się Sienkiewicz w Zakopanem, tej letniej stolicy królestwa sztuki i literatury polskiej, gdzie w cukierni Skowrońskiego (*recte* „akademii“ Skowrońskiego) zbierali się włodarze pędzla i pióra na długie wesołe koleżeńskie gawędy. Tam zrodził się niejeden pomysł, który potem literackie przybrał kształty, niejeden dowcip rakieta zabłysnął; tam wygłaszał Rydel swoje kilometrowe gawędy („Rydel gada, gada, gada — a deszcz pada, pada, pada...“). W atmosferze swobodnych pogawędek uczestnicy zbliżali się do siebie, a konwencjonalna znajomość zacieśniała się czasami w gorącą dozgonną przyjaźń. Tam zrodziła się znajomość między Sienkiewiczem a Krechowickim, która od czasu jubileuszu Sienkiewicza (1900) przeszła w zażyłą, serdeczną przyjaźń na „ty“.

Pierwszy list, jaki z korespondencji ich posiadamy (nr. V), dotyczy pertraktacji w sprawie drukowania nowej powieści Sienkiewicza *W pętach*, którą „Gazeta Lwowska“ chciała zamieszczać, równocześnie ze „Słowem“ warszawskim i „Czasem“ krakowskim, za niskim stosunkowo honorarjum 50 zł. w. a. od arkusza 8°. Powieść ta, to właściwie *Bez dogmatu*, jak ją autor zatytułował później, bo, jak się tłumaczy, „tytuł — to moja słaba strona“... „możecie tak samo zapowiedzieć — czy jednak nie zmienię go, nie zaręczam“. Sienkiewicz rzeczywiście nie zawsze decydował się od razu na stały tytuł i powieści jego niejednokrotnie ulegały zmianie tytułu, jak np. parę lat przedtem *Ogniem i mieczem* (zatytułowana pierwotnie *Wilcze gniazdo*), albo jak późniejsze *Legjony*, zapowiadane nasamprzód bez tytułu, a potem przez czas dłuższy p. t. *Pod Dąbrowskim*.

W następnym liście z 2/10 1891 z Kaltenleutgeben (nr. VI), dokąd Sienkiewicz się udał, by w znanym zakładzie dr. Winternitza przeprowadzić kurację wodoleczniczą, znajdujemy pierwszą wzmiankę o *Krzyżakach*. Przyjechał tam już z gotowym pomysłem i zabrał się do poważnego studjum sprawy krzyżackiej. W Wiedniu zaopatrzył się w szereg dzieł naukowych o Zakonie Krzyżackim, sprowadził „całą pakę książek“ — i „wgrzyza się w nie powoli, ale ciągle, jak szczur“ — pisze do Krechowickiego. Był to początek studjów, daleki jeszcze od twórczej pracy powieściopisarza artysty. Na razie był zresztą zajęty *Potanieckimi* i *Quo vadis*.

<sup>1</sup> „Słowo Polskie“ z 27/10 1924, nr. 294.

Jeszcze parę lat później praca nie posuwa się o wiele naprzód; w liście z 18/2 1896 z Nicei (nr. VIII) donosi, że „nie namyślił się jeszcze, czy wziąć się do *Krzyżaków*, czy do powieści nowożytnej” — a miał wówczas *Połanieckich* i *Quo vadis* za sobą. A w liście z 1/7 1896 z Zakopanego (nr. X), gdy wiadano już, iż Sienkiewicz pracuje nad *Krzyżakami* i gdy pisma warszawskie poczęły ogłaszać tę „najnowszą powieść” jego, Sienkiewicz uważa te ogłoszenia za zbyt wczesne. „Zacząłem studjować trochę materiały — pisze — ale do pisania się nie wziąłem i nie zacznę tego przed późną jesienią”. Mimo to jednak pod koniec miesiąca (list nr. XI z 29/7 1896) wspomina nareszcie o *Krzyżakach* „do których się zabrał”. Dopiero jednak w r. 1897 rozpoczyna druk *Krzyżaków* w „Słowie” warszawskiem, „Tygodniku Ilustrowanym” i „Gazecie Lwowskiej”, po 6 latach studjów i przygotowań.

Podobne kilkuletnie studia i prace przygotowawcze poprzedziły stworzenie najpopularniejszej powieści Sienkiewicza *Quo vadis*.

W listopadzie 1892 donosi „Gazeta Lwowska” (nr. 261 i 262), że Henryk Sienkiewicz pisze nowellę, której jednym z głównych epizodów będzie stanąć ukrzyżowanie Chrystusa Pana. „Czas” krakowski miał tę nową powieść drukować p. t. *Antea*. Sienkiewicz kończy ją p. t. *Quo vadis* dopiero dnia 17 lutego 1896 na Riwierze (listy VII i VIII z 9/2 i 18/2 1896), a więc wówczas, kiedy równocześnie niemal miewał wizje walk Polski z Zakonem Teutońskim i kiedy dopiero co zakończył wielką powieść współczesną *Rodzinę Połanieckich*. W krótkim czasie obiegła ona świat cały, przetłumaczona na wszystkie języki kulturalne, i stała się nabytkiem duchowym wszystkich narodów kuli ziemskiej, dochodząc do najodleglejszych ognisk cywilizacji, za pomocą książki, sceny, grafiki i filmu.

Trzy lata ciężkiej pracy nad *Połanieckimi* i *Quo vadis*, żmudnej, bez wytchnienia, wyczerpały go zupełnie. A jednak po krótkim stosunkowo wypoczynku kuracyjnym bierze się do *Krzyżaków*, którzy pochłaniają mu znowu trzy lata (1897—1900).

Gdy się z nimi uporał, zwraca się Sienkiewicz do XVII wieku, zapala się do bohaterskiego pogromcy Turków i wybawcy Wiednia, króla Jana III. Myślał on o nim już lat parę. Nową powieść z czasów Sobieskiego zapowiadały już w pierwszych miesiącach 1901 r. niektóre pisma warszawskie i lwowskie.

Ale równocześnie pociąga go dalej świat antyczny, z którym zaznajomił się gruntownie, tworząc *Quo vadis*. Nęci go Rzym cesarzy i tam szuka nowych tematów dla swego pióra. Wyobraźnię jego zapala ciekawa wielce pod względem psychologicznym postać Juljana Apostaty, tego cezara, który porzucił wiarę chrześcijaństwa, religję młodości swojej, a wskrzesił na-

tomiast Olymp heleński z jego pięknymi bogami i pogańskim czarem kultu. Czy temat ten nasunął mu się przy studjowaniu historii cesarstwa, czy może powieść Mereżkowskiego, znakomitego powieściopisarza rosyjskiego, którą właśnie przeczytał w tłumaczeniu francuskim i ujemnie osądził, pobudziła go do opracowania tej samej postaci i do współzawodnictwa z Mereżkowskim — trudno dziś rozstrzygnąć na podstawie krótkiej wiadomości listowej. „Ja dłubię nieco koło Juliana Apostaty“ — „Wysłała o nim praca Mereżkowskiego... erudycja duża — artyzm mały“ (list nr. XVI, z 22/1 1901).

Sprawę zamierzonej, a nienapisanej powieści o Julianie Apostacie poruszyły ostatniemi czasy trzy artykuły.

Pierwszy, przed czterema laty ogłoszony artykuł Józefa Birkenmajera, zasłużonego młodego badacza, autora szeregu drobniejszych prac nad życiem i twórczością Henryka Sienkiewicza, p. t. *Powieść Sienkiewicza o Julianie Apostacie* („Ruch Literacki“, 1929, str. 142—144) — wykazuje, że Sienkiewicz już w r. 1900 podjął ów temat i zwrócił się do ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza z prośbą o wskazanie mu źródeł do dziejów cesarza Odstępcy. Głębokiej i rozległej wiedzy Arcypasterz w liście z 22 stycznia 1901 (por. datę listu nr. XVI) z całą gotowością wymienił mu szereg źródeł i gorąco go zachęcił do projektowanej pracy. Niestety Sienkiewicz, rozglądawszy się w pisanych zabytkach owej epoki, zrezygnował po pewnym czasie z napisania powieści o wymienionym cesarzu.

Donosi o tem prof. Ignacy Chrzanowski, krewny i przyjaciel Sienkiewicza, w krótkiej notatce: *Jeszcze o zamierzonej powieści Sienkiewicza o Julianie Apostacie* (Ruch Literacki, 1929, str. 288). Jest to wspomnienie rozmowy, jaką miał z Sienkiewiczem z końcem 1901 lub początkiem 1902 roku. Słowa Sienkiewicza stara się Chrzanowski, o ile możliwości (po 27 latach) jak najwierniej reprodukować:

„Już stanowczo powieści o Julianie Apostacie pisać nie będę. Chciałem podobnie, jak w *Quo vadis* wyzyskać kontrast pomiędzy światem pogańskim a chrześcijańskim, a tymczasem teraz, kiedy te czasy poznał, jasno widzę, że moralność ówczesnego ogółu chrześcijan nie stała wcale wyżej od moralności pogan. A zresztą powiedz sam, czy ja mogę darować ówczesnym chrześcijanom, że palili i niszczyli cudowne świątynie greckie?“

Por. także artykuł J. M. Chudaka *Sienkiewicza powieści nienapisane* („ABC literacko artystyczne“ z 6 sierpnia 1933).

Ale rzecz ciekawa, że już w dwa lata później, inny z cesarzy, znacznie wcześniejszy, Othon, jeden z najbliższych następców Nerona, również podniecił wrażliwy umysł Sienkiewicza i obudził interes dla tego efemerycznego cesarza z r. 69 po Chr. „Mam zamiar zabrać się do Othona i zrobić jakąś małą rzecz na cztery lub pięć arkuszy druku“ (list nr. XXIII z 7/8 1903).

Jak długo trwało zainteresowanie się Sienkiewicza tą postacią, jak daleko doszły jego studia źródłowe, czy i jaki ślad po tej pracy pozostał — nie wiadomo. Ów list, w którym zachowała się notatka powyższa, jest dotychczas, jak mi się wydaje, jedynym śladem, że Sienkiewicz interesował się cesarzem Othonem i że nosił się przez pewien czas z zamiarem napisania krótkiej powieści historycznej z dziejów rzymskiego cesarstwa, w której on byłby głównym bohaterem.....

Postać króla chrześcijańskiego, pogromcy półksiężycy, stoi jednak w wyobraźni jego ciągle na pierwszym planie. Sienkiewicz robi rozległe studia, rozczytuje się w odnośnej literaturze historycznej XVII w., zbiera powoli materiały do budowy wielkiej powieści, którą stworzyć zamierza. Lecz te prace przygotowawcze przypadają właśnie na okres, w którym zdrowie Sienkiewicza poważnie szwankować zaczyna, i to nie po raz pierwszy.

Już w r. 1896 skarży się na neurastenję, na zły stan swoich nerwów, leczy się intensywnie na Riwierze — ale z małym skutkiem. Z powodu „okrótnej newralgji w ręku“ szuka uzdrowienia w Trenczyńskich Cieplicach (zob. nr. IX i XI).

W r. 1900 „nęka go dniem i nocą scyjatyka, na którą jedynie elektryczność pomaga“ (nr. XIII).

Znacznie gorzej jest jednak w r. 1903; z powodu widocznie intensywnej pracy umysłowej, neurastenja znowu powraca i wzmaga się, a wraz z nią męcząca, przewlekła, wiele miesięcy trwająca bezsenność, deprymująca w bardzo wysokim stopniu. Czuje się „tak zmęczony, że nie wie, jak długo wytrzyma“. Siedzi w lecie w zacisznym Oblęgorku, ale choroba nerwów nie ustępuje. W parę miesięcy później pisze, że „bezsenność nie opuściła mnie bynajmniej i czuję się z tego powodu ogromnie wyczerpany — zwłaszcza wszelka dłuższa praca męczy mnie teraz nad wszelkie pojęcie (zob. nr. XXIII i XXIV).

Ogrom źródeł historycznych z czasów Sobieskiego, w które się zanurzył, nie mógł działać kojąco na chore nerwy. Intensywna praca przygotowawcza raczej go przygniata, potęgując niemoc twórczą. Pragnie więc Sienkiewicz wyswobodzenia się na pewien czas z tego natłoku materiałów historycznych, które piętrzą mu się w kronikach i dyplomatarjuszach z czasów Jana III i szuka wytchnienia w drobniejszych pomysłach, nie wymagających takiego olbrzymiego wkładu pracy przygotowawczej i takiego wszechstronnego wysiłku twórczej wyobraźni. (Juljan — Otho). „Porzuciłem — pisze w liście z 7/8 1903 nr. XXIII — a raczej zawiesiłem pisanie Sobieskiego, bo to jest rzecz dłuższa — a dłuższe skupienie jest obecnie dla mnie niemożliwe“.

Ta ucieczka od własnej pracy, tak zrozumiała dla pracowanego powieściopisarza, ulegającego chorym nerwom,



nie była niestety dostatecznym argumentem dla redakcyj pism, które od trzech lat zapowiadały już nową powieść Sienkiewicza i wysuwały ją jako przynętę dla prenumeratorów. Domagały się one bezwarunkowo obiecanego dzieła.

Napróżno Sienkiewicz, który stawiał zawsze wysokie wymagania swoim utworom pod względem arcyzmu, bronił się przed nimi. Niezadowolony z pierwszej koncepcji nie chciał powieści wypuścić. „Powieść nie jest skończona, jest ledwo zaczęta — i źle zaczęta. Z tego początku nic nie zostanie“ (nr. XXIV). Redaktorowie, występujący w interesie swych prenumeratorów i swych czasopism, wymogli jednak na Sienkiewiczu „imprimatur“. W numerze wigilijnym 1903 zaczyna się powieść *Na polu chwały*.

Wychodziła ona w minimalnych dawkach, po kilkadziesiąt wierszy na feljeton, po kilka feljetonów na miesiąc. W przeciągu jednego roku (od 24/12 1903—25/12 1904) ukazało się zaledwie 63 feljetonów, tj. jeden feljeton na sześć dni. Nic dziwnego, że z tego powodu nie towarzyszyły tej powieści ani to zajęcie, ani ten entuzjazm, z jakim niegdyś czytano *Trylogję*.

W połowie roku 1904 pojawiło się w „Gazecie Lwowskiej“ (nr. 135) obszernie oświadczenie p. t. *Trylogja — Na polu chwały*, podpisane przez Redakcję „Biesiady Literackiej“ i „Gazety Lwowskiej“, motywujące konieczność przeróbki powieści Sienkiewicza. Mianowicie nagromadził on tyle materiału, że pragnie rozszerzyć tę wielką epopeję narodową i zamiast jednej powieści, którą pierwotnie uplanował, napisać trzy powieści — czyli trylogję, a mianowicie: 1 część obejmie marsz Sobieskiego, na czele rycerstwa polskiego, przez Częstochowę, gdzie odbędzie się uroczyste nabożeństwo, do Krakowa, gdzie król dokona przeglądu wojsk swoich; 2 część — to walki z Turkami, zapasy dwóch potęg, dwóch światów — Zachodu i Wschodu. W 3 części opiszę powrót tryumfalny z pola chwały.

Do wykończenia 2 i 3 części, niestety nie przyszło.

Z późniejszych dzieł swoich dotyka Sienkiewicz w listach swoich powieści *Wirry* tylko mimochodem (list nr. XXXIX).

Zamęt, jaki opanował Królestwo po wojnie japońskiej (1905—1906) bolał go, ale i przerażał. Napady, rabunki, mordy stały się codziennym zjawiskiem. Rosnący z każdym dniem bandytyzm, skierowany nie tyle przeciw rządowi rosyjskiemu, ile raczej przeciw klasie posiadających, zamierzający brownningiem doprowadzić do przewrotu społecznego, budził w nim uzasadnione obawy o przyszłość narodu.

„Nie można sobie wyobrazić, w jakie piekło zmieniłoby mi się życie w Warszawie“ — pisze Sienkiewicz 8/1 1906 z Krakowa, dokąd wyjechał z rodziną na święta Bożego Narodzenia, a gdzie spędził szereg miesięcy. Wyjechał z Warszawy

„w znacznej części ze względu na nerwy mojej żony, które się już poprzednio tak były rozstroiły tamtejszymi wypadkami, że wyjazd okazał się konieczny“. A „zwlekał powrót do Warszawy“, bo „w Królestwie źle słyhać“; „akcja socjałów przechodzi wprost już w zwykły bandytyzm — ale swoją drogą ogół naszego społeczeństwa złożył dowód znacznego nadgnicia, zatrąty narodowego sumienia — i wewnętrznej zarazy. Pokazuje się, że nie można żyć bezkarnie ani w zgniliźnie, ani przy zgniliźnie. Wschód rozkładał nas oddawna“. (List nr. XXIX).

Jak prawdziwą i trafną jest ta uwaga w ustach Sienkiewicza!

Patrząc na to, co się dokoła niego działo, na ten chaos, anarchję i rozwydrzenie, mimowoli ulegał pesymizmowi i w czarnych barwach przedstawiał sobie przyszłość narodu. „Nigdy nie byłem większym pesymistą. W czasie rozbiorów chodziło o państwo polskie, dziś o naród polski, nad którego zgubą pracują ręka w rękę biurokracja i socjalizm“.

Z przyjemnością spędziłby lato w Oblęgorku — czy to będzie jednak możliwe? — „czyj on będzie na przyszłe lato — nic pewnego“.

„Mimo panującego zamętu, a nawet odgrózek, jechałbym chętnie do Warszawy, gdybym widział choć promyk nadziei lepszej przyszłości. Ale ciemno i ciemno“.

Spędza więc rok 1906 po największej części w Krakowie, Karlsbadzie, Zakopanem — zdala od Warszawy.

Ale wreszcie przychodzi do przekonania, że tak dalej być nie może. Tam gdzie chodzi o największą świętość każdego Polaka, o zagrożony byt narodu polskiego, nie można ulegać na trwałe bezpłodnemu, zatruwającemu dusze, łamiącemu wolę pesymizmowi.

Wyrywa się Sienkiewicz ze szpon pesymizmu i w listopadzie 1906 roku zwraca się męskim, mocnym słowem do całego narodu w swej obszernej odezwie *Hej ramię do ramienia!* Przemawia do rozumu, do poczucia narodowego, nawołuje do porozumienia, zgody i współdziałania w interesie narodu polskiego<sup>1</sup>.

Niemal równocześnie występuje Sienkiewicz z innym listem otwartym, przeznaczonym dla cywilizowanych narodów całego świata w sprawie ustawy szkolnej w Poznańskim, zapowiadającej przymusowo język wykładowy niemiecki przy nauce religii w ludowych szkołach poznańskich. Z Poznania wyszła myśl, ażeby uprosić Sienkiewicza, by z artykułem

<sup>1</sup> Henryk Sienkiewicz o położeniu w Królestwie. List otwarty ogłoszony w „Czasie“, w „Dzienniku Poznańskim“ i w „Gazecie Lwowskiej“. (Zob. „Gazeta Lwowska“ z 13/11 1906, nr. 259). „Gazeta Lwowska“ umieściła w r. 1905 i 1906 długi szereg artykułów pod jednym tytułem *Chaos o położeniu w Królestwie*. Czy były one pisane z inicjatywą Sienkiewicza?

przez siebie podpisanym wystąpił w francuskich pismach przeciwko pruskiej ustawie. Sienkiewiczza uważała już cała Polska, bez względu na granice rozbiorowe, za opatrnościowego wodza i rzecznika narodu, który w sprawach pierwszorzędnej wagi, nas obchodzących, powinien imieniem narodu zabierać głos nazewnątrz. Sienkiewicz zgodził się na to, ale z pewną modyfikacją. Sądził bowiem, że artykuł, umieszczony choćby w najpoważniejszym paryskim organie, może przejść bez echa. Radził więc, ażeby sprawę tę poruszyć w liście otwartym przez niego podpisanym, wystosowanym wprost do cesarza Wilhelma II. Takie pismo musiało zwrócić uwagę wszystkich; cały świat miał stanowić audytorjum, gdy Sienkiewicz będzie przemawiał do cesarza Niemiec. Żądanie Sienkiewiczza uznano za słuszne. Ponieważ jednak, jak sam przyznał, „stosunków poznańskich dostatecznie nie zna“, zaprosił na doradców swoich, profesorów wszechnicy Jagiellońskiej Kazimierza Morawskiego i Stanisława Tarnowskiego. Pierwszy, jako Poznańczyk, znający doskonale stosunki pruskiej dzielnicy, miał pod względem merytorycznym, drugi, członek wysokiej arystokracji, pod względem etykietałnym przeprowadzić rewizję listu, ażeby uniknąć wszelkich błędów rzeczowych lub uchybień przeciwko dworskiej etykietce. Dnia 23 listopada 1906 pojawił się list do Wilhelma II z podpisem Henryka Sienkiewicza we wszystkich wielkich dziennikach Paryża. Nazajutrz publikował go londyński „Standard“ i krakowski „Czas“, a w kilku następnych dniach już na obu półkulach cały świat czytał pismo wielkiego pisarza polskiego, wystosowane do cesarza Germanji, pismo nacechowane męską godnością, mądrze zredagowane, wzorowe pod względem formy, broniące przyrodzonych praw polskiego dziecka<sup>1</sup>.

W rok później występuje Sienkiewicz ze znacznie większą akcją przeciw Prusom. Wprowadzona tam ustawa o wyłączeniu polskiej ludności zmierzała, wbrew zasadniczemu prawu boskiemu i ludzkiemu, z całą brutalną bezwzględnością do wyzucia żywiołu polskiego z ziemi, na której osiadł przed wielu, wielu wiekami, do zupełnego wytepienia go w granicach Niemiec.

Lwowskie Biuro informacyjno-prasowe Rady Narodowej i paryska Agence Polonaise de Presse przeprowadziła z inicjatywy Sienkiewicza t. z. *Ankiętę Sienkiewicza* w sprawie tego niebywałego gwałtu Rządu pruskiego, odwołującą się do opinii całego świata. Dnia 10/12 1907 wybiegł z Paryża list otwarty

<sup>1</sup> W bardzo interesującym artykule *List Sienkiewicza do Wilhelma II* („Kurjer Poznański“ z 18/11 1932) wykazał Józef Birkenmajer, na podstawie listów Sienkiewicza, genezę tego listu, od pierwszego pomysłu ze strony pośła Macieja Mielżyńskiego aż do wykonania i ogłoszenia we wszystkich wielkich językach europejskich. (Zob. „Czas“ z 24/11 1906 i „Gazeta Lwowska“ z 26/11 1906 nr. 270—272).

Sienkiewicza. Przeszło 250 szczytowych umysłów wszystkich kulturalnych narodów nadesłało w odpowiedzi swoje opinie. Wielka książka *Prusse et Pologne* (1909), która odezwę Sienkiewicza i owe odpowiedzi zamieszcza, pozostanie na zawsze wielkim pomnikiem chwały dla politycznej działalności Sienkiewicza, a zarazem wieczystym pomnikiem hańby i potępienia dla pruskich metod rządzenia. (Zob. listy nr. XXXIII. XXXIV. XXXV.)

O dwóch większych powieściach Sienkiewicza znajdujemy jeszcze wzmianki w podanych tu listach.

Powieść dla młodzieży *W pustyni i puszcy* napisał Sienkiewicz, sam wzorowy ojciec, z miłości dla dzieci. W liście z 10/10 1910 tłumaczy jej powstanie: „Každy piszący powinien, mojem zdaniem, taką daninę dzieciom raz w życiu złożyć. Pomyślałem, że już czas. Zresztą traktuję rzecz z całym artyzmem, na jaki mnie stać“.

Powieść tę drukował „Kurjer Warszawski“ w latach 1910—1911. A gdy w następnym roku posłał Sienkiewicz Krechowieckiemu książkowe jej wydanie (Warszawa, 1911, Gebethner i Wolff), zaopatrzył je w liście (30/11 1911) następującą uwagą: „Ma ta para dzieci trochę sympatii u ludzi, a i ja opisywałem jej przygody z pewną przyjemnością, gdyż wogóle mam słabość do dzieci“ (listy nr. XXXIX i XL)<sup>1</sup>.

I rzeczywiście cieszyła i cieszy się ta niezmiernie miła książka wielką i pod każdym względem zasłużoną sympatią, jak to z radością mógł Sienkiewicz stwierdzić z licznych recenzyj, które się już za życia jego pojawiły. Ale najmilszą dlań „oceną“ była niewątpliwie ta, którą otrzymał od młodzieży samej. W r. 1912 wychowawcy polscy Instytutu Humanistycznego OO. Benedyktynów w Ettal (poł. Bawarja) nadesłali Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ następujące pismo pod adresem Henryka Sienkiewicza:

„Czcigodny Panie i Mistrzu! Rówieśnicy Stasia Tarkowskiego, po przeczytaniu powieści „W pustyni i puszcy“, spieszymy wyrazić Czcigodnemu Autorowi nasz głęboki hołd i serdeczną podziękę. Doznaliśmy wielu wzruszeń, odczytując przygody Stasia i pragniemy z całej duszy naśladować bohaterskiego rodaka, przejęci miłością Ojczyzny, oraz wiarą ojców naszych. Niech Bóg Wszechmocny darzy najlepszem zdrowiem na długie lata Czcigodnego Mistrza tylu arcydzieł, ku pokrzepieniu serc polskich skreślonych“. (Następuje szereg podpisów młodzieży,

<sup>1</sup> Zob. do tej sprawy sympatyczny artykuł Marji Szaynowej: *Henryk Sienkiewicz w Śmietowie* („Głos Narodu“ z 1/10 1933, — „Gazeta Warszawska“ z 1/10 1933, — „Kurjer Lwowski“ z 2/10 1933), podający dwa nieznanne listy Sienkiewicza i będący potwierdzeniem powyższej uwagi. Jeden z tych listów pisany do 10-letniego chłopczyka Frania, drugi do matki jego p. Marji Chelkowskiej w sprawie *W pustyni i puszcy*.

kształcającej się w Ettalu, oraz podpis Adama Skrzyneckiego profesora języka polskiego w tamtejszym Instytucie. „Gazeta Lwowska“. 1912 nr. 55).

Ostatnią wreszcie powieścią, którą bezpośrednio przed wielką wojną zaczął Sienkiewicz pisać na podstawie dłuższych poprzednich studjów w Bibliotece Jagiellońskiej, były *Legiony* (1913—1914). Zdaje się, że temat ten zapłodnił jego wyobraźnię na całe dziesięć lat wstecz, skoro czytamy w „Gazecie Lwowskiej“ z 8/1 1902 nr. 4 i w następnych, w dziale ogłoszeń: „Tygodnik Ilustrowany donosi, że Henryk Sienkiewicz obiecał dać Tygodnikowi najpierwszą wielką swoją powieść, której akcja rozgrywać się będzie w epoce Napoleońskiej. Ilustracje do tego utworu wykona Wojciech Kossak“.

Sienkiewicz pisał ją dopiero 1913—14 i drukował w „Tygodniku Ilustrowanym“, lecz ukończyć jej już nie zdołał, pochłonięty w Vevey wielką akcją dobroczynną w pierwszych trzech latach wojny, aż do śmierci (1916). (listy nr. XL. XLI).

Z drobniejszych pism Sienkiewicza poruszone są w listach mimochodem: *Orso* (II), *Z pamiętnika korepetytora* (III), *List z Wenecji* (III), *Legenda* (XII), *Swaty Zagłoby* (XV), *Dwie łąki* (XXIV. XXV. XXVII), *Baśń Ateńska* (XXXI), *Przygoda Arystoklesa* (XXXI), *Co się raz stało w Sydonie* (XXXV)...

Nie obojętne są opinie Sienkiewicza o utworach innych pisarzy, jakie wypowiada w listach do przyjaciela, opinie nie zawsze pochlebne; pisarze ci należą prawie wyłącznie do niezujących. Bardzo przychylnie ocenia dzieła Adama Krechowickiego, a także o osobie jego wyraża się nader pochlebnie; dodatnio wypowiada się o powieści *Oko Proroka* Władysława Łozińskiego. Ujemnie ocenia Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, Mereżkowskiego. Potępia nowe kierunki w literaturze bardzo ostro i drastycznie (nr. XIX. XXI).

Listy przynoszą nadto ciekawe szczegóły o rozmaitych innych sprawach, jak o nagrodzie Nobla (nr. XXVIII), o akcji na rzecz powodźian w Królestwie, której był inicjatorem i najgorliwszym współpracownikiem, jeżdżąc z kilku pisarzami, ludźmi dobrej woli i poświęcenia, z odczytami po Królestwie (nr. XXIV. XXV. XXVI). Niezmiernie ciekawy jest ustęp jednego listu, z 22/1 1904, w którym Sienkiewicz charakteryzuje wpływ tych odczytów na ludność prowincji. Warto go tu z tego powodu dosłownie powtórzyć:

„Wogóle mają one świetne powodzenie. Przynoszą coś dla powodźian, a więcej jeszcze dla prowincji, którą przebiega jakby prąd elektryczny nowego życia, spotęgowanej ochoty do pracy i do samoobrony. Trudno wypowiedzieć, a zwłaszcza trudno dać pojęcie o tem wam, żyjącym w kraju konstytucyjnym, jakie to ma tu ogromne znaczenie. Jest mimo wszelkiego umęczenia jedna w tem dla mnie pociecha: oto wszędzie spotykają mnie chłopci i wszędzie mówią mi: „Tyś nas zrobił Po-

lakami“. Wszędzie! To mi opłaca wszelkie owacje, wszelkie przemówienia, wszelkie pochwały i tę rolę szczura na ołtarzu, tak przeciwną mojej naturze, że nie mam na to dość słów. — Ale patrzę natomiast na dziwne zjawisko. Oto rząd przez lata całe per fas et nefas zjednywał sobie chłopów — i przegrał sprawę na głowę, tak bajecznie, że trudno zrozumieć, jak się to mogło stać. Miliony ludzi budzą się nagle i uświadamiają narodowo do tego stopnia, że trzeba je hamować. Jest to żywiołowy, niczem nie powstrzymany ruch. Trochę do tego dopomogły niezawodnie moje powieści historyczne — ale teraz to jest poprostu lawina. Patrzę na to własnymi oczyma — i muszę wierzyć, bo tak jest. Obóz polski to teraz nietylko inteligencja, to kilkanaście milionów jednolitego pod względem uczuć narodu“.

Dziś, kiedy zjawia się w pismach, jakgdyby z oparów obłądu wyrosły, potworny sąd, że Sienkiewicz jest szkodnikiem literackim, że należy go usunąć ze szkół, a w pierwszej linii zabronić młodzieży czytania *Ogniem i Mieczem*, — należałoby ustęp powyższy podkreślić jak najenergiczniej, by należycie zaznaczyć wpływ Sienkiewicza na miljonowe masy ludu i z głęboką wdzięcznością oświetlić niespożyte zasługi tego wielkiego pisarza-obywatela na polu uświadamiania narodowego<sup>1</sup>.

Co się tyczy w końcu wydawniczej strony, to staraniem mojem było oddać tekst tak wiernie, by drukowany tekst mógł zastąpić w zupełności oryginalne listy. Trzeba było jednak tu i owdzie wprowadzić pewne uzupełnienia. Przedewszystkiem w datach. Sienkiewicz miał ten zwyczaj, że listy nie zawsze datował. Są listy zupełnie bez dat, jeden nawet bez daty i bez podpisu. Są datowane niewystarczająco, np. „wtorek 29“ (bez roku, bez miesiąca, bez miejsca); albo „1903 7“ (bez miesiąca); bez daty chronologicznej, tylko z zaznaczeniem miejscowości; bez roku. W takich wypadkach trzeba było datę ustalić za pomocą stampilij pocztowych. Tam, gdzie był brak daty i brak koperty, starałem się na podstawie treści listu, oraz innych danych, zrekonstruować najbardziej prawdopodobną datę. Rekonstrukcje te ujęte są klamrą [ ].

<sup>1</sup> Zob. artykuły, dotyczące tej sprawy: T.: *Pod fałszywą flagą*. („Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z 7/9 1933). — L. Skoczylas: *Walka o tekturę dzieł H. Sienkiewicza w szkole średniej*. („Głos Narodu“ z 7/9 1933). — *Dzieła Sienkiewicza a militarizm i pacyfizm*. („Głos Narodu“ z 9/9 1933). — *W obronie wygnanego Sienkiewicza*. („Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z 11/9 1933). — L.: *Sienkiewicz pod pręgierzem*. („Głos Narodu“ z 12/9 1933). — Leon Kowalski: *Sienkiewicz o swoich dziełach*. („Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z 14/9 1933). — Alicja Świdorska: *Oдноśnie do dyskusji o detronizacji Ogniem i Mieczem*. („Czas“ z 16/9 1933). — Dr. Zygmunt Leśnodorski: *Spór o Sienkiewicza*. („Czas“ z 15/10 1933) — najobszerniejszy i najgruntowniejszy artykuł w tej sprawie, rozważonej i omówionej spokojnie i przedmiotowo.

Co się tyczy pisowni, starałem się tylko w paru wypadkach ujednostajnić pisownię i interpunkcję, gdzie z powodu nieuwagi lub przyzwyczajenia były pewne różnice w listach; np. Sienkiewicz pisze małe p i duże P jednakowo, co szczególnie w napisach do adresata razi nieco; czasami brak wykrzyknika. Drukuję więc stale, np. zamiast „Drogi panie“ — „Drogi Panie!“ Pisownię ówczesną „Galicyję“, „biurokracja“, „owacyja“ i t. d. pozostawiam bez zmiany.

Pod tekstem listów podają daty stampilij pocztowych, nadawczej i odbiorczej, ewentualnie także dopiski, umieszczone na kopercie ręką autora lub adresata; każdy list opatrzyłem objaśnieniami, dotyczącymi osób, miejsc lub poruszonych w nim spraw.

*Ferdynand Bostel.*

## LISTY DO WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO

## I.

[1879, 29 lipca Szczawnica]  
wtorek 29.

Szanowny Redaktorze!

Zanim przesyłę Sz. Panu odcinek ze Szczawnicy, zaczynam od prośby o jaknajspieszniejsze przysłanie mi obydwóch zeszytów, zawierających mój odczyt. Ponieważ publiczność tutejsza składa się przeważnie z mieszkańców Królestwa, do których „Przewodnik“ nie dochodzi, odczyt więc o Polakach w Ameryce będzie dla niej bardzo ponętną nowością. Gdyby drugi zeszyt nie był jeszcze gotowy, proszę najmocniej o przysłanie odbitki z korekty, albowiem czytać nie mogę później, jak w sobotę, a przedtem muszę jeszcze przepisać, gdyż rękopisu niemam<sup>1</sup>. Liczę więc na Sz. Pana i na łaskawe jaknajspieszniejsze przesłanie żądanych zeszytów. Prócz tego niemam atinów. Gdyby Sz. Pan rozkazał odbić z 50 sztuk w swojej drukarni i przesłał mi razem z zeszytami, byłoby to dla mnie prawdziwą i wielką dogodnością. Koszta można by potrącić z należności, jaka mi przypadnie za listy ze Szczawnicy. Byłbym już może coś napisał, ale po pierwsze pragnę obeznać się lepiej ze wszystkim, a powtóre nie chcę pisać przed odczytem.

Polecam się jeszcze raz pamięci Sz. Pana i zostaję z szacunkiem i przyjaźnią.

Henryk Sienkiewicz

Data listu, oznaczona przez autora „wtorek 29“, ustalona na podstawie stampilji pocztowej na kopercie. Ponadto te dwie dane „wtorek“ i „29“ przypadają zgodnie tylko na dzień wtorkowy 29 lipca 1879.

<sup>1</sup> Artykuł Sienkiewicza *Osady Polskie w Stanach Zjednoczonych Północ. Ameryki* — pojawił się w dodatku do „Gazety Lwowskiej“, „Przewodniku naukowym i literackim“, 1879, zeszyt lipcowy i sierpniowy, str. 577–591 i 673–680. Przedruk jego (czy dosłowny?) znajduje się w zbiorze: Henryk Sienkiewicz, *Pisma zapomniane i niewydane*. Z polecenia rodziny wydał Ignacy Chrzanowski, str. 373–411. Odczyt Sienkiewicza odbył się w sobotę 2 sierpnia 1879. — List „Z Szczawnicy“ sygn. L., wydrukowała „Gazeta Lwowska“ w nr. 189 z dnia 18 sierpnia 1879.

## II.

1879, 20. września, Wenecja.

Posyłam Szanownemu Panu list z Wenecji. Kopia jego wyjdzie w „Gazecie Polskiej“<sup>1</sup>. Honorarjum, jakie się będzie należało, proszę wypłacić Ochorowiczowi<sup>2</sup>, do którego umyślnie napiszę w tym celu, nie prędzej jednak, aż odbiorę od Sz. Pana zawiadomienie, że list będzie drukowany. Adres mój najbliższy będzie: Rzym, poste restante.

Z końcem października wracam do Warszawy na stałe i najchętniej podejmę się być korespondentem „Gazety Lwowskiej“ z Królestwa i Rosji, jeżeli Szanowny Pan na to się zgadza. Zdaje mi się, że się z tej misji potrafię wywiązać lepiej, niż dotychczasowi sprawozdawcy. Upraszam tylko o napisanie mi do Rzymu, jak częste mają być korespondencje, jak długie, słowem: o danie mi najszczegółowszych instrukcyj. Gdyby Sz. Panu nie zabrało zbyt czasu i fłaty przysłanie mi numerów, w których był „Orso“, to proszę o przysłanie ich także do Rzymu<sup>3</sup>. „Kurjer“<sup>4</sup> zacznie drukować tę powiastkę dopiero za kilka dni. W oczekiwaniu zatem listu od Sz. Pana zostaję z szacunkiem i przyjaźnią.

Henryk Sienkiewicz

Do Rzymu wyjadę zapewne pojutrze.

## III.

1879, 3 października, Rzym.

Szanowny Panie! Przesyłam Sz. Panu powiastkę pt. „Z pamiętnika korepetytora“. Jest to rzecz, oparta na dzisiejszych stosunkach szkolnych w Królestwie, istotnie okropnych. Z drukiem zechciej się Sz. Pan wstrzymać, dopóki „Gazeta Polska“ nie zacznie, a to dlatego, że jeśli powiastki w Warszawie cenzura zupełnie nie puści, to we Lwowie lepiej będzie nie podpisywać jej, ani Henryk Sienkiewicz, ani Litwos, ale poprostu jakimkolwiek literami. Chodzi mi o to, żeby mi nie odmówiono w Warszawie pozwolenia na odczyty. Zresztą, jeśli w ciągu tygodnia nie ukaże się w Gazecie, to będzie znak, że cenzura nie puściła<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Korespondencję *Z Wenecji* umieściła „Gazeta Lwowska“ w trzech numerach: Nr. 220–222 z dnia 24, 25 i 26 września 1879. — „Gazeta Polska“ codzienne pismo warszawskie, którego stałym współpracownikiem był Sienkiewicz.

<sup>2</sup> Julian Ochorowicz, docent filozofji na Uniwersytecie lwowskim, rówieśnik i przyjaciel Sienkiewicza z czasów warszawskich.

<sup>3</sup> Nowela *Orso* pojawiła się w „Gazecie Lwowskiej“ w czterech odcinkach, Nr. 169–172, z dnia 24–28 lipca 1879.

<sup>4</sup> t. j. „Kurjer Warszawski“.

<sup>5</sup> Nowela *Z pamiętnika korepetytora* wyszła bezimiennie, sygnowana trzema XXX, tylko w „Gazecie Lwowskiej“ Nr. 236–238 z dnia 14, 15 i 16. października 1879. Zob. F. Bostel, *Z twórczości Henryka Sienkiewicza*. („Słowo Polskie“, 27. października 1924, Nr. 294). Por. Osobne wydanie noweli *Z pamiętnika korepetytora*. Ze wstępem Ignacego Chrzanowskiego.



Jeżeli list z Wenecji wyszedł już w „Gazecie Lwowskiej“, upraszam o przysłanie mi egzemplarza do Rzymu poste restante. W Warszawie będę zapewne z końcem tego miesiąca, albo nawet wcześniej; to jest, jak tylko Leo<sup>1</sup> wyrobi mi nowy paszport.

Zostaję z uszanowaniem i przyjaźnią

Henryk Sienkiewicz

Korekta „Orsa“ była niegodziwa.

#### IV.

[1879, koniec października (27/10 ?)  
lub początek listopada (3/11 ?)]  
poniedziałek, Warszawa.

Szanowny Panie!

Pieniądze za przedruki z „Gazety Polskiej“ odesłano mi na poręczenie Siemiradzkiego<sup>2</sup> do Warszawy; już tu są i po załatwieniu zwykłych formalności, jutro lub pojutrze je odbiorę. Trzeba będzie zapewne, by Szanowny Pan zawiadomił o tem pocztę rzymską. Na przyszłość za wszystkie przedruki z „Gazety Polskiej“ etc. proszę wypłacać stale Ochorowiczowi.

Cieszy mnie mocno, że Pamiętniki Kor.[epetytora] tak się podobają. Tu całkowicie nie przeszły; ale być może, iż przejdą w „Niwie“ lub „Ateneum“<sup>3</sup>. Na przyszłość, co tylko w gazetach tutejszych wydrukuję, natychmiast Sz. Panu przyślę. Proszę jeszcze raz o zawiadomienie poczty rzymskiej, bo nie chciałbym, by Siemiradzki miał z tego jaki kłopot.

Zostaję z uszanowaniem i przyjaźnią

H. Sienkiewicz

Autor datuje list niedokładnie: „poniedziałek, Warszawa“. Brak koperty ze stampilją pocztową utrudnia ustalenie daty. Ale nazwa dnia, oraz wskazówki zawarte w poprzednim liście (Nr. III) pozwalają na przybliżone oznaczenie daty: 27/10 lub 3/11 (oba poniedziałkowe dni) 1879.

#### LISTY DO ADAMA KRECHOWIECKIEGO

#### V.

1889 12. lutego, Kraków — Hotel Saski.

Szanowny Panie!

W tej chwili był u mnie Tomkowicz<sup>4</sup> i oświadczył mi, że Sz. Pan zgadza się na kombinację „Czasu“ — na mocy której bę-

Kraków, 1926, str. 29. Jest to pierwsza i jedyna jej edycja książkowa. Por. artykuł prof. dr. Józefa Reissa *Nowela Henryka Sienkiewicza (Z pamiętników nauczyciela poznańskiego)* i powieść A. L. Kiellanda *Jad*. — „Kurjer Literacko Naukowy“, Dodatek do Nr. 126 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z d. 8 maja 1933).

<sup>1</sup> redaktor „Gazety Polskiej“.

<sup>2</sup> Henryk Siemiradzki, malarz, mieszkający stale w Rzymie (1843—1902).

<sup>3</sup> miesięczniki literackie, wychodzące w Warszawie.

<sup>4</sup> Dr. Stanisław Tomkowicz, historyk sztuki i kultury polskiej, redaktor „Czasu“ w latach 1887—1892; † w Krakowie 11. marca 1933.

dziecie drukowali moją przyszłą powieść wspólnie. Wobec tego zamiast stu złr. za arkusz (obliczony na literę *n*, wedle 1-szego wydania Wołodyjowskiego, w ilości 16 stronnic) — będziecie płacić 50 złr. każdy. Ponieważ tu zgadzają się na te warunki, więc uważam kwestję, jako załatwioną.

Oczywiście będzie drukowało tę powieść także i „Słowo“, które za prawo druku w odcinku i prawo pierwszej edycji, zobowiązało się zapłacić mi 13.750 talarów. Wspominam o tem dlatego, żeby okazać, iż proporcja w cenie została zachowana, a „nędza galicyjska“<sup>1</sup> uwzględniona.

Kiedy będę mógł oddać 1-szy tom do druku nie umiem powiedzieć i lepiej pod tym względem nie zobowiązywać się względem czytelników, poprzestając na zapowiedzi, że powieść ukaże się w roku bieżącym. Oczywiście będę się starał, by to było jak najprędzej. Mam jednak kilka małych, obowiązkowych robot, z którymi muszę skończyć, zanim wyłącznie zasiądę do tej większej pracy.

Tytuł — to moja słaba strona. „Słowo“ ogłosiło tytuł „W pętach“ i jeśli siła na tem zależy — możecie tak samo zapowiedzieć — czy jednak nie zmienię go, nie zaręczam<sup>2</sup>. Sądzę zresztą, że to jest wszystko jedno.

Posyłając koleżeńskie pozdrowienie zostaje z poważaniem  
Henryk Sienkiewicz

## VI.

1891 2. października [Kaltenleutgeben]<sup>3</sup>.

Drogi Panie!

Chętnie się zgadzam na Pańskie żądanie. Pozwólcie tylko „Krajowi“ wysunąć się trochę naprzód, aby wam materyjału nie zabrakło, z jednego bowiem numeru „Kraju“ nie będzie pięciu, a tembardziej sześciu odcinków Gazety. Toż samo piszę Godlewskiemu<sup>4</sup>.

Prawdopodobnie rzecz zacznie się w „Kraju“ koło 15. października.

Przyjechałem na kilka tygodni do Kaltenleutgeben, bo Zakopane, jak zresztą corocznie, napędziło mi kataru żołądka. Na 15. października będę prawie napewno w Warszawie, gdyż w tym terminie są imieniny mojej małej.

<sup>1</sup> aluzja do głośnego swego czasu dzieła Stanisława Szczepanowskiego *Nędza Galicji w cyfrach*. Lwów, 1888.

<sup>2</sup> Tytuł tej nowej powieści zmienił autor na *Bez dogmatu*.

<sup>3</sup> Kaltenleutgeben, miejscowość klimatyczna ze znanym zakładem wodoleczniczym dr. Winternitza, 17 km. od Wiednia, przy odgałęzieniu kolei południowej: Liesing-Kaltenleutgeben,

<sup>4</sup> Mściława Godlewski (1846—1908) rówieśnik i przyjaciel Sienkiewicza, z którym współpracował w „Niwie“. Od r. 1887 redaktor konserwatywnego dziennika warszawskiego „Słowo“, który drukował powieści Sienkiewicza.

Brakło nam Pana ogromnie w Zakopanem i na posiedzeniach akademii u Skowrońskiego<sup>1</sup>. Po Pańskim wyjeździe było polowanie na niedźwiedzia, ale bez niedźwiedzia; zresztą, deszcz padał, padał i padał.

Tu również pada. Pomaga to do pisania o tyle, o ile nie chce się wychylić nosa z pokoju.

Do Krzyżaków mam całą pakę książek, w które wgrzynam się powoli, ale ciągle, jak szczur.

Ściskam serdecznie Pańską dłoń i załączam uprzejme ukłony dla Pań.

Henryk Sienkiewicz

Na załączonej kopercie stampilja pocztowa: Kaltenleutgeben  $\frac{8}{10}$  91 i Lwów  $\frac{4}{10}$  91.

## VII.

1896 — 9 lutego Nice. Hôtel Château des Beaumettes<sup>2</sup>.

Szanowny Panie!

Występuję do Pana z prośbą o informację, a w danym razie i o interwencję. Zeszłego roku, podczas pobytu naszego w Zakopanem, pani Sedlaczkowa, której zresztą nie znam osobiście, napisała do mnie list z żądaniem, bym pozwolił na jakieś publikacje moich powieści historycznych dla ludu, panu — o ile pamiętam — Krzyżanowskiemu. Sądząc, że to chodzi o przeróbkę dla ludu odpowiednią, odpowiedziałem mniej więcej w tym sensie, że rzecz nie należy do mnie, tylko do Gebethnera i Wolffa, którzy jednak, o ile przypuszczam, nie będą się sprzeciwiali tego rodzaju wydaniu. Otwarcie powiadam Kochanemu Panu, że odpisałem w ten sposób, żeby zbyć się grzecznie proszących — a uczyniłem to tem bardziej, że przypuszczałem, iż jakoweś, zastosowane dla ludu wydanie, skrócone, lub publikowane w kilkocentowych książeczkach, nie przyniesie uszczerbku wydaniom, jakiebym sam zamierzał uczynić.

Teraz chodzi mi o sprawdzenie, jak to jest, dlatego, że na mój jubileusz przygotowuje się tanie wydanie moich powieści (tanie, ale przyzwoite i przeznaczone nie tylko dla ludu, lecz dla wszelkiego rodzaju czytelników), tychże samych powieści historycznych. P. Krzyżanowski podobno coś wydaje, nie przypuszczam jednak, żeby sądził, iżem, na instancję nieznaną mi p. Sedlaczkowej, darował mu trzynaście tomów do nieograniczonego użytku. Co to więc jest? i czy jego publikacje mogą się nazwać wyda-

<sup>1</sup> Cukiernia i Kawiarnia w Zakopanem.

<sup>2</sup> O wyjeździe Sienkiewicza do Nizy donosi „Gazeta Lwowska“ w roczniku 1896: W nr. 17: „Henryk Sienkiewicz z dziećmi opuścił onegdaj wieczorem Warszawę, udając się do Nizy, skąd następnie wyjedzie do Beaulieu na Rivierze“. A w nr. 28: „Henryk Sienkiewicz przybył z dziećmi do Nizy dnia 26. stycznia 1896. Stanąwszy tymczasowo w hotelu „des Iles Britanniques“, przenieść się zamierza do Beaumettes, gdzie będzie mieszkał w Chateau des Beaumettes. B. jest to zaciszne ustronie za miastem. Sienkiewicz pracuje w dalszym ciągu nad *Quo vadis*.”

niem w księgarskim znaczeniu tego słowa, to jest takim, któreby mogło przejść w ręce nietylko chłopskie, ale szerszej publiczności?

Gdyby tak było, niech Pan zechce łaskawie donieść mi o tem, a zarazem zaprotestować, w mojem imieniu, przeciw podobnemu nadużyciu<sup>1</sup>.

Jeszcze jedna prośba. Niech Pan o wydaniu, mającem się ukazać w Warszawie nie wspomina absolutnie nikomu — gdyby bowiem wieść o tem się rozeszła w druku, a nawet ustnie, rozbudziłoby to czujność cenzury i utrudniło niezmiernie wydanie z tego powodu, że na te powieści długi czas patrzono krzywo, a nawet za Hurki<sup>2</sup> były nowe edycje zupełnie zakazane.

Ja dopływam do drugiego brzegu z Quo vadis — i czas już na to, bo od trzech lat, licząc z Połanieckimi, nie zaznałem spoczynku. Spracowałem się tak, że głowa poczyna mnie boleć po robocie, tak jak bolała Bukackiego.

Siedzę obecnie w Nizy, gdyż lekarze nakazali dzieciom pobyt w ciepłym klimacie — i gdyby nie Quo vadis, byłaby czysta rozkosz, bo pogoda tak cudna i tak ciepło — że „daremnie śpiewać, niktby muzie nie uwierzył“.

Załączam serdeczny uścisk ręki i uprzejme ukłony dla Pań, przyczem pozostaję z poważaniem i przyjaźnią

Henryk Sienkiewicz

Na kopercie stampilja pocztowa: Gare de Nice 9 Fevr. 1896 i druga; Lwów  $\frac{1}{2}$ <sup>2</sup> 96.

### VIII.

1896 18. lutego, Nice, Hôtel Château des Beaumettes.

#### Szanowny i Drogi Panie!

Za chwilę wyjeżdżam z dziećmi na wycieczkę do Antibes<sup>3</sup>, więc tymczasem odpowiadam parę słów, by zaraz wysłać odpowiedź.

Jeśli to są istotnie przeróbki<sup>4</sup>, to, nie dając pozwolenia, będę udawał, że o tem nie wiem, nie chcę bowiem być przyczyną nieczyich zmartwień i kłopotów, a zwłaszcza białogłowskich. Inaczej mówiąc z procesem nie wystąpię i krzyku nie narobię.

Nie mogłem Drogiemu Panu napisać wyraźnie, o co mi chodzi, gdyż związany byłem tajemnicą. Dziś osobiście donoszę Panu,

<sup>1</sup> *Ogniem i mieczem*, powieść z lat dawnych, dla ludu i młodzieży przerobiła Janina Sedlaczkówna. Gdańsk, 1893. *Toż*, dla dzieci i młodzieży. Złoczów, Zuckerkandel, 1896. *Pan Wołodyjowski*, powieść dla ludu i młodzieży, przerobiła Janina Sedlaczkówna. Gdańsk, 1893. *Potop*, powieść dla ludu i młodzieży, przerobiła Janina Sedlaczkówna. Gdańsk, 1893. Sedlaczkówna Janina *Obrona Częstochowy*, opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej, przerobione z powieści *Potop* Henryka Sienkiewicza. Warszawa, 1897.

Janina Sedlaczkówna nauczycielka we Lwowie († 22. grudnia 1899).

<sup>2</sup> Józef Hurko, generał-gubernator w Warszawie 1883—1894.

<sup>3</sup> miejscowość na Riwierze franc.

<sup>4</sup> odnosi się to do przeróbek Janiny Sedlaczkówny.

jak się rzecz ma. Ten sam Wawelberg, który wydał swoim kosztem tanio Mickiewicza, chce teraz wydać moje powieści historyczne. Robi cały nakład i płaci mi 15.000 rs. Ponieważ jest to milioner, który zysku na tem nie szuka, więc, po zwróceniu sobie kosztów nakładu i owych 15.000 rs., oddaje mi jeszcze stereotypy. Chodzi tylko o to, czy cenzura się takiemu wydaniu nie sprzeciwi, więc nie występuje on, tylko ja pod pozorem, że chcę sobie urządzić wydanie jubileuszowe.

Ale oczywiście muszę mu dać zapewnienie, że nikt pozwolenia do podobnych wydań nie posiada. Nie możnaby mnie wprowadzić w żadnym razie posądzić, że jedną i tę samą rzecz sprzedaję dwa razy — wolę jednak być w zupełnym porządku — a zarazem nie pozbawić się przez zbytnią hojność tak znacznej dla mnie kwoty<sup>1</sup>.

Przeróbka jednak jest czem innym — i mogę o niej nie wiedzieć.

Wczoraj skończyłem Quo vadis<sup>2</sup> — ledwo tchnę. Gdybym pił, hulał, grał w karty i „na białym koniu jeździł“ — jak pan Gąłowski w Połanieckich — jeszcze nie byłbym tak zmęczony. Licząc wraz z Połanieckimi, miałem trzy lata ciężkiej pracy bez wytchnienia — a jak trudne było Quo vadis, bogowie jedni wiedzą.

Do Lwowa nie mogę tej wiosny przybyć z powodu siły wyższej — to się znaczy, nie mogę ruszyć się od dzieci.

Koźmian<sup>3</sup> nie pisał — za co mu jestem wdzięczny, bo, przez jakieś parę tygodni, nie chcę słyszeć o nowej robocie. Udaję przed sobą, że już nic nigdy nie będę robił. Co prawda, nie namyśliłem się jeszcze, czy wziąć się do Krzyżaków, czy do powieści nowożytnej.

<sup>1</sup> O taniem wydaniu trylogji Sienkiewicza kosztem warszawskiego bankiera Hipolita Wawelberga donosi „Gazeta Lwowska“ w roczniku 1896, Nr. 74 za warszawskiem „Słowem“: „Pan Wawelberg, powodowany powszechnem uwielbieniem dla Sienkiewicza, zaprzagnął uczcić jego rok jubileuszowy i zaproponował mu nowe wydanie jego najczęściej czytanych utworów. Cena nowej edycji musi być niska. Niska cena zaś z konieczności pociąga za sobą wyłożenie z góry i uwięzienie w wydawnictwie znacznej sumy pieniędzy. Pan Wawelberg chce ułatwić rzecz całą Sienkiewiczowi: bierze kosztą wydawnictwa na siebie. Wobec nowego a taniego wydania Sienkiewicz wyrzec się musi na długie lata dochodu z honorarjów, jakieby był otrzymał od wydawców dotychczasowych za nowe tych powieści edycje; przeto pan Wawelberg zaliczy Sienkiewiczowi 15.000 rubli srebr., nie wcześniej jednak, aż po rozpoczęciu druku wszystkich, do wydawnictwa wchodzących powieści. Sumę tę wraz z kosztami nakładu odbierze sobie p. Wawelberg z rozprzedaży wydawnictwa, które potem przejdzie w zupełności na własność Sienkiewicza.“

Wydanie Wawelberga pojawiło się w handlu już z początkiem września i już w pierwszych dniach rozchwytało około półtora tysiąca egzemplarzy. Objęło ono powieści historyczne: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*. W wydaniu dotychczasowem Gebethnera objęły te trzy powieści 13 tomów i kosztowały 13 rubli. W wydaniu Wawelberga zamknięto je w 6 tomach, a cena ich wynosiła za broszurowany egzemplarz 2 ruble za egzemplarz oprawny 3 ruble.

<sup>2</sup> 17. lutego 1896 — dzień ukończenia *Quo vadis*.

<sup>3</sup> Stanisław Koźmian, współredaktor „Czasu“ krakowskiego.

Pogoda bajeczna — pisanie powieści i wogóle literatura jest przesadą.

Za parę dni napiszę obszerniej. Tymczasem ściskam najserdeczniej dłoń Pańską i zostaję z przyjaźnią i poważaniem. Paniom najuprzejmniejsze ukłony. Będę i ja pernoblem za parę lat.

Do widzenia w Zakopanem. H. Sienkiewicz

Na kopercie stampilje pocztowe: Nice-Alpes Maritimes 18. Fevr. i Lwów  $\frac{2}{2}$  96

#### IX.

1896 13. marca Nice. Pension Rivoir.

Drogi Panie!

Dziękuję najserdeczniej i za depezę i za życliwe słowa i za trudy podjęte w sprawie wydawnictw.

W odpowiedzi na to, co mi Pan pisze o Quo vadis, odpowiadam z zupełną szczerością, że i ja uważałem Drogiego Pana nie tylko za talent pierwszorzędny w naszej literaturze, ale i za jeden z najszlachetniejszych. Mówiłem to nieraz Pańskim przyjaciołom i nieprzyjaciołom. Może to, co jeszcze powiem, nie mieć dla Pana wielkiego znaczenia, ale jednak tak jest, że chyba niema człowieka, któremoby taką przyjemność robiła prawdziwa artystyczna robota, a taką nieprzyjemność tandeta, jak mnie, z tego powodu mało kogo czytam, a Pana czytam — bo we wszystkim widzę artyzm i głębokie poszanowanie sztuki. Chciałem też dawno zbliżyć się z Drogim Panem, ale ponieważ jestem niezręczny i dziki, więc to aż dotąd nie szło — ale też tem jestem szczęśliwszy, że wreszcie poszło — i dlatego wspominałem o Zakopanem. Nie wierzę też w przeszkody, bo wiem z doświadczenia, że jak się ma właśnie inne projekta, to wobec przeszkód kończy się na Zakopanem. Tego lata trzeba będzie chodzić albo jeździć razem — by zapomnieć o neurastenii. Gdybym Panu wyliczył wszystko, co mi jest i opisał cały stan moich nerwów ze wszystkimi objawami, jestem pewien, że przyznałby Pan, że i pod tym względem jesteśmy kolegami.

Nic mnie tak nie zmęczyło, jak Quo vadis. Teraz masuję się, kąpię, chodzę, piję wino Mariani — i dotychczas nie pomaga. Ale ponieważ wszystko mija — więc i to minie.

Na pytanie, zawarte w poprzednim Pańskim liście, odpowiadam podziękowaniem i przeczeniem. Nie chcę, by cokolwiek przypominało mi, że za parę miesięcy znów trzeba się będzie zaprządz do roboty. Mam jeszcze zrobić resztę korekty Quo vadis do druku — a wobec tutejszego słońca i pogody i to zadużo.

W Nizy jasno, ciepło, mnóstwo kwiatów i sporo polaków, zgrywających się w Monte Carlo. Przed Zakopanem wybieramy się jeszcze na jeziora włoskie, a ja, gdy dziadkowie przyjadą do dzieci, może puszczyć się na jaki tydzień do Bretanii<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> do Ploumanah, własności Brunona Abakanowicza, przyjaciela Sienkiewicza, położonej na wysepce u wybrzeża Bretanii.

Wołodyjowski jest taką przeróbką<sup>1</sup>, że go nie poznałem i mógłbym mieć chyba pretensję o to, że moje nazwisko znajduje się na wydaniu.

Zasylam Drogiemu Panu serdeczny uścisk ręki, a paniom najpiękniejsze ukłony — i dziękuję raz jeszcze

H. Sienkiewicz

Na kopercie, pozbawionej znaczka, są niezbyt wyraźne stampilje pocztowe: Nice 14 Mars 96 i Lwów  $\frac{1}{3}$ <sup>7</sup> 96

## X.

1896 1. lipca Zakopane.

Szanowny i Kochany Panie!

Po długiej włościędze wyprawiłem dzieci do Zakopanego, a wreszcie i sam tu sściągnąłem. Będę tu siedział ze dwa miesiące, jeśli mnie słoty i zimna nie wypędzą.

Słyszałem w Wiedniu, że i Państwa można się tu spodziewać. Szczerzem się ucieszył, ale ile w tem prawdy?

Widziałem też w Wiedniu jeden numer G.[azety] Lwowskiej z Pańską recenzją Quo vadis<sup>2</sup>. Ogromnie mi było miłe, to co Pan napisał i byłbym równie ogromnie wdzięczny, gdyby mi Pan chciał łaskawie przysłać początek, a potem aż do końca.

Widziałem także u Hausnera<sup>3</sup> „Myśli i Kwiaty“ — czy też „Światła i Kwiaty“<sup>4</sup> — zebrane z moich utworów. Bardzo mi to pochlebia, ale przecież św. Piotr, Zagłoba, Krispus lub Bukacki muszą wygłaszać mocno odmienne zdania, więc gdy się je podaje, jako myśli Henryka Sienkiewicza — to się robi bigos. —

Chciałbym to jednak przejrzeć dokładniej, więc, jeśli to Łaskawemu Panu nie zrobi żadnej — ale zupełnie żadnej różnicy, to proszę, by Pan polecił wysłać mi to za zaliczką pocztową Gubrynowiczowi<sup>5</sup> do Zakopanego.

Przedewszystkiem jednak proszę o Gazetę Lwowską.

Co do Krzyżaków — oni tam w Warszawie ogłaszają zawcześniej. Zacząłem studiować trochę materyjały, ale do pisania się nie wzięłem — i nie zacząłem przed późną jesienią.

Załączam serdeczny uścisk ręki i najuprzejmniejsze ukłony dla Pań.

Henryk Sienkiewicz

Na kopercie pozbawionej znaczku i stampilji zakopiańskiej jest stampilja pocztowa: Lwów  $\frac{1}{7}$

<sup>1</sup> zob. list Nr. VII. nota<sup>1</sup>.

<sup>2</sup> zob. „Gazeta Lwowska“ 1896, Nr. 141—149 od 21/6—2/7.

<sup>3</sup> Witołd Hausner, urzędnik w Ministerstwie Sprawiedliwości, w Wiedniu, późniejszy prezydent Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

<sup>4</sup> Maryusz: *Światła i kwiaty* — myśli zebrane z utworów H. Sienkiewicza. Poznań-Kraków, 1896.

<sup>5</sup> Władysław Gubrynowicz, księgarz we Lwowie.

## XI.

1896 29. lipca. Teplitz, H.[otel] Kaiserbad <sup>1</sup>

Drogi Panie!

Listu pisanego do Parc St. Maur <sup>2</sup> nie odebrałem, ale adresowany do Zakopanego doszedł moich rąk.

Zwłóczyłem z odpowiedzią, bo myślałem, że może Pan lada dzień wpadnie do Zakopanego, ale teraz z Teplitz piszę zaraz, żeby donieść, że wrócę do Zakopanego dopiero za trzy tygodnie.

Zeszłego roku miałem okrutną newralgię w ręku. Tego roku jest mi dobrze, ale gdy się zapomnę i podniosę coś ciężkiego, ból przypomina się chwilami — wprawdzie niewielki, ale ponieważ mam pokonać tą ręką taką potęgę, jak Zakon Krzyżowy, więc muszę o nią dbać. —

Zresztą w Zakopanem pisuję zawsze z największą trudnością i klimat tamtejszy mi nie służy.

Wybrałem się z dziećmi do Szmeksu <sup>3</sup>, stamtąd one wróciły, a ja przez Peszt przyjechałem tu. Widziałem wystawę i Raclawice <sup>4</sup>. W drodze do Teplitz małym się nie udusił z gorąca.

Za Pański artykuł znakomity i głęboki dziękuję raz jeszcze. Czytałem go, ja i moja rodzina z zachwytem. Dobry krytyk uświadamia często nawet dla autora rozmaite rzeczy. Zresztą chciałem zrobić to właśnie, co Pan podnosi — ale Pan sformułował to jaśniej, niż ja sam w sobie <sup>5</sup>.

Przysłano mi także recenzję z Rassegna Nazionale. Jest tam zarzut co do Ostrianum niesłuszny. Autor pisze, że Ostrianum zostało założone dopiero w III. wieku, a to, krótko mówiąc nieprawda. Dla Włocha tem większy wstyd nie wiedzieć, że cmentarz ten nosi i nosił nazwę: „ubi Petrus bapizabat“. Napisałem sprostowanie, które da Słowo <sup>6</sup>. Dziękuję raz jeszcze i załączam serdeczny uścisk.

Henryk Sienkiewicz

Na kopercie, pozbawionej znaczku i stampilji z Teplitz, jest stampilja pocztowa: Lwów 31/7 96

<sup>1</sup> Teplitz = Cieplice Tenczyńskie, nad rzeką Teplą w półn. Węgrzech (dziś Czechosłowacja), kąpielisko lecznicze z gorącymi źródłami siarczano-wapiennymi.

<sup>2</sup> Parc St. Maur, miejscowość niedaleko Champigny nad Marną, 25 minut jazdy koleją od Paryża, posiadłość, należąca do znanego technika Brunona Abakanowicza, serdecznego przyjaciela Sienkiewicza. Tu gościł Sienkiewicz często, gdy chciał wypocząć po pracy, lub gdy pragnął pisać w spokoju.

<sup>3</sup> Szmeks = Tatrafüred, miejscowość klimatyczna i kąpielowa na Spizu (Węgry półn., dziś Czechosłowacja).

<sup>4</sup> W r. 1896 odbyła się w Peszcie wielka wystawa z okazji 1000-lecia istnienia królestwa węgierskiego (millenium); Styki-Kossaka „Panorama Raclawicka“ była tam wystawiona.

<sup>5</sup> Artykuł A. Krechowickiego o *Quo vadis?* w Gazecie Lwowskiej“ 1896, Nr. 141—149.

<sup>6</sup> Sienkiewicz ma słuszność. Zob. Dr. F. X. Kraus, *Roma Sotterranea* Freiburg, 1879, str. 72—74, 540. 576. Dwutygodnik florencki „Rassegna na-



## XII.

1899 13. maja [Warszawa] Wspólna 24.

## Szanowny i Drogi Panie!

Nadzwyczaj ucieszył mnie list Pański, widać bowiem z niego, że Pan istotnie wywiózł dobre wspomnienia z Warszawy. Co do mnie osobiście, szczerze Panu mówię, że okazałem Panu zaledwie małą cząstkę tej sympaty i przyjaźni, jaką dla Pana żywię i tego uznania, jakie mam dla wysokiego i wykwiutnego Pańskiego talentu i równie wykwiutnej natury. Towarzystwo Pańskie jest dla mnie jednym z najmiłszych i obyśmy się mogli jak najczęściej spotykać! Mam nadzieję, że to nastąpi w Zakopanem i cieszę się naprzód.

Ponieważ pyta Pan powtórnie, gdzie i kiedy odesłać honorarium za Krzyżaków — więc, jeśli to Panu i redakcyi wszystko jedno, to może tu do Warszawy. Myślałem, że wyjadę nieco wcześniej, tymczasem muszę zostać prawie do końca maja, albowiem 25 i 26 b. m. urządzają tu w resursie kupieckiej rodzaj zbiorowego odczytu z materyjałów, przeznaczonych dla Jednodniówki, na dochód Kasy Literackiej. Pozwolenie na to jest już uzyskane. Ci, którzy to urządzają, liczą, że moja Legenda stanowić będzie, jeśli nie „the greatest“, to przynajmniej „the great attraction“ tego wieczoru — więc z tego powodu, muszę oczywiście zostać w Warszawie i wystąpić —, co, mówiąc nawiasem, jest zawsze dla mnie rzeczą przykrą, albowiem do występów publicznych nie jestem przyzwyczajony i kosztują mnie zawsze wiele.

Pani Sedlaczkowa z „Przedświtu“<sup>1</sup> przerobiła trylogiję dla dzieci i pyta mnie, czy to pozwolę drukować. Sam nie wiem! Jeśli to jest istotnie przeróbka, a nie przeważnie przedruk żywcem — to dobrze; w przeciwnym razie — nie.

Czyby Pan nie był łaskaw spojrzeć na rękopism i rozstrzygnąć tę sprawę doraźnie?

Mówiąc między nami, przeróbkę Trylogji uważam w zasadzie za niezbyt potrzebną, dzieci bowiem czytają doskonale oryginał, ale jeśli to jest kwestyja, na której pani S. dużo zależy pod względem materyjalnym — i jeśli to jest osoba pracująca w ciężkich warunkach na kawałek chleba, to wolałbym, by sprawa była rozstrzygnięta w duchu jej żądań.

zionałe“ zamieścił obszerną recenzję powieści *Quo vadis*, czyniąc w niej Sienkiewiczowi zarzut anachronizmu, że mówi w niej o Coemeterium Ostrianium, jako w I w. już istniejącym, podczas gdy według włoskiego recenzenta (A. G.) cmentarz ów powstał dopiero w III. wieku. „Słowo“ warszawskie zdając sprawę z tej recenzji (Nr. 161 r. 1896), zaprodukowało i ów zarzut. Dlatego Sienkiewicz w obszernym liście do Redakcji „Słowa“ odparł niesłuszny zarzut, opierając się na dziele francuskiego archeologa Guérangera: *Ste Cécilie et la société romaine aux deux premiers siècles*. Wykazał, że Ostrianium istniał już w I. w. za życia św. Piotra, który tam chrztu udzielał pierwszym chrześci nom. („Gazeta Lwowska“ Nr. 176, z 2/8 1896).

<sup>1</sup> „Przedświt“ warszawski dwutygodnik dla kobiet.

Coś mi się zdaje, że się to już raz opierało o Pana, ale ona twierdzi, że ja dałem jej pozwolenie. Nie pamiętam nie!<sup>1</sup>

Jakby to było pięknie i solidarnie z Pańskiej strony, a jak dla mnie osobiście miło, gdyby Pan przyjechał także na 25, 26 i odczytał coś dla Kasy wraz z nami. Pańskie nazwisko tak tu jest znane i ciekawość osoby byłaby tak wielka, że Kasa doskonaleby na tem wyszła. A chodzi o jakie pięć do dziesięciu minut czytania. Warszawie się to trochę należy. Trzebaby tylko przesłać niebawem utwór, by mógł być przeprowadzony przez cenzurę. Przeciw wystąpieniu Pańskiemu tutejsze władze nigdy zapewne nie miały, bo przecie Pan zajmuje i stanowisko urzędowe. Będzie to zresztą odczyt-raut, więc może będzie przyjemny.

Zasyłam Drogiemu Panu najserdeczniejszy uścisk dłoni — a zarazem korzystam ze sposobności, by załączyć dla J.[ego] E.[kscelencji]<sup>2</sup> wyrazy najgłębszego poważania i przypomnieć się Jego dawnej przyjaznej znajomości, a również p. Korytowskiemu i Skrzyńskiemu<sup>3</sup>.

H. Sienkiewicz

Na kopercie, pozbawionej znaczku, są: stampilje: rosyjskiej poczty z datą starego stylu: Warszawa 1/5 1899 (st. styl) i Lwów (nieczytelna). Poniżej adresu ręką autora dopisek „Od H. Sienkiewicza. Wspólna 24“.

### XIII.

1900 25. kwietnia Kraków, Wolska 16.

Drogi Panie Adamie!

Dziękuję najserdeczniej. Naturalnie jestem do Pańskiego rozporządzenia i będziesz mnie Pan miał aż nadto — tylko co do mieszkania, nie chcę nadużywać Pańskiej dobroci. Jestem nie zdrow. Dostałem w Krakowie scyjatyki, która nie opuszcza mnie dniem i nocą, a w tych warunkach trzeba mieć jakąś osobną własną jamę. Narobiłbym Panu kłopotu — i myśl, że go sprawiam, dręczyłaby mnie ustawicznie. Przyjechać zresztą mogę na bardzo krótko, gdyż zmęczony jestem okropnie forsowną robotą przy Krzyżakach — i spieszę do Warszawy, gdzie czeka mnie mój doktor z elektrycznością, która jedynie mi pomaga.

Ale dziękuję najserdeczniej jeszcze raz i zgóry proszę o pozwolenie ukrywania się pod Pańskim gościnnym dachem przed tem wszystkim, czemu ze względu na moje zdrowie nie mógłbym za-  
dość uczynić.

Naturalnie będę u namiestnika<sup>4</sup> i cieszę się na myśl, że go

<sup>1</sup> zob. listy VII, VIII, IX.

<sup>2</sup> namiestnik Leon hr. Piniński.

<sup>3</sup> Witołd Mora Korytowski wiceprezes Krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie, Kazimierz Skrzyński, komisarz Namiestnictwa, współpracownik „Gazety Lwowskiej“.

<sup>4</sup> Dr. Leon hr. Piniński, ówczesny namiestnik galic.

zobaczę — będę również wszędzie, gdzie trzeba — ale liczę na to, że mnie Drogi Pan osłoni trochę swoją opieką.

Łączę najszczerzy uścisk dłoni wraz z uprzejmymi ukłonami dla Pań  
H. Sienkiewicz <sup>1</sup>

Na kopercie stampilja krakowska niewyraźna, druga: Lwów  $\frac{27}{4}$  900

#### XIV.

[Bez daty]  
[1900 8. października Warszawa].

Kochany Adamie!

Mam do Ciebie następującą prośbę do przedłożenia Namiestnikowi <sup>2</sup>. Niejaki pan Grabski <sup>3</sup> podał prośbę o pozwolenie zamieszkania w Galicyi, na którą otrzymał odpowiedź odmowną. Otóż, jak mnie zapewnia szwagier mój prof. Janczewski <sup>4</sup>, mówiąc nawiasem, wielki konserwatysta, ten Grabski jest obecnie takim socyjalistą, jak on, lub ja, to znaczy, wcale nim nie jest. Podobno był, ale te rzeczy dawno mu wywietrzały z głowy; obecnie zaś pracuje poważnie na polu naukowem. Studyował poza krajem w Paryżu i Bernie, ekonomiję pol., filozofiję i historiję. W r. 1894 uzyskał w Bernie stopień doktora. Ogłosił różne prace naukowe w Ateneum i w niemieckich pismach specjalnych, między innymi: „Teoryję wartości“, „Der polnische Nationalökonom Graf Friedrich Skarbek“, w Przeglądzie filozoficznym: „Wstęp do metodologii ekonomii politycznej — i t. d. i t. d.“

Obecnie wykańcza pracę pod tytułem „Rozwój ideii ekonomicznych w Polsce od Sejmu czteroletniego“ i pracuje nad dużem dziełem o Skarбку.

Z tych prac, których zaledwie część wymieniłem, widzisz, że to nie jest żaden polityk czynny, tylko człowiek nauki. Chce wrócić, bo poza krajem nie może znaleźć dość materyjałów do takich n. p. robót, jak „Rozwój ideii ekonomicznych od Sejmu czteroletniego“ — i zapewne pobyt w kraju potrzebny mu jest z tych wszystkich innych życiowych względów, dla których człowiek chce być między swymi. Jego szwagier Brzeziński, prof. studium rolniczego w Krakowie <sup>5</sup>, zapewniał mnie też, że on obecnie ani z polityką, ani z socyjalizmem nie ma nic wspólnego.

<sup>1</sup> Sienkiewicz zamieszkał w czasie uroczystości jubileuszowych we Lwowie w Hotelu Europejskim przy Placu Marjackim 4. od 29. kwietnia — 5. maja 1900. Cały list odnosi się do jubileuszowych uroczystości, na czas których Krechowicki zaprosił Sienkiewicza do siebie w gościnę, lecz Sienkiewicz wymówił się.

<sup>2</sup> Dr. Leon hr. Piniński.

<sup>3</sup> Dr. Stanisław Grabski, obecnie profesor ekonomii politycznej na lwowskim Uniwersytecie, b. polski minister oświaty.

<sup>4</sup> Dr. Janczewski Edward, prof. anatomii i fizjologii roślin na Uniwersytecie krakowskim.

<sup>5</sup> Dr. Brzeziński Piotr Józef, tyt. nadzw. prof. Studium Rolniczego na Uniw. w Krakowie.

Prosil mnie, bym pisał do namiestnika, ale nie czuję się poprostu do tego upoważnionym, wolę trafić przez Ciebie. W ostatnim razie, chodzi o wskazówki, co Grabski ma robić i czy może powtórnie podać prośbę z przytoczeniem dowodów, że jego pobyt w kraju nie powiększy społecznego „mątu“.

Muszę też otwarcie powiedzieć, że go nie znam, nigdy go nie widziałem, ale ufam bardzo Janczewskiemu i Brzezińskiemu i wierzę temu, co mówią.

Oto wszystko.

Nie mogłem absolutnie przyjechać na otwarcie teatru, ani też nic napisać. Byłem zbyt wyczerpany i duchowo i fizycznie. Telegrafowałem tylko dwukrotnie do prezydenta<sup>1</sup>.

Byłem tego lata w St. Malo, w Ile St. Michel i na Jersey<sup>2</sup>. Śmierć Abakanowicza ogromnie mnie dotknęła, a przytem jest to i strata społeczna, bo on bardzo pomagał uczącym się w Paryżu<sup>3</sup>.

Mój jubileusz ma się odbyć 29. grudnia...<sup>4</sup> Jubileuszowy ogień za literackie grzechy... Czy przyjedziesz? Byłaby to dla mnie wielka radość.

Ściskam Cię serdecznie, Pani Twojej, Pani Pohoreckiej i pannie Jetys (sic!) piękne ukłony, Skrzyńskiemu uścisk dłoni<sup>5</sup>

[bez podpisu]

Autentyczność tego listu, jakkolwiek jest bez daty i bez podpisu, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Pisany ręką Sienkiewicza Na kopercie poniżej adresu dopisek własnoręczny autora: „Od Henryka Sienkiewicza“. — Data ustalona na podstawie stampilji pocztowych. Na znaczku jest stampilja ross. poczty: Warszawa 25. IX. 1900 (= 8. października n. s.); na odwrotnej stronie odmienna stampilja ross. poczty — Warszawa 19  $\frac{25}{IX}$  00, oraz stampilja lwowskiej poczty: Lwów  $\frac{9}{10}$  1900.

<sup>1</sup> Nowy teatr lwowski otwarto uroczystie dnia 4. października 1900. Sienkiewicz, mimo zaproszenia nie przyjechał. Nadesłał telegram w dniu otwarcia do Prezydium Miasta:

„W uroczystym dniu otwarcia teatru lwowskiego przesyłam najgorętsze życzenia, aby szlachetna scena wasza rozwijała się wspaniale i kwitła w najdłuższe lata. Henryk Sienkiewicz“.

<sup>2</sup> Jersey, największa z wysp normandzkich w Kanale La Manche. — St. Malo, miejscowość na północnym wybrzeżu Bretanii, naprzeciw wyspy Jersey. — Ile St. Michel, wysepka u północnego wybrzeża Bretanii, nad zatoką tejże nazwy.

<sup>3</sup> Bruno Abakanowicz, ur. 1852, † 29. sierpnia 1900, inżynier dróg i mostów, b. docent Politechniki lwowskiej, od r. 1881 mieszkający w Paryżu, gdzie był właścicielem wielkiego zakładu elektrotechnicznego, przyjaciel Sienkiewicza, który często gościł w posiadłościach jego: Parc St. Maur koło Paryża i Ploumanah w Bretanii. Wspierał młodych techników polskich, kształcących się we Francji.

<sup>4</sup> Mowa tu o warszawskiej uroczystości jubileuszowej.

<sup>5</sup> Pani Marja z Krechowickich Pohorecka, córka Adama Krechowickiego. — Panna „Jetys“ — widocznie pomyłka; odnosi się to niewątpliwie do panny Jokisz, utalentowanej pianistki. Kazimierz Skrzyński, zob. Nr. XII, nota 3.

## XV.

1900 26. listopada, niedziela [Warszawa].

Drogi Adamie!

Ależ naturalnie — i swaty Zagłoby<sup>1</sup> i wszystko co w przyszłości napiszę. Mam z Tobą tak doskonały, a przede wszystkim tak miły stosunek — że, póki Ty będziesz na czele Gazety — pocóżbym miał szukać innego? Trzeba będzie tylko nieco poczekać, bo do przeróbki komedyjki na powiastkę, będę się mógł zabrać dopiero w styczniu po jubileuszu.

Wyjadę pewnie gdzieś na południe, gdyż jestem niezdrów. Straciłem prawie całkiem głos, gardło mnie pobolewa i miewam codziennie trochę gorączki. Może to tylko uporeczywy katar, a może coś więcej. Lekarz bardzo zaleca wyjazd do ciepłego klimatu, w którym i najbardziej zastarzałe katary łatwiej przechodzą.

Tymczasem leczę się polowaniem — ale aura jest tak podła, że niebardzo to pomaga. Martwi mnie, że głos mam skrzypiący, jak stare zawiasy, bo co to będzie na jubileuszu.

Jeśli Zosia Abakanowiczówna<sup>2</sup> i jej towarzyszka wyjadą, jak mają zamiar, przed jubileuszem będę Cię ciągnął do siebie. Niewygoda będzie dla Ciebie duża, ale radość dla mnie jeszcze większa.

Jeśli zobaczysz Pawlikowskiego<sup>3</sup>, powiedz mu, że w tych dniach prześlę teatrowi swaty Zagłoby. Jest to rzecz marna, ale bardzo wesoła. W dniu mego jubileuszu będzie przedstawiona we Lwowie, w Krakowie i Poznaniu, prócz Warszawy<sup>4</sup>. Chciałbym, żeby we Lwowie pierwsze przedstawienie poszło na dochód jakichś bardzo poczciwych zakonnic z Tarnopola, czy może z jakiego innego miasta, które mają ochronkę. Pisały do mnie bardzo serdeczny list, ale go zarzucił i nie wiem dobrze, o co chodzi. Odnajdę go i napiszę.

Za Brzezińskiego dziękuję serdecznie Tobie i Namiestnikowi<sup>5</sup>. Bądź łaskaw, pokłoń mu się odemnie i złóż moje uszanowanie.

Ściskam Cię gorąco i czekam z niecierpliwością. Paniom Twoim najpiękniejsze ukłony. Henryk Sienkiewicz

Data listu o tyle niedokładna, że dzień 26. listopada 1900 był poniedziałkiem, nie niedzielą. Rossyjska stampilja na kopercie ma datę 11. XI. 1900 (star. stylu = 25. XI. t. j. niedziela.); lwowska  $\frac{2}{11}$  1900.

W num. 289 z 19/12 1900 „Gazety Lwowskiej“ zamieszcza komunikat „Od Redakcji“: „Na prośbę naszą, aby udzielił nam wyłącznego na Galicję prawa drukowania wszystkiego, co wyjdzie z pod jego pióra, oto, co nam odpowiedział Henryk Sienkiewicz w liście z dnia 26. listopada b. r. = Ależ naturalnie — i *Swaty Zagłoby* i wszystko, co w przyszłości napiszę. =

<sup>1</sup> *Swaty Zagłoby* komedia w 1. akcie H. Sienkiewicza.

<sup>2</sup> córka zmarłego Brunona Abakanowicza, zob. list Nr XIV.

<sup>3</sup> Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru lwowskiego.

<sup>4</sup> *Swaty Zagłoby* odegrano rzeczywiście w dniu 22. grudnia 1900 po raz pierwszy, równocześnie w wymienionych 4 miastach.

<sup>5</sup> odnosi się to do sprawy Stanisława Grabskiego, która została pomyslnie załatwiona. Grabski wniósł 21/3 1900 w Krakowie prośbę do Dy-

## XVI.

[Bez daty]  
[1901 22. stycznia, Warszawa].

## Mój Drogi!

Przepraszam Cię najmocniej, żem dotąd do Ciebie nie pisał. Opanowała mnie trochę influenza, a przede wszystkim takie zmęczenie, żem nie miał siły, literalnie — do niczego. Fotografije podpisane wysyłam jednocześnie, ale dojdą zapewne nieco później, bo idą w kopercie polecanej. Nie mogłem dotąd wyjechać, z powodu niezdrowia, lenistwa i obawy nudów. Godlewski i Bauersch (?), którzy wybierali się razem ze mną, nie potrafili usunąć przeszkód, a raczej nie mają odwagi puszczenia kantem zwykłych swych obowiązków. Ja, z mojej strony, przyzwyczailem się jeździć z dziećmi i czuję, że sambym nigdzie długo nie wysiedział.

Co słychać u Ciebie i Twoich? czy pracujesz nad jakąś nową rzeczą? Ja dłubię nieco koło Juljana Apostaty, ale powoli. Wyszła o nim praca Mereżowskiego (sic!) „La mort des Dieux“ — tłumaczenie z rosyjskiego<sup>1</sup>. Erudycja duża — artyzm mały. Dziwna powieść, która zaczyna się od lat dziecinnych bohatera, a kończy na jego śmierci.

Czytałem francuskie krytyki. Powodzenie żadne.

Na mnie zaczynają się złościć literaci francuscy. Mówią, że dosyć ma Francya tłumaczeń Sienkiewicza i że do wiosny uprzykszą się one powszechnie. Być może — ale jednej rzeczy nigdy się nie domyślą: w jakim stopniu mnie to mało obchodzi. To jest wyższe nad wszelkie francuskie pojęcie.

Nigdy nie byłem tem jabłkiem, które pragnie upaść za parkan własnego ogrodu. A co do egzotycznych sukcesów — je m'en fiche. W ogóle im uznanie się powiększa, tem kącik prywatny życia się zmniejsza, a ja tak lubię siedzieć spokojnie i wygodnie w moim prywatnym kącie!<sup>2</sup>

---

rekcji Policji o pozwolenie na czasowy pobyt, a następnie na stałe zamieszkanie w Galicji. Odmówiono i wydalono go z Austrii. Drugie podanie już po interwencji Sienkiewicza, wystosowane przez Grabskiego 17/11 1900 z Rapperswilu, zostało natychmiast przychylnie załatwione. (Archiwum Państwowe Akta przywdjalne l. 2829. 3894. 12841. ex 1900).

<sup>1</sup> Mereżowski Dymitr, powieściopisarz rosyjski, (ur. 1866), mieszkający obecnie w Warszawie, twórca trylogji: *Śmiert bogow — Julian Odstupnik* (Petersburg, 1895), *Woskresszije bogi — Leonardo da Vinci*. (Petersburg, 1902), *Antichrist — Piotr i Aleksiej*. (Petersburg, 1905).

<sup>2</sup> Asumpt do tych cierpkich słów o krytyce i krytykach francuskich, dały niektóre uwagi o przedstawieniu *Quo vadis* na scenie teatru paryskiego Porte St. Martin, w przeróbce Emila Moreau. Pisał o tem sprawozdawca teatru „Figara“ — Henryk Fouquier. Widzi on w *Quo vadis* dzieło pierwszorzędnej wartości. Podkreśla szczególnie charakterystykę przepyszną postaci Petroniusa. Z krótkiej notatki Renana zrobił Sienkiewicz wspaniały portret człowieka zupełnego, w którym jednoczy się siła i wdzięk. Ale przypomina przytem, że Sienkiewicz nie jest jedyny, który wskrzesił czasy rzymskiego antyku; pisali podobne powieści francuscy pisarze: Chateaubriand, Dumas,



Wspólna fotografia Adama Krechowieckiego i Henryka Sienkiewicza, wykonana w roku 1900 we Lwowie w Zakładzie „Maria”, dziś nieistniejącym, mieszczącym się wówczas w dworku Aleksandra Fredry, przy ul. Fredry 7.

Mój Drogi! gdybyś przypadkiem wyjeżdżał gdzie na południe — to przyślij mi depeszę, a „znajdziesz mnie zawsze przed twoim obliczem, mnie niezmienionym, cichym i życzliwym“ Tylko tak strawestowany wiersz odbija wiernie rzeczywistość. Tymczasem ściskam Cię — a Paniom Twoim najpiękniejsze ukłony.

H. Sienkiewicz

Data ustalona na podstawie stampilji pocztowych: na znaczku poczty rosyjskiej: Warszawa 9. 1. 1901 [star. st. = 22. I, n. s.] Na odwrotnej stronie: Warszawa 19 <sup>1</sup>/<sub>1</sub> 01 (odmienna stampilja) i Lwów <sup>23</sup>/<sub>1</sub> 1901

Poniżej adresu ręką autora: „Od H. Sienkiewicza“.

Na 1. stronie listu u góry ołówkiem ręką adresata: „odebr.24/1 1901, odp. 24/1 1901.“

### XVII.

[Bez daty].

[1901 24. grudnia (?), Warszawa].

Drogi Adamie!

Przesłałem depeszę dziękczynną za telegram, który syn mój przywiózł mi na Święta do Warszawy. Jakkolwiek wiadomość o moim przyjeździe do Krakowa nie była prawdziwa, wdzięczny Wam jestem całym sercem i proszę Cię, abyś podziękował odemnie Towarzystwu i zapewnił, że ta sympatyja i uznanie, jakie mi okazują koledzy, będą mi zawsze równie drogie. To, co ja robię, jest tylko jednym ogniwem w służbie powszechnej, ale im bardziej człowiek czuje się odosobniony, tem mu na świecie lepiej. Przytem jest pewność, że te ogniwa, które wiąże wielka miłość do kraju, nie rozpadną się nigdy.

Bouilhet, Flaubert, którzy usiłowali starożytność powołać do nowego życia w powieści.

Recenzent „Journal des Débats“ wyraża się o powieści Sienkiewicza z pełnym podziwem i entuzjazmem; natomiast nie zachwyca się wcale prze-róbką sceniczną Moreau, czyniąc liczne zarzuty i dramatowi i grze artystów.

Krytyk franc. Brunetiere natomiast ostrzem swego pióra dotkliwie zadrasnął Sienkiewicza, twierdząc, że *Quo vadis* jest poprostu streszczeniem dzieł francuskich pisarzy: Chateaubrianda *Le Martyrs*, Dumasa *Acte*, Renana *L'Antichrist*.

Sienkiewicz dowiedział się o tem wszystkim od swego tłumacza Kozakiewicza. Do niego więc wystosował obszerny list z 28/3 1901, nadzwyczaj ciekawy, zbijający zarzuty o korzystaniu niedozwolonym z francuskich pisarzy. Wymienia w nim nasamprzód najważniejszych rzymskich historyków starożytnych, których studjował szczegółowo, by dokładnie poznać czas i ludzi danej epoki. Wymienia kilku francuskich archeologów i historyków rzymskiego cesarstwa, oraz powołuje się także na angielskich, niemieckich i włoskich historyków, których używał dla studjów nad czasami Nerona.

List Sienkiewicza do Kozakiewicza umieścił G. Davenay *in extenso* w „Figarze“, dodając od siebie, że Sienkiewicz zdaje się być bardzo do- tknięty ostrzem krytyki francuskiej.

Redaktor Krechowicki, umieszczając w Nr. 108 roku 1901 „Gazety Lwowskiej“ list i artykuł „Figara“ w dosłownem brzmieniu, dodaje, w odpowiedzi Davenayowi, na samym końcu odnośny ustęp z obecnego listu Sienkiewicza (Nr XVI), na dowód „jak mało sobie autor *Quo vadis* robi z francuskich recenzentów“.



Odpowiadam zarazem na poprzedni Twój list. Święta i następujące po nich miesiące spędzam w Warszawie z małemi wycieczkami na polowania — i może do Krakowa, chociaż ten ostatni zamiar nie posiada jeszcze wyznaczonego terminu. Oczywiście powieść moja przyszła oddana będzie na Galicyję Tobie — ale to jeszcze trochę skóra na niedźwiedziu, gdyż od lata nadzwyczaj mało mogłem pracować<sup>1</sup>. Rozmaite sprawy pochłaniają mi czas, a między innymi konieczność urzędzenia domu w Oblęgorku, do którego razem z Larami i Penatami przenoszę się na wiosnę. I nie jest to sprawa błaha, albowiem dużo od tego zależy, żeby się tam należycie zagnieździć i żeby gniazdo było miłe dla duszy. Zależą od tego nawet i przyszłe roboty literackie. „Home“<sup>2</sup> to jest wielka rzecz. Tymczasem tam jest jeszcze pusto — więc trzeba myśleć, jak tę pustkę zapełnić.

Zdaje mi się jednak, że od stycznia będę mógł spokojniej zabrać się do roboty. W każdym razie rzecz w bieżącym roku będzie gotowa.

A co u Ciebie słychać? Czy nie wybierzesz się do Warszawy? Nad czem teraz pracujesz? Jeśli Twoja praca przeciągnie się do lata, to pamiętaj, że w Oblęgorku jest jeden pokój na piętrze, widny i duży z ślicznym widokiem — a prócz pokoju gospodarz, który Cię przyjmie całym sercem.

Ściskam Cię serdecznie, wszystkim Twoim, Pani i Córce, wnuczętom a również pannie Jokysz (sic!) najuprzejmiejsze pozdrowienia<sup>3</sup>.

H. Sienkiewicz

Data listu w przybliżeniu obliczona na podstawie stampilji pocztowych. Rossyjska stampilja niewyraźna: Warszawa.... Aust. stampilja, Lwów  $\frac{2}{12}$  1901 (?).

Na kopercie poniżej adresu dopisek „od H. Sienkiewicza“.

### XVIII.

1902 16. lipca Oblęgorek.

Drogi Adamie!

Posyłam do Ciebie słówko przez mego brata ciotecznego Bronisława Dmochowskiego, który jutro jedzie z Oblęgorka do Lwowa. Mam do Ciebie trzy prośby. Pierwsza z nich, abyś mnie koniecznie, ale to koniecznie odwiedził w mojem Tusculum. Ciszka, spokój, środowisko dobre dla wypoczynku i nerwów. Od 15. sierpnia będzie

<sup>1</sup> *Na polu chwaty* (?).

<sup>2</sup> dom, ojczyzna — w pojęciu Anglika.

<sup>3</sup> panna Marja bar. Jokisz (zob. Nr. XIV. nota 9.), jedna z najpiękniejszych panien ówczesnego towarzystwa lwowskiego, odznaczająca się nie-zwykłym wdziękiem, inteligencją, oraz wybitnym talentem muzycznym. W czasie jubileuszowych uroczystości Sienkiewiczowskich we Lwowie wystąpiła kilkakrotnie na publicznych obchodach i prywatnych przyjęciach z subtelną grą na fortepianie. Sienkiewicz zachwycony wykonaniem Nokturnu Chopina ofiarował jej swą fotografię z zaszczytną dedykacją.

W rok później (6/12 1902) p. Jokisz umarła w Warszawie. Spoczywa we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim. („Gazeta Lwowska“ z r. 1902, Nr. 283).

trochę kuropatw i zajęcy. Jakaby to była dla mnie radość — nie potrzebuję Ci chyba mówić. Chodzilibyśmy nad ocienione brzegi strumienia — i zanurzywszy wedle przepisu Sokratesa „w chłodnej wodzie, rozmawiali o nieśmiertelności duszy“ — lub o innych bardziej aktualnych sprawach. Znajdziesz trochę czasu i przyjeżdżiesz — nie prawda? Telegrafuj tylko o konie, przez Kielce w Oblęgorku.

Druga sprawa jest taka. Powiedziano jest w jakiejś księdze przeznaczeń, że będę usiłował napełnić Galicyję ex-socjalistami. Chodzi o niejakiego pana Jodko, za którym proszono mnie nadzwyczaj usilnie o wstawiennictwo do Ciebie, a przez Ciebie do Namiestnika. Ma on zamiar i ochotę zostać poddanym galicyjskim, a że socjalistą być przestał, a jest człowiekiem jakoby zupełnie bogatym i chcącym pracować — więc może być pożytecznym. Zrób dla niego, co będziesz mógł. Osobiście nie znam go zresztą, ale o jego zamożności i pracowitości słyszałem od osób wiarogodnych, które zaręczyły zarazem, że jego socjalizm liczy się do grzechów młodości.

Natomiast trzeci interes dotyczy mego honorowego obywatelstwa. Czytałem o tem w gazetach, ale nie reaguję, oczekując na jakieś do mnie osobiście skierowane oznajmienie — lub jakiś dyplom, jeśli dyplomy wydają się w takich okolicznościach. Otóż bądź łaskaw i naucz mnie, czy mam czekać, czy też nie czekając przesłać podziękowanie na imię Prezydenta miasta? To wszystko<sup>1</sup>.

Powtarzam tylko raz jeszcze prośbę, żebyś tu do mnie zjechał na tak długo, jak będziesz mógł — i zaręczenie, że będą to dla mnie jedne z najmilszych odwiedzin, jakie mnie spotkać mogą. Przytem przesyłam Ci najserdeczniejszy uścisk dłoni wraz z ukłoniem dla Twojej Pani i dla Namiestnika i p. Kazimierza Skrzyńskiego<sup>2</sup>.

Twój H. Sienkiewicz

List przesłany w otwartej kopercie za pośrednictwem Dr Dmochowskiego. Poniżej adresu dopisek „od H. Sienkiewicza“.

Na końcu listu dopisek adresata: „odp. 22/7“.

### XIX.

1902 7. września Oblęgorek.

Dragi Adamie!

Nie wiem, gdzie Cię szukać, więc odpowiadam do Lwowa. Oczywiście będę na Twojej sztuce w Warszawie i od dziś dnia

<sup>1</sup> Na nadzwyczaj. posiedzeniu Rady m. Lwowa dnia 30. czerwca 1902, odbytem pod przewodnictwem prezyd. Dr Godzimira Małachowskiego, postawił prof. dr. Radziszewski Bronisław nagły wniosek należycie umotywowany, ażeby Rada miejska mianowała Henryka Sienkiewicza honorowym obywatelem miasta Lwowa. Wniosek przyjęto jednomyślnie wśród oklasków. (Zob. protokół nadzwyczaj. posiedzenia Rady miej. z 30 czerwca 1902 r. w Archiwum m. Lwowa).

<sup>2</sup> Namiestnik Leon hr. Piniński. Kazimierz Skrzyński komisarz Namiestnictwa, współpracownik „Gazety Lwowskiej“, wiceprezes Towarzystwa Dziennikarzy Polskich.

poczną czytać starannie repertuar teatralny w Kurjerach. Po przedstawieniu zabiorę Cię do Oblęgorka i zatrzymam, jak będę mógł najdłużej. Będziem tam czekać na recenzyje i strzelać kuropatwy. Zaproszę Edwarda Lubowskiego<sup>1</sup> i kogo będziesz chciał mieć.

Co do Twojej sztuki, jeśli, jak jestem pewien, nie ma w niej paraliżu postępowego, zboczeń umysłowych na tle płciowem, kazirodztwa, grzechu sodomskiego, zakazanych z pod ciemnej gwiazdy wierszy, egipskich ciemności, a jest natomiast, broń Boże, logika, jasność, prawidłowość, zdrowie, przezroczysty język i tchnienie poezyi, to się istotnie boję o jej powodzenie. Pozostanie w takim razie ona w literaturze, ale czy w chwili obecnej zrobi wrażenie na deskach, that's the question! Zresztą zobaczymy.

Myszę teraz o tem, co zrobimy po Oblęgorku. Niegdyś, w chwili dobrego humoru ułożyłem pewien aforyzm, o którym Dzinia moja<sup>2</sup> mówi, że go pewno ktoś kiedyś wydrukuje wśród „złoty myśli tatusia“. Brzmi on tak: „Nigdy nie należy poświęcać przyjemności dla obowiązku, bo przyjemność mija, a obowiązek znajdzie Cię zawsze“. — Otóż przychodzi mi do głowy, czybyśmy po Oblęgorku nie zrobili, kosztem zwyczajnych obowiązków, jakiej nadzwyczajnej wycieczki, np. do południowej Francyi, do Włoch, do Szkocyi, słowem w strony, którebyś wybrał, nie wyłączając Indyi Wschodnich, Jawy, Sumatry, Borneo, Nowej Gwinei i innych nieco dalszych miejscowości.

Będzie to w każdym razie interesujący przedmiot rozmowy w czasie wieczorów jesiennych, zwłaszcza, że, o ile mi wiadomo, nie grywasz w winta, co Edward gotów Ci poczytywać za jedyną, ale tak wielką wadę, że wobec niej nawet o talencie dramatycznym niema co mówić.

Tymczasem ściskam Cię serdecznie.

Henryk Sienkiewicz

Na kopercie trzy stampilje rosyjskiej poczty: Kielce 19  $\frac{26}{VIII}$  02, i Pocz-  
towej wagon 19  $\frac{27}{VIII}$  02 [st. s. = 7/9 i 8/9 n. s.].

Poniżej adresu ręką autora „od H. Sienkiewicza“.

## XX.

[Bez daty]

[1902 10. listopada Warszawa]

Kochany Adamie!

Czekałem na Ciebie w Oblęgorku i czychałem na przedstawienie Twojej sztuki, aby przyjechać do Warszawy. Nie wiem dlaczego ani jedno, ani drugie nie nastąpiło. Obecnie jestem już na zimowych leżach miejskich. Mieszkam: Warszawa Hoża 22. Pamiętaj o mnie.

<sup>1</sup> publicysta, powieścio- i komedjopisarz warszawski, referent teatralny „Kurjera Codziennego“.

<sup>2</sup> córka Sienkiewicza, Jadwiga (ur. 1883) zamężna Kornilowiczowa.

Tymczasem mam do Ciebie prośbę — tym razem jednak nie o protekcję. Rzecz jest taka. Jedna z Waszych pań galicyjskich przysłała mi jeszcze latem bilety loteryjne na jakąś biedną rodzinę, naturalnie nie pytając, czy chcę lub czy jestem w stanie je kupić. Odpowiedziałem jej, że się Ciebie spodziewam na wsi i że przez Ciebie prześlę jej, ile będę mógł. Poczta jest daleko i zresztą kłopot wysłać! — Otóż nie przyjechałeś, więc nie mogłem tego zrobić. Czy mogę prosić Cię teraz, abys jej wypłacił na mój rachunek 20 guldenów.

Nie uwierzysz, do jakiego stopnia przygniatają mnie tego rodzaju sprawy. Mniejsza o to, że zażądania pieniężne z jednego kwartału przewyższają cały mój majątek — ale prócz tego każdy rozporządza moim czasem, jak własnym. Wziąć parę guldenów, odpisać, zanieść na pocztę list — wysłać, — coż to wielkiego! Nic na tem nie traci żądający. Ale gdy listów o pieniądze, listów o protekcję, listów o odczyty, o napisanie czegoś do jakiejś jedno-dniówki etc. etc. przyjdzie dziennie dwadzieścia — to wyniesie dwadzieścia godzin dziennie — i ze dwieście rubli wydatku — nie licząc jeszcze pracy, którą ci te listy narzucają w przyszłości. Literalnie powiadam Ci, że gdybym chciał tylko ograniczyć się na odpowiadaniu na listy najważniejsze, już nie znalazłbym ani minuty czasu na własną pracę. Jest to rzecz ciekawa, że to samo społeczeństwo, które tyle razy dało dowód, że mu cośkolwiek zależy na mojem pisaniu, robi wszystko, co w jego mocy, abym nigdy ani litery nie mógł napisać. Że biedni chcą jałmużny, to jeszcze nic dziwnego, ale ci, którzy chcą odczytów, protekcji, artykułów do jednodniówek, autografów — to wprost mordercy wszelkiej twórczej działalności. Nie odpowiesz na taki list, to ci jeszcze nawymyślają od egoistów obojętnych na dobro publiczne lub na ludzką uprzejmość. Dodaj do tego, że w listach, zwłaszcza kobiecych, ostatnia stacyja pocztowa i nazwisko są napisane tak, że nic nie można wyczytać. Na dowód przesyłam Ci taki adres.

W ten sposób ja n. p. jestem katowany od rana do wieczora, ale że zapewne nie mnie jednego to spotyka, więc wy, którzy stoicie na czele redakcyi, powinniście tę kwestyję podjąć i napisać, że uważanie literatów i artystów za banki prywatne i za komisionerów do załatwiania wszelkiego rodzaju spraw jest rzeczą poprostu zarówno szkodliwą, jak grubijańską. Dobre chęci, ani niewiadomość nie powinny nikogo tłumaczyć.

Nazwisko tej pani, urządzającej loteryję jest Helena Marassé<sup>1</sup>, Adres przylepiam, bo istotnie ostatniej poczty nie mogę wyczytać.

Może wreszcie panię znasz osobiście — i nie sprawi Ci kłopotu wręczenie jej w mojem imieniu wyżej wymienionej kwoty.

Ściskam Cię najserdeczniej. Twój Henryk Sienkiewicz

Data listu ustalona na podstawie dwóch stampilji pocztowych: rosyjskiej: Warszawa 19  $\frac{28}{X}$  02 (st. s. = 10/11 n. s.) i austriackiej: Lwów  $\frac{11}{11}$  1902.

Na 1. stronie listu u góry dopisek adresata „odp.  $\frac{11}{11}$  1902“.

<sup>1</sup> P. Helena z hr. Krukowieckich hr. Marassé z Jurkowa (?).

## XXI.

1902 22. listopada. Warszawa. Hoża 22.

Drogi Adamie!

Odpisuję Ci zaraz. Nie znając waszych stosunków, przepowiadałem Ci jednak w liście z Oblęgorka, że pewno modernisci skorzystają ze sposobności, aby się na Ciebie rzucić. Bóg z nimi. Czas ich, przynajmniej tu, w Warszawie, już przechodzi. Nowe kierunki w sztuce są zawsze potrzebne i pożądane. Spiewa się przeciw po kościołach: „niech ustąpią z testamentem nowym prawom już starzy“. Więc co do mnie, gotów jestem zawsze ustąpić, z warunkiem, że ten Nowy testament będzie mądry, nie głupi i bardziej etyczny, niż Stary i piękniejszy i bardziej zbawczy. A czy obecnie ma to miejsce? Co do mnie — veto — nie jako stara peruka, należąca do dawnego obozu, ale jako człowiek, który stara się sądzić najbardziej obiektywnie. Wyspiański to szereg pogmatwanych myśli, a raczej, nie myśli nawet, tylko nieświadomionych dostatecznie poczuciu, zamkniętych w formę cofniętą wstecz, aż do czasów barbarzyńskich<sup>1</sup>; a Przybyszewski to szpital<sup>2</sup>. Czytałem raz takie określenie przybyszewszczyzny przez młodego tutejszego literata, J. Nowińskiego: „Ten kierunek jest świątynią, w której autor jest zarazem magiem i świnia“. Do tego nic dodać, ani ująć.

Odbywa się tu teraz konkurs dramatyczny mego imienia, w którym zasiadam jako sędzieja. Nadesłano sztuk koło 80. Są lepsze i gorsze, ale co jest charakterystyczne, że przynajmniej połowa ma za przedmiot t. z. dekadentyzm — i nie masz pojęcia, jaka kolosalna reakcja zapanowała na całej linii w młodej armii literackiej. Jest to złowróżbny znak dla całego kierunku.

Kto wie, czy się z córką nie wybiorę na 29. listopada do Krakowa na Nieboską. Nie mamy oboje czasu, ale mamy trochę ochoty, bo jest to zarazem sposobność zobaczenia mego chłopaka i zabrania go do Warszawy na święta<sup>3</sup>. Jeśli sprawa rozstrzygnie się prędko, to Ci zatelegrafuję. Może także znajdziesz chwilę czasu. Byłoby mi tak miło zobaczyć Cię w Krakowie.

Co do moich narzekkań — owszem, chciałbym, aby ich echo doszło do wiadomości powszechnej, ale nie wprost odemnie. Nie chciałbym bezpośrednio przemawiać, bo może wyglądałoby to pretensjonalnie, więc wolałabym, żeby to było zrobione od redakcyi z zacytowaniem mojej osoby między innymi — jako przykładu nieszczęsnej popularności. Czasem jednak trzeba coś zrobić dla biedy ludzkiej, więc przesyłam Ci aforyzm dla Jednodniówki panińskiej<sup>4</sup> a czynię to tem chętniej, że chciałeś się o to wstawić.

<sup>1</sup> Wyspiański Stanisław, malarz i poeta (1869—1907).

<sup>2</sup> Przybyszewski Stanisław, poeta polski (1868—1927), główny przedstawiciel modernizmu (dekadentyzmu) w literaturze polskiej i niemieckiej.

<sup>3</sup> córka Jadwiga i syn Henryk Józef.

<sup>4</sup> „Jednodniówka Koła Panien“ wyszła we Lwowie pod koniec r. 1902 w gustownej okładzinie pomysłu Mieczysława Reyznera, i zamieściła liczne

Ta myśl, którą wypisuję, uderzyła mnie dawno, a nie słyszałem, żeby ktoś położył na nią większy nacisk, z wyjątkiem starego profesora Waskowskiego w Rodzinie Połanieckich, który musiał się zresztą liczyć z cenzurą i którego słowa, jako zrędy-idealisty, nie zwróciły niczyjej uwagi.

Ściskam Cię najserdeczniej. P. Namiestnikowi<sup>1</sup> przesyłam słowa wysokiego poważania i pozdrowienia. Henryk Sienkiewicz

Na kopercie stampilja rosyjskiej poczty niewyraźna, austriackiej: Lwów  $\frac{24}{11}$  1902.

## XXII.

1903 24. kwietnia, Warszawa, ul. Hoża 22.

Mój drogi Adamie!

Słyszałem, że miałeś dużo zmartwienia z powodu złego obrotu interesów Twego zięcia. Mówiono mi o nich piąte przez dziesiąte, ale ponieważ wierzę, iż w takich wypadkach serdeczne słowo i dowody przywiązania braterskiego mogą przynieść pewną ulgę w zmartwieniu, więc przesyłam Ci najserdeczniejszy uścisk i zapewnienie, że we wszystkim, co Cię dotyka, biorę taki udział, jakbyś był istotnie bratem moim, nietylko z ducha, ale i z krwi.

Twój Henryk Sienkiewicz

Na kopercie stampilja poczty rosyjskiej: Warszawa 19  $\frac{13}{IV}$  03 st. s. (= 26. IV. n. s.), i austr. Lwów  $\frac{27}{4}$  1903

Poniżej adresu dopisek autora „od Henryka Sienkiewicza“.

## XXIII.

1903 7.[sierpnia], Oblęgorek

Drogi Adamie!

Odpisuję zaraz na Twój ostatni list. Siedzę w Oblęgorku od czerwca i choruję na nerwy. Jeszcze w Warszawie, od czterech lub pięciu miesięcy poczęła mnie dręczyć bezsenność, która zwiększa się coraz bardziej i doprowadza mnie do takiego zmęczenia, że nie wiem, jak długo zdołam je wytrzymać. Doktor kazał mi się absolutnie wstrzymać od wszelkiej pracy, nawet od czytania — i to jest powód, dla którego Sobieski czeka lepszych czasów<sup>2</sup>. Zapowiedział mi także, że prawdopodobnie wyśle mnie za granicę, ale ja patrzę bez otuchy na ten projekt, nie widzę bowiem powodu, dlaczego miałbym lepiej spać gdzieś w Szwajcaryi lub we Włoszech, niż w Oblęgorku, zwłaszcza, że wszelkie kąpiele, które w podobnych razach czasem pomagają, są mi z góry zakazane ze

artykuły, między innymi; Antoniego Małeckiego, Henryka Sienkiewicza, Tadeusza Korzона, Marji Konopnickiej, Piotra Chmielowskiego, Stefana Żeromskiego i t. d.

<sup>1</sup> Leon hr. Piniński.

<sup>2</sup> t. j. powieść z czasów Sobieskiego.

względu na stan serca. Jeśli jednak doktor będzie nalegał na wyjazd, to wyjadę — i wówczas może się gdzie spotkamy. Zakazu pracy nie usłuchałem też całkowicie.

Porzuciłem, a raczej zawiesiłem wprawdzie pisanie Sobieskiego, bo to jest rzecz dłuższa — a dłuższe skupienie jest obecnie dla mnie niemożliwe, ale napisałem jedną małą rzecz, którą Ci w swoim czasie prześlę. Mam nadzieję, że Ci się podoba.

Nie przesyłam jej zaraz, bo chcę, by jednocześnie wyszła w innych językach, a prócz tego być może, że będę ją czytał przedtem na powodzian, czego nie mógłbym zrobić, gdyby była poprzednio drukowana.

Trzeba coś robić z samych nudów i dla oderwania myśli od stanu nerwów; dlatego w sekrecie przed doktorem mam zamiar zabrać się do Ottona i zrobić jakąś małą rzecz na cztery lub pięć arkuszy druku. Dużo materyjału gotowego mam w Quo vadis, a co do źródła, jest parę kartek Swetoniusza, więcej nieco w hist. libr. u Tacyta i po za tem chyba tylko Dion Cassius. Po grecku nie czytam, ale każę sobie to, co jest o Ottonie, przetłumaczyć<sup>1</sup>. Z takim materyjałem można jechać wszędzie i pracować wszędzie, tymczasem do Sobieskiego trzebaby wozic ze sobą całą bibliotekę.

Oczywiście, jeśli zdołam to skończyć, dam Ci do Gazety, równie jak tę legendę, która jest już gotowa.

O Pinińskim wypowiedziałem, co myślę, w ostatnim liście do Ciebie — i cieszę się, że obaj cenimy go tak samo, to jest, jak na to zasługuje<sup>2</sup>.

Ściskam Cię najserdeczniej.

H. Sienkiewicz

<sup>1</sup> Marcus Salvius Otho, cesarz rzymski od stycznia do kwietnia 69 r. po Chr. Był to pierwszy mąż Popei Sabiny, drugiej żony ces. Nerona. Po śmierci Nerona (68 po Chr.) objął rządy Galba; gdy tego zamordowano, pretorjanie okrzyknęli cesarzem Othona, ale nadreńskie legiony wybrały Viteliusa imperatorem. Walka między wojskami obu cesarzy zakończyła się pod Bedriacum klęską Othona, który zginął śmiercią samobójczą (16. kwietnia 69 r.).

Sienkiewicz, pragnąc ten epizod z historii cesarstwa rzymskiego opracować w literackim utworze, zabrał się do przestudjowania najważniejszych źródeł z dziejów Othona, mianowicie:

Cajus Suetonius Tranquillus, historyk rzymski z 1. i 2. wieku po Chr., napisał: *Vitae duodecim imperatorum* (Życiorysy 12 pierwszych cesarzy rzymskich).

Publius Cornelius Tacitus (około 54 — 117 po Chr.) napisał *Annales* (libri ab excessu divi Augusti — od 14—68 r. po Chr.), oraz *Historiae*, opisujące wypadki od 69—70 r. po Chr.

Dion Cassius, najznaczniejszy grecki historyk z czasów cesarstwa rzymskiego (155—235 po Chr.), napisał po grecku dzieje Rzymu od założenia miasta do r. 229 po Chr. w 80 księgach — *Romaïke historta*, z których dochowały się tylko księgi 36—60, obejmujące lata od 68 przed Chr. — 47 r. po Chr. Treść innych ksiąg zachowała się tylko pośrednio, w ułamkach i wyciągach u innych historyków i kronikarzy średniowiecznych, którzy zeń czerpali.

<sup>2</sup> były namiestnik Leon hr. Piniński, który ustąpił ze swego stanowiska 8. czerwca 1903.

Niestety listu, w którym Sienkiewicz wypowiedział się o dymisjonowanym namiestniku, nie ma w obecnym zbiorze.

Data listu ustalona na podstawie stampilji pocztowych: rossyjska st. s. Kielce 19  $\frac{26}{VII}$  03 [= 8. VIII. n. s]. Natomiast austr. jest tylko częściowo odbita: [K]rynica] 10. List adresowany do Krynicy.

## XXIV.

1903 27. listopada, Warszawa, Hoża 22

Mój Drogi Adamie!

Tobie jednemu i pod sekretem powiem, jak rzeczy stoją. Biesiada mimo moich ostrzeżeń tak się zagalopowała w ogłoszeniach co do mojej powieści, że teraz ma, na co zasłużyła. Redaktorowi wymyślają od ostatnich słów, a on ma się ochotę powieścić i błaga mnie o ratunek. Powieść nie jest skończona, jest ledwo zaczęta i źle zaczęta. Z tego początku nic nie zostanie. Ale Malešzewski zaklinał mnie, by dać mu choć to, co jest, byle zaczął przed Nowym rokiem i zatkał czemkolwiek paszcze swoim prenumeratorom. Potem przerwie, ogłosi list, że powieść z powodu ciągle napływających dokumentów (w czym jest ziarno prawdy) ulega całkowitej zmianie — i nie będzie kończył tego początku, a dopiero może za trzy kwartały zacząć inny początek. Taki jest istotny stan rzeczy.

Wobec tego nie zaczynaj wcale drukować, a prenumeratorom powiedz, że czekasz na zebranie się większej ilości rękopismu<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Mowa tu o powieści z czasów Sobieskiego, od dawna projektowanej i zapowiadanej zarówno w „Biesiadzie“, jak i w „Gazecie Lwowskiej“. Ta ostatnia już w Nr. 71 z 28/3 1901 przyniosła wiadomość, że „obecnie przystąpił Sienkiewicz do prac przygotowawczych nad napisaniem wielkiej powieści historycznej z dziejów polskich. Tematem jej będą wypadki z końca XVII. w., a jednym z głównych bohaterów król Jan Sobieski.

Parę miesięcy później donosi „Gazeta Lwowska“ w Nr. 215 (19/9 1901), że „Kurjer Poznański“ niebawem rozpocznie druk nowej powieści historycznej Sienkiewicza p. t. *Sobieski pod Wiedniem*. Pierwsze rozdziały tej epopei już są napisane. Zarazem dodaje „Gazeta Lwowska“ że powieść *Sobieski pod Wiedniem* równocześnie drukować będzie w swoim odcinku — wyłącznie w Galicji. Równocześnie krążyły pogłoski, że powieść ta ukaże się najpierw w języku angielskim, a później dopiero w polskim, i że firma wydawnicza angielska ofiarowała autorowi niezwykle wysokie honorarium, po 1 szylingu (= 60 centów austr.) od każdego wyrazu — za prawo pierwszego wydania.

W tej sprawie ogłosiła „Gazeta Lwowska“ w Nr. 268 (21/11 1901) następującą informację:

*Na polu chwaty*, nową powieść Henryka Sienkiewicza o Sobieskim, nabyło za 18.000 rubli Towarzystwo zakładów Orgelbranda synów w Warszawie. Powieść ukaże się dla zapobieżenia bezprawnym przedrukom zagranicznym, przedewszystkiem w wydaniu książkowym w języku angielskim, a równocześnie będą ją drukowały po polsku: w Warszawie — „Biesiada Literacka“; we Lwowie (wyłącznie dla Galicji) — „Gazeta Lwowska“; w Poznaniu — „Kurjer Poznański“. Powieść wyjdzie następnie także po polsku w wydaniu książkowym, prawdopodobnie ilustrowanem.

Powieść tę miały drukować równocześnie: „Biesiada Literacka“ i „Gazeta Lwowska“. Redakcje obu pism przez trzy lata prawie zapowiadały druk tej powieści, a chcąc przyciągnąć prenumeratorów, zapewniły od Nr. 1. roku 1903 „że najnowszą powieść Henryka Sienkiewicza p. t. *Na polu*



Dasz im zresztą Dwie łąki, małą, ale dość udaną nowellę, którą w tych czasach będę czytał na powodzian, a potem zaraz wydrukuję w Biesiadzie i u Ciebie. Kopiję przysłę Ci tak, byś mógł dać na drugi dzień, tj. zanim Biesiada przyjdzie do Galicyi i zanim inni zdążą przedrukować. Będę nawet nacierał, by to było tego samego dnia<sup>1</sup>.

Potem wezmę się do Sobieskiego na prawdę, ale jak to pójdzie — nie wiem, bo bezsenność nie opuściła mnie bynajmniej i czuję się z tego powodu ogromnie wyczerpany — zwłaszcza wszelka dłuższa praca męczy mnie teraz nad wszelkie pojęcie.

Czeka mnie też także nużący objazd różnych miast z odczytami. Ale sam dałem projekt i nie mogę się wymigać<sup>2</sup>.

*chwaly* drukować będą niewątpliwie w r. 1903<sup>4</sup>. Szczególnie redaktor Biesiady Maleszewski niewyczerpany był w zapewnieniach, które groziły zawodem z powodu braku manuskryptu. Sienkiewicz chory od dłuższego czasu na silną neurastenię i połączoną z nią bezsenność, niezdolny z tego powodu do dłuższej, systematycznej pracy, nie mógł dotrzymać przyrzeczeń i rękopisu nie dawał. Prenumeratorowie coraz głośniejsz sarkali, Redakcje były w rozpacz. Wreszcie Maleszewski przypuścił szturm do autora. Ulegając zakłębom jego Sienkiewicz zgodził się wreszcie na rozpoczęcie druku w „Biesiadzie“ i przesłał jej początek powieści, jakkolwiek wiedział z góry, że początek ten zły, że musi być zupełnie przerobiony, że całe założenie powieści i dalsza jej budowa ulegną gruntownej zmianie.

Gdy rozpoczęcie powieści zapowiedziano w „Biesiadzie“, Redakcja „Gazety Lwowskiej“ zwróciła się z interpelacją do autora. W odpowiedzi Sienkiewicz zdradził serdecznemu przyjacielowi swemu stan całej sprawy, ale z zastrzeżeniem ścisłej poufności, gdyż sprawa groziła niemiłym rozgłosem, gdyby doszła do wiadomości czytelników. Odsłaniając przed przyjacielem przykrą prawdę, radził mu, by nie szedł za przykładem „Biesiady“ i nie rozpoczynał obecnie druku według rękopisu, skazanego z góry na zagładę. Na razie wystarczy mu nowela *Dwie łąki* dla chwilowego uspokojenia prenumeratorów.

Ale Red. Krechowiecki nie zgodził się na tę radę. Położenie jego nie było lepsze od „Biesiady“. I on zaangażował się od dawna wobec czytelników; dawał im w redakcyjnych ogłoszeniach wiążące obietnice, które trzeba było koniecznie spełnić, jeżeli chodziło o pozyskanie świeżych prenumeratorów, a przynajmniej niestracenie obecnych. Zażądał manuskryptu. Sienkiewicz w liście z 3. grudnia 1903 zawiadamia go (zob. Nr. XXV), że już wydał odnośne zarządzenie „Biesiadzie“, a już 16. grudnia 1903 pojawia się w „Gazecie Lwowskiej“ (Nr. 287) następujące ogłoszenie „Od Redakcyi“:

„Zapowiedzianą już w roku ubiegłym powieść historyczną Henryka Sienkiewicza p. t. „Na polu chwaly“ (z czasów Jana Sobieskiego) drukować będziemy nieodwołalnie w r. 1904. — Niebawem również zamieścimy nowelę p. t. *Dwie łąki*.

Prawo druku utworów Henryka Sienkiewicza przysługuje w Galicyi wyłącznie „Gazecie Lwowskiej“.

I odtąd ogłoszenie to nie schodzi już do końca roku 1903 z łam Gazety Lwowskiej, a pojawia się w odpowiednio zmienionej formie w 1. i dalszych numerach r. 1904.

Początek powieści *Na polu chwaly* podaje „Gazeta Lwowska“ w numerze wigilijnym (Nr. 294 z 24. grudnia 1903).

<sup>1</sup> Nowela *Dwie łąki* był to nowy utwór Sienkiewicza, z którym rozpoczęła dnia 8. grudnia 1903 objazd miast gubernialnych Królestwa, wygłaszając pierwszy odczyt w Częstochowie („Gazeta Lwowska“ z 12. grudnia 1903 Nr. 284).

<sup>2</sup> Zob. *List Sienkiewicza w sprawie powodzian* („Gazeta Lwowska“ Nr. 187 z 18/8 1903). Podał w nim myśl „aby Komitet Kasy Literackiej lub re-

Ściskam Cię najserdeczniej i wszystkim Twoim równie serdecznie zasyłam pozdrowienie.  
Henryk Sienkiewicz

Na kopercie stampilja rosyjskiej poczty: Warszawa 19  $\frac{15}{XI}$  03 [st. s. = 28. XI. n. s.] i austr. Lwów  $\frac{29}{11}$  1903

Poniżej adresu dopisek autora: „od Henryka Sienkiewicza“.

## XXV.

1903 3. grudnia, [Warszawa] Hoża 22.

Drogi Adamie!

Jeśli tak sobie życzysz, to dobrze. Posłałem dziś Biesiadzie początek rękopismu z zaleceniem, aby Ci wysłali odbitkę, tak, byś

daktorowie dzienników urządzali, po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia, szereg odczytów w rodzaju tych, które przed kilku laty odbyły się na korzyść Kasy Literackiej“.... „Odczyty mogłyby odbyć się w Warszawie i we wszystkich miastach gubernialnych Królestwa. Dochód byłby niewątpliwie znaczny i pomoc, w ten sposób okazana, ulżyłaby niejednej biedzie“....

List Sienkiewicza trafił do serca społeczeństwa i wywołał aplauz kolegów po piórze.

Sienkiewicz rzuciwszy pierwszą myśl, postanowił zorganizować też pierwszą grupę prelegentów dla takich odczytów. Dobrał sobie grono odpowiednie, złożone z pięciu, mianowicie: Jul. Baliński, Henryk Radziszewski, Henryk Sienkiewicz, Witołd Lewicki prelegenci — i Stanisław Libicki, wiceprezes Komitetu Kasy Literackiej, któremu powierzono organizację i administrację odczytów. Każdy z prelegentów miał przygotowany jeden odczyt niewielki, mający zająć najwyżej pół godziny. Odczyty były następujące: Balicki, dwa utwory poetyckie: a) *O nieszczęśliwych, co chcieć nie umieją*, b) *Mazur*. — Radziszewski: *O naszych zdolnościach przemysłowych*. — Lewicki, *O potrzebie pracy społecznej*. — Sienkiewicz, *Dwie łąki* (legenda).

Z tymi czterema odczytami miał ów zespół pięciu mężów objeżdżać miasta prowincjonalne i każdego wieczora wygłaszać wymienione cztery odczyty. Rozpoczęto objazdy dnia 8. grudnia 1903 od Częstochowy. Na następne odczyty wybrano miasta: Piotrków, Kielce, Radom, Lublin, Siedlce, Łódź, Kalisz, Kutno, Włocławek, Płock, Łomża, Suwałki, Sosnowiec, Tomaszów. Ostatni odczyt zbiorowy odbył się w Warszawie 27. stycznia 1904.

(Zob. „Tygodnik Ilustrowany“ 1903 str. 1003—4, art. „Odczyty dla powodźian“. Przytem znajduje się reprodukcja zdjęcia fotograficznego „Sienkiewiczowskiej grupy prelegentów na rzecz powodźian“).

Równocześnie postanowiono wydać wielkie wydawnictwo na ten sam cel dobroczynny.

Zorganizowano więc wspólny komitet, redakcję księgi zbiorowej *Na powodźian* powierzono Stanisławowi Graybnerowi, zaś wielka firma przemysłowa Lilpop i Spka podjęła się, w szlachetnym porywie, sfinansowania wydawnictwa. Graybner zwrócił się w odezwie „Do autorów polskich“ z prośbą, by nadsyłał artykuły w ostatecznym terminie do 15. października 1903. Za każdy artykuł, wydawnictwo płaci żądane honorarium niezwłocznie po przyjęciu pracy. Cały dochód brutto przeznaczono na rzecz ofiar powodzi. Księga zbiorowa p. t. *Na powodźian* wyjdzie przed świętami Bożego Narodzenia, wielkości foljo, w 10.000 egzemplarzy.

W handlu księgarskim ukazała się z początkiem r. 1904: *Na powodźian* — księga zbiorowa prac literackich i artystycznych, wydana pod kierunkiem literackim Stanisława Graybnera. Warszawa. Nakład Lilpopa i Co, druk Orgelbranda 1904. 8°, str. 394. rub. 1'50.

mógł rozpocząć zaraz po niej. To samo ma być z „Dwoma Łąkami” — wolę jednak sam Ci przesłać ich kopije, co będzie miało miejsce w tych dniach<sup>1</sup>. We wtorek [8. grudnia] wyjeżdżam na objazd z odczytami na powodzia. Bardzo to utrudniająca rzecz, ale może znajdę w tem lekarstwo na bezsenność. Ściskam Cię najserdeczniej, Mój Drogi i dziękuję Ci z duszy za wszystkie dobre i pocziwe słowa, które mi zawsze przesyłasz. Dla wszystkich Twoich najgorętsze pozdrowienia. Henryk Sienkiewicz

Na kopercie stampilja rossyjska niewyraźna, lwowska Lwów  $\frac{4}{12}$  03. Poniżej adresu dopisek autora „od H. Sienkiewicza<sup>4</sup>”.

## XXVI.

1904 22. stycznia, Warszawa, Hoża 22.

## Drogi Adamie!

Jeden z moich kolegów prelegentów na powodzia, Henryk Radziszewski<sup>2</sup>, pokazywał mi list p. Godzimira Małachowskiego, w którym mu prezydent oznajmia o medalu wybitym dla mnie, jako dla obywatela honorowego m. Lwowa i pyta, jakim sposobem medal ów mógłby być mi doręczony w Warszawie<sup>3</sup>. Przez pocztę nie można go posyłać z różnych względów, a między innymi z powodu kłopotów i mitręgi, jakie się ma z komorą etc. Otóż najmiłszym sposobem doręczenia mi tego medalu, byłby dla mnie Twój przyjazd do Warszawy, choćby na jeden dzień — z medalem w kieszeni. Byłaby to dla mnie podwójna radość, bo Ci szczerze mówię, że stęskniłem się do Ciebie, do Twojej twarzy i do rozmowy z Tobą. Co myślisz o takiej wycieczce? czy to możliwe? Ja przyjechałbym najchętniej do Lwowa, ale powodzia-

<sup>1</sup> Co do początku powieści *Na polu chwały* zob. notę a) pod Nr. XXIV. Co do noweli *Dwie tąki* zob. notę b) pod Nr. XXVII.

<sup>2</sup> Henryk Radziszewski (ur. 1873), ekonomista warszawski, z którym Sienkiewicz objeżdżał miasta gubernialne z odczytami na powodzia.

<sup>3</sup> Medal złoty, wybity na cześć Sienkiewicza, jako honorowego obywatela miasta Lwowa, został mu wręczony uroczystie przez deputację Rady miasta Lwowa, złożoną z prezydenta dr. Małachowskiego Godzimira, wiceprezydenta Ciuchcińskiego i posła prof. dr. Głabińskiego. Mianowicie dnia 18. lutego 1904 r. o godz. 4 popoł. deputacja zjawiła się w Krakowie w Hotelu Saskim u Henryka Sienkiewicza, który tam w przejeździe zamieszkał, celem wręczenia mu złotego medalu.

Imieniem deputacji wygłosił prezydent Małachowski dłuższą przemowę, po której wręczył Sienkiewiczowi medal złoty, złożony w mahoniowej kasetce. Na jednej stronie medalu widać postać kobiecą wieńczącą miasto Lwów; po obu jej stronach ratusz lwowski, kościół archikatedralny i kopiec unii lubelskiej. Na odwrotnej stronie widnieje w otoku liści laurowych napis: „Dobrze Zasłużonemu” — „Henrykowi Sienkiewiczowi obywatelowi honorowemu miasto Lwów 30. VI. MCMII<sup>4</sup>”. Wręczono mu także dyplom, zawierający dosłowną uchwałę Rady miejskiej z dnia 30. czerwca 1902, nadającą mu jednomyślnie obywatelstwo honorowe.

(Zob. Gaz. Lwow. z 19. lutego 1904 Nr. 40, art. „Hołd Lwowa Sienkiewiczowi” datowany: Kraków, 18 lutego... Zob. także powyżej Nr. XVIII. nota 1).

nie nie puszczają — i trochę bronchit i trochę ból gardła, z powodu których te ciągłe odczyty i wyjazdy są poniekąd istotną ofiarą. Z biedą puszcza mnie mój doktor, a gdy jestem w Warszawie, to nie pozwala wychodzić.

Jutro jadę do Lublina, a 27-go jest odczyt w Warszawie. Wogóle mają one świetne powodzenie. Przynoszą coś dla powodzian, a więcej jeszcze dla prowincyi, którą przebiega jakby prąd elektryczny nowego życia, spotęgowanej ochoty do pracy i do samoobrony. Trudno wypowiedzieć, a zwłaszcza trudno dać pojęcie o tem wam, żyjącym w kraju konstytucyjnym, jakie to ma tu ogromne znaczenie. Jest mimo wszelkiego umęczenia jedna w tem dla mnie pociecha: oto wszędzie spotykają mnie chłopci i wszędzie mówią mi: „Tyś nas zrobił Polakami“. Wszędzie! To mi opłaca wszelkie owacje, wszelkie przemówienia, wszelkie pochwały i tę rolę szczura na ołtarzu, tak przeciwną mojej naturze, że nie mam na to dość słów, — Ale patrzę natomiast na dziwne zjawisko. Oto rząd przez lata całe per fas et nefas zjednywał sobie chłopów — i przegrał sprawę na głowę, tak bajecznie, że trudno zrozumieć, jak się to mogło stać. Milijony ludu budzą się nagle i uświadamiają narodowo do tego stopnia, że trzeba je hamować. Jest to żywiołowy, niczem nie powstrzymany ruch. Trochę do tego dopomogły niezawodnie moje powieści historyczne — ale teraz to jest poprostu lawina. Patrzę na to własnymi oczyma — i muszę wierzyć, bo tak jest. Obóz polski to teraz nietylko inteligencja, to kilkanaście milionów jednolitego pod względem uczuć narodu.

Jeśli ten list będzie czytany w jakim czarnym gabinecie, to tem lepiej, a przynajmniej mniejsza o to. Nic sobie z tego nie robię, jak również i z tego, że za trudy odczytowe, za chleb dla powodzian, za trylogiją etc. partya „Głosu“ zamierza jakoby urządzić mi w Warszawie świstanie i skandal. Gdybyś na 27. b. m. przyjechał, byłbyś może tego świadkiem. To Przybyszewski (za stypendium) et comp. Ale czy przyjedziesz? Jeśli nie, to po odczytach może wyślą mnie do Zakopanego — w takim razie przejadę przez Kraków. Tymczasem ściskam Cię najserdeczniej, drogi Adamie, i może do widzenia?  
H. Sienkiewicz

Na kopercie poniżej adresu dopisek autora „od Henryka Sienkiewicza“; powyżej adresu dopisek adresata czerwonym ołówkiem „odp. 30/1“  
Stampilja poczty ross. „Warszawa 11. 1. 1904“ [st. s. = 24. I. 1904 n. s.] i poczty austr. „Lwów 25. 1. 1904“

## XXVII.

[Bez daty.]

[1904, 18. lutego]? Kraków, Hôtel de Saxe.

Drogi Adamie!

Niesłuchanie żałuję, że nie możesz przyjechać, bo przypuszczałem prawie napewno, że spędzimy razem choć kilka chwil. Pocięszam się tylko myślą, że koło Wielkanocy może wybiorę się

w te strony i do Zakopanego na dłużej i że wówczas się spotkamy. Przywiozłem „Dwie Łąki” w nadziei, że Ci je osobiście oddam. Biesiada daje je w tę sobotę — więc drukuj również w sobotę, albo w poniedziałek, jeśli wcześniej nie zdążysz, Nikt Cię i tak nie uprzędzi.

Ściskam Cię najserdeczniej i Paniom Twoim przesyłam serdeczne pozdrowienia i ukłony.

Henryk Sienkiewicz

Czy mogę Cię prosić o przesłanie korekty do Paryża pod adresem: Bronislas Kozakiewicz 2. Place des Batignolles.

List bez daty wysłany był jakąś okazją do Lwowa pod adresem: JWielmożny Pan Adam Krechowiecki

#### Redakcja Gazety Lwowskiej

Nie ma na nim żadnego znaczku, ani stampilji pocztowej. Na 2. str. listu przy samym końcu dwa dopiski adresata ołówkiem: „22/2 odesł.”, a poniżej „Rozstaliśmy się 14/3”.

Data tego listu da się jednak w przybliżeniu ustalić. Treść jego wiąże się ze sprawą wręczenia złotego medalu. Sienkiewicz nie mogąc dla braku zdrowia odbyć podróży do Lwowa, zaproponował widocznie Kraków dla przeprowadzenia powyższej akcji i ułożył z Prezydjum miasta dzień, godzinę i miejsce wręczenia medalu. Przypuszczając, że i Krechowiecki przybędzie na ten uroczysty akt, przywiózł ze sobą obiecaną już dawno nowelkę *Dwie Łąki*, której manuskrypt był obecnie już wolny, do dyspozycji „Biesiady” i „Gaz. Lw.”, gdyż objazd z odczytami na powodzian skończył się ostatnim odczytem w Warszawie 27. stycznia. Krechowiecki nie przybył. O absencji jego mógł Sienkiewicz dowiedzieć się dopiero po przybyciu delegacji lwowskiej, która stanęła w Krakowie dnia 18. lutego o 2. godz., a w Hotelu o 4. godz. Pragnąc jak najrychlej doręczyć Krechowieckiemu manuskrypt pisany maszynowo i przez autora skorygowany, uprosił widocznie któregoś z delegatów o pośrednictwo.

„Biesiada” umieściła *Dwie Łąki* w numerze sobotnim z 20. lutego 1904; „Gazeta Lwowska” zaś w Nr. 42 z 21/2 (niedziela, drukowany jednak w sobotę 20/2) i Nr. 43 z 23/2 1904, — a więc równocześnie. — W Nr. 43 podaje „Gaz. Lw.” nadto wiadomość, że „Henryk Sienkiewicz w sobotę (t. j. 20/2) rano powrócił z Krakowa do Warszawy”. — Wobec powyższych faktów musimy przyjąć dla listu z największym prawdopodobieństwem datę: czwartek 18. lutego 1904.

Przy liście załączony manuskrypt, pisany maszynowem pismem, nowelki *Dwie Łąki*. „Legenda indyjska przez Henryka Sienkiewicza”. Manuskrypt ma 4 kartki 8-i. Na pierwszej kartce tytułowej jest powyższy tytuł, wypisany własnoręcznie przez autora. Tekst nowelki obejmuje 3 kartki (= 6 stron); na końcu, pod tekstem własnoręczny podpis: Henryk Sienkiewicz, oraz datę: Obłegorek 4. sierpnia 1903.

Tekst wykazuje ślady rewizji i własnoręcznych poprawek autora.

Notatki ołówkowe adresata, umieszczone na końcu listu, odnoszą się:

1) „22/2 odesł.” — do korekty, którą Krechowiecki odesłał w tym dniu Kozakiewiczowi;

2) „Rozstaliśmy się 14/3” — do noweli Adama Krechowieckiego p. t. *Rozstaliśmy się*, drukowanej w „Gazecie Lwowskiej” w numerach 45–56 (od 25/2–9/3 1904), a przesłanej widocznie w odbitce dnia 14/3 przyjacielowi.

## XXVIII.

1905 18. grudnia, poniedziałek [Kraków]

Drogi Adamie!

Posyłam Ci moje przemówienie, które wygłosiłem w Stockholmie dziesiątego grudnia. Było ono wysłane zaraz nazajutrz w pięciu egzemplarzach do pięciu dzienników galicyjskich (Czas, Reforma, Gazeta Lwowska, Słowo polskie, i Gazeta Narodowa), ale listy te, nie wiem dlaczego, wcale nie doszły. Obecnie sam wysyłam już z Krakowa w ten sposób, że do Was dziś, a tutejszym dziennikom dam jutro, tak, aby wszędzie mogło być jednocześnie. Nie wiem nic, jaki jest wasz „Dziennik Polski“ — więc, jeśli uznasz za stosowne, każ złożyć i prześlij mu orbitkę. Wróciłem ze Stockholmu onegdaj wieczór i nie żałuję trudu, bo gościnność i sympatyje dla Polski są tam większe, niż gdziekolwiek<sup>1</sup>. Ściskam Cię najserdeczniej, drogi Adamie, a Pani Twojej i dzieciom przesyłam ukłony i pozdrowienie.

Twój H. Sienkiewicz

Na kopercie stampilja krakowska ma datę nieczytelną, lwowska „19. XII. 1905“.

List adresowany, nie do redaktora, lecz „Lwów. Gazeta Lwowska, od Henryka Sienkiewicza“. Na 1. str. listu, poniżej daty, dopisek Adama Krehowieckiego „odp. 19/12 1905“.

<sup>1</sup> W r. 1905 otrzymali nagrody Nobla: prof. berliński Robert Koch (medycyna), prof. monachijski Adolf Baeyer (chemia), prof. heidelberski Filip Lenard (fizyka), Henryk Sienkiewicz (literatura), Baronowa Suttnerowa (działalność na polu zbratania ludów). Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w niedzielę 10. grudnia 1905 w wielkiej sali Akademii Muzycznej w Sztokholmie w obecności króla, kilku książąt, oraz licznych dygnitarzy i uczonych. Prezydent Akademii Umiejętności prof. Lundstedt ogłosił nazwiska laureatów. Osobiście zgłosili się tylko Koch i Sienkiewicz po premje i dyplomy. W imieniu nieobecnych Lenarda i Baeyera odebrał nagrody ambasador niemiecki. Suttnerowa usprawiedliwiła listownie nieobecność swoją — chorobą.

Do obecnych laureatów przemawiano w języku francuskim i oni w tymże języku składali podziękowanie. Nagrodę stanowił, prócz dyplomu, złoty medal i kwota 200.000 franków.

Przemówienie Sienkiewicza według tekstu, załączonego do listu i przez niego autoryzowanego, podaję poniżej:

Przemówienie Henryka Sienkiewicza  
wygłoszone w Sztokholmie na uroczystości rozdania nagród Nobla.

Ci, którzy mają prawo ubiegać się o tę nagrodę, ustanowioną przez szlachetnego filantropa, nie należą do ludzi jednego szczepu i nie są mieszkańcami jednego kraju. Wszystkie narody świata idą o nią w osobach swych poetów i pisarzy w zawody. Dlatego też wysoki areopag, który tę nagrodę przyznaje i dostojny monarcha, który ją wręcza, wieńczą nie tylko poetę, ale zarazem i naród, którego ów jest synem. Siwierdzają oni tem samem, że ten naród bierze znamienny udział w pracy powszechnej, że trud jego jest płodny, a życie potrzebnem dla dobra ludzkości.

Jednakże zaszczyt ten tak cenny dla wszystkich, ileż cenniejszym jeszcze być musi dla syna Polski. Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tyśiącznych dowodów, że żyje. Głoszono ją niezdolną do wysileni i pracy, a oto nowy dowód, że działa. Głoszono ją podbitą, a oto dowód, że umie

## XXIX.

1906 8. stycznia [Kraków]

Drogi Adamie!

Ponieważ Święta spłynęły już z wodą czasu i ponieważ pytałeś mnie, gdzie mnie może znaleźć Twoja administracja, więc donoszę Ci, że zawsze w pensjonacie pani Studzińskiej, Kraków, ulica Straszewskiego 27. Zostanę tu jeszcze najmniej tydzień, albo dziesięć dni<sup>1</sup>.

Zwlekam mój powrót do Warszawy, w znacznej części ze względu na nerwy mojej żony, które się już poprzednio tak były rozstroiły tamtejszymi wypadkami, że wyjazd okazał się konieczny — a w części właśnie z powodu otrzymania Nobla.

Nie możesz sobie wyobrazić, w jakie piekło zmieniłoby mi się życie w Warszawie, ile miałbym listów o wsparcie, dobijają się do mieszkania, natręctwa, dzwonienia do drzwi, a zapewne nawet i pogroźek. Takie są teraz czasy. Głód wytworzył wprost potworne żebractwo, nie mówiąc o bezczelnych wymaganiach rozmaitych „partyi“, których przedstawiciele już zdarzało mi się wyrzucać za drzwi poprzednio — cóż dopiero byłoby teraz.

Byłem w Wiedniu, wróciłem wczoraj. W Wiedniu widziałem ludzi zajętych Gautschem, który wprowadza powszechne głosowanie, i Cyganiewiczem, który rozciąga na ziemi międzynarodowych Ursusów<sup>2</sup>. Zresztą mam wrażenie ogólne i nie od dziś, że gdyby przyszło w Rosyji do interwencji, Austria nie zdobyłaby się na żadną akcję, chyba może dla zażegnania kłopotów węgierskich i innych.

A w Królestwie źle słyhać. Być może, że socyjały robią kłapę, ponieważ ich akcja przechodzi wprost już w zwykły bandytyzm — ale swoją drogą ogół naszego społeczeństwa złożył dowód mocnego nadgnicia, zatrąty narodowego sumienia — i wewnętrzny zarazy. Pokazuje się, że nie można żyć bezkarnie ani w zgniliznie, ani przy zgniliznie. Wschód rozkładał nas oddawna.

Co słyhać u Ciebie, jak spędziłeś Święta? i jak się mają Twoje Panie?

zwycięzać. Więc komuż nie przyjdą na myśl słowa Galileusza: „e pur si muove“, skoro uznana została wobec całego świata potęga jej pracy, a jedno z jej dzieł uwieńczone.

Więc za to uwieńczenie — nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają, ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej, wam, panowie członkowie Akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć waszego szlachetnego narodu, składam, jako Polak, najszczerze i najgorętsze dzięki.

<sup>1</sup> „Gaz. Lwow.“ notuje w Nr. 289 z 20/12 w Kronice: „Henryk Sienkiewicz powrócił w sobotę wieczorem (16/12) ze Stockholmu do Krakowa, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia w gronie rodzinnem“.

<sup>2</sup> Paweł Gautsch, ówczesny premier austriacki (1905—1906), przeprowadził reformę ordynacji wyborczej do Rady Państwa w duchu skrajnie liberalnym.

Zbyszko Cyganiewicz, polski atleta światowego rozgłosu.

W Zakopanem musiało być pięknie w ciągu zeszłego tygodnia. Zresztą — nici między mną a niem są przecięte. Odkąd w lecie funkcjonuje tam uniwersytet ludowy, a skrupia się socjalna polityka i literatura — dziękuję. — Z większą przyjemnością jeździłem latem do Obłęgorka. Mówię: jeździłem — bo czyj on będzie na przyszłe lato — nic pewnego.

Ściskam Cię najserdeczniej, drogi Adamie, i Paniom Twoim, oraz synowi<sup>1</sup>, przesyłam ukłony i pozdrowienia.

H. Sienkiewicz

Na kopercie stampilje pocztowe: Kraków 8. 1. 1906. i Lwów 10. 1. 1906. Na ostatniej stronie listu, poniżej daty dopisek adresata: „odp. 12/1 1906“.

### XXX.

[Bez daty]

[1906 9. marca, Kraków]

Drogi Adamie!

Jak się miewasz? Dopytuję o wiadomości o Tobie i czasem je miewam, ale wolałbym mieć jeszcze przed wyjazdem parę słów i od Ciebie. Dziś jest piątek — wyjeżdżamy w poniedziałek wieczorem, więc gdybyś zaraz odpisał, list mnie jeszcze dojdzie. Wiem, że wybierasz się na południe, ale czy koniecznie do Abazyi? Prawda, że to blisko — ale dziura i w dodatku Bora uniemożliwia w marcu i kwietniu życie. Na Twojem miejscu pojechałbym do zacisznej Bordighery<sup>2</sup>, gdzie jest więcej pogody, spokoju, a w dodatku doskonały hotel Anget z wyborną kuchnią.

My wracamy tedy do Warszawy, to jest do chaosu, anarchii, rozwydrzenia i t. d. Nigdy nie byłem większym pesymistą. W czasie rozbiorów chodziło o państwo polskie, dziś o naród polski, nad którego zgubą pracują ręka w rękę biurokracja i socyjaliści. O ile ten związek jest świadomy, trudno rzec, ale że i głupota ma swoje granice, więc kto wie, czy tak nie jest, i czy przynajmniej żydzi socyjaliści nie wiedzą, dokąd dążą<sup>3</sup>.

Co do mnie osobiście, jeśli usłyszysz np. że mnie podstrzelono z browninga, to wiedz, że to zrobią żydzi-socyjały z milejącem przyzwoleniem rządu. Mam ci i ja wprawdzie browninga, ale zapewne przeczorny i szlachetny rząd nie omieszka mi go odebrać.

<sup>1</sup> Seweryn Krechowicki, syn red. Adama K., obecnie radca województwa we Lwowie.

<sup>2</sup> Bordighera, miejscowość kąpielowa nad zatoką liguryjską, na włoskiej Riwierze.

<sup>3</sup> Podobny ustęp wykazuje list Sienk. do ks. Teodora Jankowskiego, ówczesnego proboszcza parafji Chełmce, do której Obłęgorek należy. List bez daty, pisany był na początku roku 1906 w Krakowie. „...Dożyliśmy bowiem wyjątkowo ciężkich czasów. Podczas rozbiorów kraju chodziło o istnienie państwa polskiego; a obecnie chodzi o coś więcej, bo o życie Narodu polskiego — więc powinniśmy ratować to ostatnie dobro nasze ze wszystkich sił“.

(Zob. „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z 11. listop. 1929. — Dodatek do Nr. 307).



Tymczasem zostałem Arkadem. Jest taka Akademia rzymska, która się zwie Arcadia (Arcyb. Bilczewski pewno jest jej członkiem) i która nadaje nie tylko godności, ale i nazwiska swym członkom. Ja się zwę: Mireo Parrasio. Myślałem dotychczas, że tylko papieżom i królom służy prawo nowych imion po objęciu panowania<sup>1</sup>.

Kończę Twoje: „O Tron“ i oddycham wolniejszą piersią — choć powieść jest smutna. W literaturze, tak jak i w polityce, brak w ogóle świeżego powietrza, a Ty pozwalasz niem oddychać. Dajesz przytem ludzi, nie cienie — i prawdę, nie frazesy<sup>2</sup>.

Uderzyło mnie to, że Bogusława robisz wujaszkiem elektora. Tak było z jednej strony, ale było i inne pokrewieństwo, wedle którego musiało wypadać odwrotnie. W „Księdze pamiętniczej Michałowskiego“, wydanej przez Helclę, jest dużo listów Janusza i Bogusława. Otóż pamiętam w nich kilkakrotnie powtarzające się wyrażenia: „wuj elektor“ w czasie teraźniejszym: „wuj elektor donosi“ „pisze“ etc. Jest to drobiazg, ale czy miałeś w ręku Michałowskiego?

Mimo panującego zamętu, a nawet odgrózek, jechałbym chętnie do Warszawy, gdybym widział choć promyk nadziei lepszej przyszłości. Ale ciemno i ciemno. Może przyjdzie większa wolność, czy jednak powstrzyma rozkład wewnętrzny? Daj Boże!

Ściskam Cię serdecznie

H. Sienkiewicz

Data listu ustalona na podstawie stampilji pocztowych: Kraków  $\frac{2}{3}$  1906 i Lwów  $\frac{1}{3}$  1906. „piątek“, dzień pisania listu, wypadł na 9. marca; „poniedziałek“ termin odjazdu na 12. marca.

Na 1. stronie listu u góry dopiski adresata ołówkiem: „otr. 11/3 1906“ „odp. 11/3 1906“.

### XXXI.

1906 8. października, Kraków, Hotel Pollera.

Drogi Adamie!

Posyłam Ci nowellę, którą w ostatnich czasach napisałem. Nie była ona nigdzie drukowana. Kazałem tylko złożyć kilka odbitek, albowiem tłumacze: francuski i angielski źle czytają moje rękopisy i dopuszczają się w skutek tego różnych omyłek. Rzecz ukaże się w Kurjerze Warszawskim i w pismach zagranicznych w wigilję Bożego Narodzenia. Ciebie proszę również, abyś ją dał w tym samym terminie, albowiem inaczej nie zapłaconoby nic za nią za granicą, a chodzi mi o to bardzo, ponieważ honoraria francuskie i angielskie (a te ostatnie bywają bardzo znaczne) przeznaczyłem na naszą „Macierz“. Honorarium od Twojej Gazety

<sup>1</sup> Academia dell'Arcadia albo degli Arcadi w Rzymie, założona w r. 1656 pod patronatem b. królowej szwedzkiej, uczonej Krystyny; zreorganizowana w r. 1690. Członkowie przybierają imiona klasyczo-pasterskie. Organem jej jest *Giornale arcadico*.

<sup>2</sup> O Tron cykl historyczny Adama Krechowieckiego z XVII. w., na który złożyły się powieści: *Ostatni dynasta — Piast — Stawa — Mrok*.

przeznaczam na bursę uczniowską mego imienia, której prócz tego prześlę coś w najbliższej przyszłości od siebie, wraz z listem, tłumaczącym moje dotychczasowe milczenie<sup>1</sup>.

Nie wiem, jak Ci się podoba ta nowella, ale w dzisiejszych niekulturalnych czasach, tak chwilami chce się uciec od barbarzyństwa do świątyń greckich i od mętnych krzywizn do linii prostych, a wreszcie od nadętych i ciemnych frazesów do jasnej i szlachetnej mowy — że, któregoś dnia, nie mogłem wytrzymać dłużej i uciekłem, a z tego zrodziła się *Baśń Ateńska*.

Niech Cię też nie gorszy, że rozmaici dostojnicy i filozofowie w Atenach starali się o względy Dioklesa, aby „zbliżyć się do piękną przedwiecznych idei“. Rozmaite dyalogi Platona, (a w szczególności *Fedros*) są tego rodzaju pojęciom poświęcone. Zresztą przesuwam się po tem lekko i możliwie filozoficznie.

Napisałem przed kilkoma tygodniami małą rzecz humorystyczną p. t. „*Przygoda Arystoklesa*“. Ale był to taki drobiazg, że Ci go nie przesłał. „*Czas*“ przedrukował z *Kurjera Warszawskiego*<sup>2</sup>.

Co u Ciebie słyszeć i jak Twoje zdrowie? Ja zimę spędzę prawdopodobnie w Zakopanem, — nie dla siebie — ale dla mojej córki, która jest w Sanatorium. Wygląda ona doskonale i zdrowo, na wadze nie traci, ale od wiosny ma temperaturę wyższą nieco od normalnej, a ponieważ matka jej zmarła na chorobę płucną, więc uporczywość zwłaszcza tego objawu niepokoi mnie ogromnie i staram się jaknajwcześniej złemu zapobiedz. — Gdyby kazano nam jechać na południe, to pojadę, choćby do Egiptu, ale tymczasem doktorzy polecają Sanatorium.

Jeśli co napiszę podczas zimy, to Ci prześlę, ale wobec tego, co się dzieje w kraju i przy moich troskach osobistych, nie wiem, czy się na co zdobędę.

Ściskam Cię najserdeczniej. Pani i wszystkim Twoim ukłony i pozdrowienie.

H. Sienkiewicz

(Na wolnej przestrzeni ponad ostatnią kolumną, na poprzek)

Ps.

Adres mój w Zakopanem, do którego za dwa dni wyjeżdżam, jest: willa Liljana. W Krakowie zatrzymałem się w przejeździe z Karlsbadu, z powodu bardzo ciężkiej choroby Potkańskiego<sup>3</sup>.

H. S.

Na kopercie poleconego listu dwie stampilje pocztowe: Kraków  $\frac{8}{10}$  1906 i Lwów 8. X. 1906.

Na pierwszej stronie listu, poniżej daty — dopisek ołówkiem ręką adresata: „odp. 12/X“.

<sup>1</sup> Nowelka Hen. Sienkiewicza p. t. *Diokles — Baśń ateńska* ukazała się w feljetonie *Gazety Lwowskiej* Nr. 294 z 25. grudnia 1906.

<sup>2</sup> Humoreska Hen. Sienkiewicza *Przygoda Arystoklesa*, przedrukowana z „*Kurjera Warszawskiego*“, w *Gazecie Lwowskiej* Nr. 191 z 22. sierpnia 1906.

<sup>3</sup> Karol Potkański, prof. historii powsz. na Uniw. Jagiel. (ur. 1862, + 16/8 1907). Serdeczne węzły przyjaźni łączyły go z Sienkiewiczem, który przybył na pogrzeb wybitnego uczonego (18/8 1907).

## XXXII.

[1906] 24. listopada, Zakopane, v. [willa] Liljana.

Drogi Adamie!

Winiem Ci dawno odpowiedź, ale nie masz pojęcia, jakie mam brzemień roboty na karku. Przycisnęła mnie ona tak, że czuję się zupełnie chory i ledwo już dyszę. Naturalnie, że postaram się przesłać Ci, czego żądasz na termin, ale rad jestem, że ten termin jeszcze nie blizki.

Tymczasem mam do Ciebie następującą prośbę. Wiesz o zamordowaniu Gadomskiego. Otóż w Warszawie postanowiono uczcić jego pamięć przez zebranie funduszu jego imienia przy kasie literackiej. Bierze w składce udział szersza publiczność i to jest rzecz dobra, ale czysto filantropijna. Tymczasem Gadomski zostawił wdowę i dzieci bez zabezpieczenia na przyszłość. Otóż przyszło mi do głowy, że i literaci osobno powinni coś dla niego zrobić, gdyż poległ on, jak żołnierz na polu bitwy, w obronie uczciwych i zbawczych narodowych zasad. Zapewne żona, dzieci i ich przyszły niedostatek były ostatnią jego myślą i troską; więc literaci powinni dopomóc przedewszystkiem jego rodzinie.

Jedyną własnością wdowy jest peryjodyczne wydawnictwo, wychodzące przy „Gazecie Polskiej“, pod tytułem „Biblioteka dzieł wyborowych“. Przyszło mi zatem do głowy, by wszyscy piszący złożyli się na jeden tom tej biblioteki, który i sam rozszedłby się doskonale i zachęcił do prenumeraty dalszych. Patrz, jaka to rzecz łatwa, bo nie chodzi o to, by coś umyślnie napisać, ale by dać jakąś swoją pracę, choćby dawniejszą, nawet drukowaną w dziennikach, byle nie w tomach. Prace takie bez żadnej szkody dla tego tomu „Bibl. dzieł wyborowych“, mogłyby się ukazać później w wydaniu kompletnem dzieł każdego autora — bez żadnej szkody dla tomu, któryby dał je zebrane razem w jeden wieniec. W Warszawie podjęto już tę moją myśl, a ja zobowiązałem się prosić Ciebie, Tarnowskiego, Konopnicką i Rydla. Nie śmiałbym Cię zasadać do roboty, bo wiem, jak każdemu czas jest drogi, a trud ciężki; ale ponieważ chodzi o jakąś pracę dawniej już dokonaną, to wiem, że mi nie odmówisz i że może pociągniesz nawet kogoś ze znajomych we Lwowie literatów do udziału w tej robocie, która będzie pomocą dla sierot i zarazem otuchą dla piszących, że w danym razie koledzy nie zostawią ich rodzin bez opieki. Prace można posyłać do Gazety Polskiej w Warszawie, Warecka 14, pod adresem Juljana Adolfa Świącickiego<sup>1</sup>.

Ściskam Cię serdecznie i polecam się Twojej pamięci.

H. Sienkiewicz

<sup>1</sup> Jan Gadomski (ur. 1859 w Warszawie), redaktor i właściciel „Gazety Polskiej“ (1896—1906), zginął śmiercią gwałtowną w czasach grasującego w Królestwie zamętu rewolucyjnego i panującego bandytyzmu.

Dnia 9. października 1906 czterej bandyci uzbrojeni napadli na mieszkanie mecenasa Dębskiego, teścia Gadomskiego, celem rabunku. Mieszka-

Na kopercie dwie stampilje pocztowe: Zakopane 24. XI. 1906. i Lwów 25. XI. 1906.

Na 1. stronie listu u góry dopisek adresata: „odp. 27/11 1906“. „posł. Święcickiemu 7/12 1906“.

## XXXIII.

1907 4. grudnia Paryż.

Drogi Adamie!

Piszę do Ciebie tych kilka słów z prośbą, abyś zawiadomił Radę Narodową, że sam wpadłem na myśl urządzenia ankiety wśród wszystkich znakomitości artystycznych, literackich i nauko-

jący w tym samym domu Gadomski chwycił rewolwer i zbiegł na dół, na pomoc teściowi. Podczas walki otrzymał G. postrzał śmiertelny, któremu uległ następnego dnia. Mord ten wywołał najwyższe oburzenie w społeczeństwie warszawskiem, a echo jego obilo się o wszystkie ziemie polskie. Ze Lwowa wysłało Towarzystwo dziennikarzy polskich telegram, śląc „bratniemu Towarzystwu Kasy Literackiej, redakcji i rodzinie Jana Gadomskiego wyrazy gorącego współczucia z powodu tragicznego zgonu człowieka, dla dziennikarstwa polskiego wielce zasłużonego, równocześnie głębokiego oburzenia z powodu ohydnej zbrodni. Krehowiecki prezes, Laskownicki sekretarz“.

Gadomski nie pozostawił żadnego majątku. Jedynym spadkiem, stanowiącym własność wdowy i dzieci była wydawana przez G. „Biblioteka dzieł wyborowych“. Grono literatów warszawskich wydało odezwę do społeczeństwa celem wydatnego popierania „Biblioteki dzieł wyborowych“, „której nie powinno zabraknąć w żadnym domu polskim“. Kasa Literacka począła zbierać składki na fundusz im. Jana Gadomskiego.

Henryk Sienkiewicz, stający zawsze w pierwszym szeregu, gdy szło o dobrą, szlachetną sprawę, gdy trzeba było pomocy dla nieszczęśliwych, wystosował wówczas (w połowie listopada) pismo do prezesa Kasy Literackiej Juliana Adolfa Święcickiego, następującej treści:

„Szanowny i kochany Kolego! W składkach na fundusz imienia śp. Jana Gadomskiego, zbierany przy Kasie Literackiej, bierze udział szeroka publiczność — i słusznie, że tak jest, albowiem cały kraj powinien uczcić pamięć człowieka, który — według słów poety — „twardo i jasno wśród narodu swego stał“ — i który legł z ręki zbrodniarzy, zrodzonych z wyuzdania społecznego i z zamętu. Bronił on swego narodu przeciw tym ciemnym siłom, które go do przepaści prowadzą, bronił z zaparciem i odwagą, gotów w każdej chwili na śmierć, jak żołnierz, stojący na wyłomie, więc słusznie, że obywatele chcą uczcić obywatela. Ale — czyż literaci, czyż piszący, jego koledzy po piórze, nie powinni także czegoś na własną rękę uczynić, aby dać świadectwo, że nietylko szli z nim w jednym szeregu, póki żył, ale pamiętają o nim, gdy zginął?“

Co do mnie, nie wątpię, że ostatnią jego myślą przed skonaniem, obok troski o losy kraju, była troska o los rodziny. Zostawił on ją, jak wiecie, w trudnych warunkach, więc doprawdy prostym obowiązkiem naszym jest, dopomódz jej w walce z życiem. Wiem, jak drogi jest każdemu z piszących czas i jak ciężki bywa trud, ale ten obowiązek, o którym mówię, może być spełniony bez zbytej ofiary czasu i trudu.

Niech każdy z nas da wdowie, która jest właścicielką „Biblioteki dzieł wyborowych“, prawo wydrukowania jednego swego utworu, a uskłada z nich łatwo jeden tom tejże Biblioteki, ciekawy, bogaty w treść różnorodną, uszlachetniony myślą, z której się zrodził, znamienny jako hołd dla pamięci bojownika, poległego w czasie walki za ojczyste ideały. Jak na grobowcu składa się kwiaty, tak poprostu niech każdy z nas złoży na wieńiec od braci po piórze jaki kwiat, wyrosły z jego pracy i duszy. Każdy coś przecie znajdzie w swoim ogrodzie, więc to ofiara nie wielka, a pomoc,

wych całego świata w sprawie wywłaszczenia, zaproponowanego w sejmie pruskim. Dziś dowiaduję się przez Kozakiewicza, że Rada Narodowa miała tę samą myśl i że w tej sprawie Woźnicki chciał jechać szukać mnie w Szwajcaryi. Otóż uspokój pod tym względem Radę i powiedz jej, że jestem w Paryżu, że odezwę mam gotową i że dziś prosiłem Woźnickiego do siebie, aby z nim, z Kozakiewiczem i z Wład. Zamoyskim omówić, w jaki sposób przeprowadzić rzecz technicznie. Zdaje się, że wszystko pójdzie dobrze, albowiem będziemy tu mieli poparcie wszystkich znakomitości i wszystkich pism, nietylko dzienników, ale i przeglądów.

Jeden z przeglądów, a może nawet kilka, otworzy zapewne łamy swe dla ankiety, co nie przeszkadza, że wydaną ona zostanie natychmiast i osobno<sup>1</sup>.

Rozstrzygnie się to na dzisiejszej naradzie, a Woźnicki doniesie, na czym stanęło.

Ściskam Cię serdecznie i jak najserdeczniej

H. Sienkiewicz

Na kopercie stampilja francuska: Paris 5. 12. 1907. i austr.: Lwów 7. XII. 1907.

Na 1. str. listu, poniżej daty, dopisek niebieskim ołówkiem ręką adresata: „odp. 11/12“.

choćby i nie była zbyt znaczna, będzie szlachetna, będzie pamiętna, będzie taka, którą uraduje się i rozrzewni najbardziej duch zmarłego. A przytem może niejeden sobie pomyśli: „Jeśli mi zginąć przyjdzie, koledzy nie zapomną o mojej żonie i dzieciach“ — i ta myśl doda mu otuchy w dzisiejszych czasach kłęski.

Serdeczny uścisk dłoni

Henryk Sienkiewicz“.

Komitet redakcyjny „Biblioteki dzieł wyborowych“ przyjmując z gorącym uznaniem szlachetną inicjatywę koleżeńską Sienkiewicza przystąpił do jej wykonania. „Będzie mianowicie wydana książka zbiorowa, złożona z celnych utworów beletrystycznych, naukowych i publicystycznych, wybitnych pisarzy polskich. Dzieło to będzie stanowiło premium dla prenumeratorów „Biblioteki dzieł wyborowych“. W ten sposób uczci się godnie pamięć zmarłego redaktora i publicysty i jednocześnie przysporzy piśmiennictwu użyteczne i wartościowe dzieło“.

Komitet redakcyjny

Biblioteki dzieł wyborowych.

Zbiorowy tom „Biblioteki dzieł wyborowych. Pamięci Jana Gadomskiego — Koledzy“, był w grudniu 1907 już gotów, został jednak skonfiskowany z powodu niecenzuralnego wiersza Tetmajera. Po zamazaniu tego wiersza, puszczono książkę do handlu księgarskiego. „Bibl. dz. w.“ wychodziła dalej jako własność Kazimiery Gadomskiej — pod redakcją Zdzisława Dębickiego. (Zob. „Gaz Lwow.“ 1906 Nr. 233—237. 242. 276. — r. 1908 Nr. 14. — Oraz list Nr. XXXV).

<sup>1</sup> „Prusse et Pologne, enquête internationale, organisée par Henryk Sienkiewicz“. Paris 1909. Au bureau de l'agence polonaise de presse. w. 8°, str. 285. Jest to międzynarodowa ankieta, zainicjowana przez Sienkiewicza w sprawie pruskiej ustawy o wywłaszczeniu Polaków w Prusiech z ziemi, którą od tysiąca lat zamieszkują.

Książka ta dzieli się na następujące działy:  
str. 5—6. Préface z podpisem Henryk Sienkiewicz.  
str. 7—23. Appel a l'opinion.

I. str. 9—11 w jęz. franc. — Paris 10/12 1907 z podpisem Hen. Sienk.

II. str. 12—16 w jęz. angielski. — przedruk artykułu, umieszczonego

## XXXIV.

1907 10 grudnia, Paryż.

Drogi Adamie!

Czy to nie dziwne, że gdy Ty pisałeś do mnie, ja jednocześnie do Ciebie. Co do dr. Liliena najchętniej i bardzo mu jestem wdzięczny, nie mogę jednak dać odpowiedzi przed porozumieniem się z prof. Rosenblattem z Krakowa, który się sprawy podjął. Ponieważ wyjeżdżam z Paryża jutro, a w Wiedniu zostanę tylko dzień, więc to porozumienie wkrótce nastąpi<sup>1</sup>.

w angielskim piśmie „The Standard“ z 22/1 1908 pod tyt. „Poles in Prussia“, podpisanego — Henryk Sienkiewicz.

III. str. 17—23 w jęz. niem., t. j. artykuł ogłoszony w czasopiśmie wiedeńskim „Österreichische Rundschau“ z 1/2 1908 p. t. „Preussen und Europa“, podpisany — Henryk Sienkiewicz.

str. 25—282. Réponses a l'enquête de Henryk Sienkiewicz.

Są to odpowiedzi wybit. mężów, polityków, uczonych, artystów, literatów i t. p. w językach: francuskim, włoskim, angielskim, niemieckim, rosyjskim, czeskim.

256 odpowiedzi ogółem. Jedne krótkie, zawarte w jednym zdaniu, lub w kilku wierszach; inne obszerniejsze, obejmują 1 lub 2 strony; a są i takie, które mają charakter rozpraw o kilku, a nawet kilkunastu stronach.

Wypowiadają się: Francuzi, Włosi, Belgowie, Szwajcarowie, Anglicy, Amerykanie, Niemcy, Duńczycy, Norwegowie, Szwedzi, Rosjanie, Portugalczycy, Japończycy, Rumuni, Czesi, Węgrzy,

Odpowiedzi są w bardzo przeważającej liczbie przychylnie dla żywiołu polskiego, potępiające w mniej lub więcej ostrej formie nową ustawę pruską. Nawet ze strony Niemców spotkała się ona przeważnie z potępieniem. Tylko niektórzy Niemcy zwracają się przeciw Sienkiewiczowi, robią mu zarzut, że jako „obcy“ nie ma prawa mieszania się do wewnętrznych spraw państwa pruskiego i odmawiają odpowiedzi.

Woźnicki Kazimierz literat, kierownik biura „Agence Polonaise de Presse“ w Paryżu, korespondent paryski, pisujący „Listy paryskie“ dla Gaz. Lwowskiej.

Kozakiewicz Bronisław, tłumacz dzieł Sienkiewicza na język francuski.

Krótkim przeglądem sprawozdawczym z wielkiej książki „Prusse et Pologne“ jest mała broszurka w języku polskim: „Ankieta Sienkiewicza: Prusy a Polska“. Lwów. Nakład „Rzeczypospolitej“. Drukarnia Ludowa. Gubrynowicz i Syn. 1909. mała 8-a, str. 16.

<sup>1</sup> Ustęp pierwszy listu odnosi się do sprawy Sienkiewicz — Björnson.

Znakomity poeta norweski Björnson - Björnstjerne, fanatyczny pangermanin, wielbiciel Niemiec cesarskich, a wróg Słowiańszczyzny, specjalnie Polski, wystąpił był w obronie ruskich akademików, aresztowanych z powodu barbarzyńskiego napadu na Uniwersytet lwowski w styczniu 1907 r., z namiętnym artykułem przeciwko „Polakom jako ciemiężycielom“ — w wiedeń. „Zeit“ z 4. kwietnia 1907. W obronie spotwarzzonego narodu polskiego wystąpił Ignacy Paderewski. Równocześnie Henryk Sienkiewicz w teje „Zeit“ z 19. maja 1907 umieścił odpowiedź, zbijającą twierdzenia Björnsona, zarazem jednak nieostroźnie i niepotrzebnie zaczepiającą aresztowanych akademików. Paderewskiemu odpowiedział Björnson w „Zeit“ z 26. maja 1907 repliką. Sienkiewicza zaś zaskarzyli studenci ruscy, którzy w więzieniu strajk głodowy urządzili, o obrazę honoru, zawartą w odpowiedzi Björnsonowi. Proces miał się odbyć w Wiedniu przed sądem przysięgłych, gdyż obraza została w wiedeńskiej „Zeit“ dokonana. Zaskarżony został ten ustęp artykułu Sienkiewicza, w którym było twierdzenie, niepoparte i nie

A teraz prośba do Ciebie, do której ośmiela mnie myśl, że sprawa jest publiczna. Odezwa moja w sprawie ankiety, co do wyłączenia, zostanie ogłoszona w obcych oczywiście językach. Otóż nie chciałbym, by polskie dały ją w przekładzie, każdy inaczej. Z tego powodu przesyłam Ci polski oryginał z gorącą prośbą, byś kazał zrobić odtbitkę, skorygował ją i rozesłał wszystkim dziennikom we wszystkich dzielnicach tak, aby mogły ją dać równocześnie. Co do wiedeńskich niech ją sobie przetłumaczą.

udowodnione, że „głodówkę więzienną urządzili akademicy ruscy z winem i befsztykami“.

Zastępcą ruskich studentów był adw. wied. dr. Rode; zastępcą Sienkiewicza adw. krak. i prof. nadzw. Uniw. Jagiell. dr. Rosenblatt. Ofiarował się także z obroną Sienkiewicza adwokat lwowski dr. Edward Lillien, lecz nie został przyjęty. Natomiast powołano, obok prof. Rosenblatta, jeszcze drugiego obrońcę, adw. wied. dr. Rabenlechnera. Akademicy ruscy powołali zaś dla podtrzymania skargi, obok dr. Rodego, posła ruskiego dr. Okuniewskiego. Pierwszą skargę ruską, sąd wiedeński, przyłączając się do wywodów sprzeciwu prof. Rosenblatta, odrzucił. Dr. Rode wygotował nowe oskarżenie. Sąd wyznaczył rozprawę na 23. marca 1908, lecz z powodu choroby Sienkiewicza odroczył ją. Wreszcie 18. maja 1908 odbyła się rozprawa w nieobecności Sienkiewicza, zakończona werdyktem przysięgłych, skazującym, 11 głosami przeciw 1, Sienkiewicza, za obrazę przez wyszydzanie 5 ruskich studentów, na 300 K. grzywny, równającej się 30 dniom aresztu, i na ponoszenie kosztów procesu.

Wyrok sądowy zakończył tę przykrą sprawę. Ale Sienkiewicz powrócił do niej raz jeszcze w publicznem przemówieniu. Z końcem maja 1908 przybył Sienkiewicz do Krakowa i stanął w hotelu Pollera. Właśnie wówczas (31/5) zgromadziły się w Krakowie liczne wycieczki z całego kraju, w znacznej liczbie z włościan, celem zwiedzenia pamiątek Krakowa. Dowiedziawszy się o pobycie Sienkiewicza, wycieczki połączyły się i w olbrzymim orszaku (około 800 osób) ruszyły na dziedziniec hotelu Pollera, aby złożyć hołd największemu z żyjących pisarzy polskich. W krótkich serdecznych słowach powitał go prezes przemysłańskiego Koła T. S. L. Aleksander Morawski i wyraził hołd imieniem zebranych wycieczek.

Sienkiewicz, wzruszony głęboko niespodziewaną owacją, wyraził podziękowanie zebrany... „Pracowałem zawsze z myślą — mówił do witających go włościan — by służyć mą pracą narodowi memu i za tę pracę moją czuję się aż nadto nagrodzony, gdy widzę, że najgorętsze pragnienie me, aby pisma moje dostały się pod wieśniaczą strzechę, spełniły się“.

Następnie, nawiązując swą przemowę do znanego wyroku wiedeńskiego, powiedział:

„Wiadomo Wam wszystkim, kochani Rodacy, o treści wyroku sądu przysięgłych w Wiedniu. Wyrok ten przyjąłem, gdyż nie uchylam się od odpowiedzialności za czyny moje, zgodnie z przekonaniem spełnione. Lecz sprawę tę uważam za rzecz podrzędną. Czuję się dumnym, że mógł wobec Björnsona i wszystkich wrogów naszych stanąć w obronie mego ukochanego, a niktzemnie spotwarzonego narodu, czuję się dumnym, że na fałsz mógł odpowiedzieć prawdą — i zawsze stanę w obronie mego narodu, gdy zajdzie potrzeba.

Co do wyroku wiedeńskiego — powtarzam raz jeszcze, że uważam go za rzecz podrzędną — nie chciałbym jednak, by dał on powód do pogłębiania się przepaści między narodem polskim a ruskim; bo, wyjąwszy jednego odłamu i garstki agitatorów — naród ruski pozostał nam bratnim i nie należy go czynić odpowiedzialnym za czyny tych party i jednostek, które chcą nas rozdzielić zarzewiem bratobójczej walki“.

(„Gazeta Lwowska“ rok 1907 — Nr. 85. 104. 115. 118. 120. 183. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 295. — rok 1908 — Nr. 65. 67. 83. 115. 116. 127).

Wiem, ile Ci to narobi kłopotu i rozsyłania, ale wolę prosić o to Ciebie, niż kogo innego, jestem bowiem pewny, że w ten tylko sposób odezwa będzie drukowana wszędzie jednocześnie — i że nie będzie tendencyjnych wyłączeń.

O korektę osobistą proszę Cię dlatego, że rękopism załączony jest przepisany przez moją żonę, która nie odznacza się zbyt czytelnym charakterem.

Ściskam Cię najserdeczniej i załączam wyrazy głębokiego poważania i uprzejme ukłony dla Twojej Pani i rodziny.

H. Sienkiewicz

Na kopercie stampilja francuska: Paris 10. 12. 1907 i lwowska nieczytelna.

XXXV.

[Bez daty.]  
[1907 19. grudnia Kraków]

Drogi Adamie!

Czy odebrałeś mój drugi list z Paryża, zawierający odezwę do znakomitości europejskich? Jeśli tak, to może byłby czas ją rozesać dziennikom w Królestwie i w Galicyi. Co do Poznańskiego, pewno tam obawianoby się ją drukować. Do Warszawy wystarcza ją posłać Kurjerowi i Gazecie Codziennej, z zaleceniem, by ją drukowały w danym terminie i na ten sam termin przesłały w odbite innym uczciwym dziennikom. Uplłynął już tydzień od mego wyjazdu z Paryża, przypuszczam więc, że odezwa została już przełożona na angielski, oraz na niemiecki i rozesała wszędzie, gdzie należało ją rozesać. Z tego powodu można i trzeba drukować ją po polsku, tembardziej, że chodzą głosy, iż jest bardzo gwałtowna, napadająca na Fryderyka II., na cesarza i obraźliwa nie dla rządu, ale dla narodu niemieckiego. Otóż jest to fałsz, któremu należy zaprzeczyć!<sup>1</sup>

Czytam w pismach, że książka dla Gadomskiego już wyszła. Ciekawym, co dałeś. Ja zabawiłem się w wielce odległą starożytność i przesłałem nowellę p. t. „Co się raz stało w Sydonie“<sup>2</sup>.

W Krakowie zostaniemy do Nowego roku, poczem wybieram się do Warszawy na dłuższy pobyt. Żle tam bardzo — i Macierzy już wiesz<sup>3</sup>. Przewidywałem to oddawna i sześć miesięcy temu

<sup>1</sup> zob. Nr XXXIII nota <sup>1</sup>.

<sup>2</sup> zob. Nr XXXVI nota <sup>2</sup>.

<sup>3</sup> Polską Macierz Szkolną utworzono i zorganizowano na zebraniu obywatelskiem 16. maja 1905, na wzór Cieszyńskiej Macierzy Szkolnej. Statut jej wpisano do rejestru (legalizowano) 21. czerwca 1906 Nr 1. Po legalizacji zwołano 8. lipca 1906 zebranie organizacyjne, które wybrało Zarząd Główny i Radę Nadzorczą. Prezesem pierwszego wybrany Antoni Osuchowski, prezesem drugiej — Henryk Sienkiewicz.

Ofiarność społeczeństwa na rzecz Pol. Macierzy Szk. była od pierwszej chwili wprost zdumiewająca, jej działalność na polu szkolnictwa polskiego olbrzymia. Setki szkół polskich wyrosły niemal odrazu na terenie Królestwa.

Rząd rosyjski z niechęcią patrzył na intensywne i działalność Macierzy i na rozwój szkół. Gdy „Nowoje Wremia“ wystąpiło z namiętnym artykułem



pisałem do Osuchowskiego, by fundusz z daru narodowego przeniósł do Galicyi. Czy to zrobił — nie wiem.

Ściskam Cię serdecznie i przesyłam dla Ciebie i Twoich życzenia na Święta. Twój H. Sienkiewicz

Adres mój: Kraków, Ulica Straszewskiego 27. Pensjonat p. Studzińskiej.

Data listu ustalona na podstawie stampilji pocztowych na kopercie: Kraków 19, XII. 07 i Lwów 19. XII. 07. Na pierwszej stronie listu notatka ołówkiem ręką adresata: „otrzym. i odp. 20/12 1907“.

### XXXVI.

1907 22. grudnia. Kraków, ul. Straszewskiego 27.

Drogi Adamie!

Najchętniej godzę się, żebyś wymienił moje nazwisko między współpracownikami Twojej Gazety. Żebyś zaś nie wymienił go na próżno, zaraz po otrzymaniu Twego listu siadłem do nowelki, którą Ci do Twego noworocznego numeru prześlę jutro lub pojutrze. Pozwolisz jednak, bym ją jednocześnie ogłosił w noworocznym Kurjerze w Warszawie. Nowella nie będzie miała więcej nad dwieście wierszy i łatwo się w Twoim odcinku pomieści. Chciałem Ci ją przesłać razem z tym listem, ale z powodu niegodziwej pogody chwycił mnie reumatyzm i pisanie przychodziło mi wczoraj z ogromną trudnością. Zrobiłem jednak już tyle, że mogę być pewny, że i dalej pójdzie<sup>1</sup>.

Do Lwowa nie mogę teraz przyjechać, bo Święta spędzam z rodziną, w Krakowie. Córka moja przyjechała dziś, a Henio prawdopodobnie przyjedzie też z Paryża, choć wakacje ma, stosunkowo do tutejszych, bardzo krótkie<sup>2</sup>. Myślę przytem, że mógłbym Wam narobić kłopotu, to jest wywołać jakieś nieprzyjemne manifestacje ze strony Rusinów — i reakcję przeciw nim ze strony naszej. Macie tam przecie tego wszystkiego dosyć i aż zanadto.

Książka Gadomskiego nadeszła. Czytałem Twoje pełne poezyi

---

przeciw Macierzy, Rząd 17. grudnia 1907 zawiesił działalność jej, i zawiadomił o tem Zarząd Główny.

Dnia 24. stycznia 1908 odbyło się ostatnie Walne Zgromadzenie Macierzy likwidacyjne. Uchwałą Zgromadzenia przekazano majątek Macierzy na rzecz różnych towarzystw i kulturalnych instytucji polskich.

W marcu 1908 Ministerstwo spraw wewn. zamknęło Macierz.

(Gaz. Lwow. 1907 Nr 296, — 1908 Nr 14 Wiel. Encykl. Powsz. Ilustr. f. XLV str. 156—160. Dr. Bogdan Nawroczyński: „Nasza walka o szkołę polską 1901—1917“ Tom I. Cieszyn 1932).

<sup>1</sup> W Nr 297 z 25. grudnia 1907 jest zapowiedź Redakcji „Gaz. Lwow.“, że nowy rok rozpocznie nowela Henryka Sienkiewicza — (bez wymienienia tytułu).

<sup>2</sup> W Nr 295 z 21. grudnia 1907 „Gaz. Lwow.“ jest notatka kronikarska, że Hen. Sienkiewicz bawi obecnie w Krakowie, gdzie przepędzi święta Bożego Narodzenia, a po N. Roku zamierza wyjechać do Warszawy.

Jadwiga, córka, ur. 13/12 1883; Henryk Józef, syn, ur. 15/7 1882, bawiący wówczas na studiach w Paryżu, dziś architekt w Warszawie.

wspomnienie ukraińskie — i ta myśl, która tkwi we mnie oddawna, napłynęła mi powrotną falą do głowy: mianowicie, że całą poezyję Ukrainy i wogóle Rusi stworzyli Polacy. Step, mogiły, „skwiry“ ptasie, bezbrzeżne przestrzenie, melancholię i ten urok kraju i ludzi — oni odczuli i oni wypowiedzieli światu. Oni zidealizowali lud ruski, prawie zawsze sobie wrogą, — oni okryli go tym lirycznym płaszczem, w którym Ukrainie tak pięknie — i nie bacząc na nienawiść, którą nam płacono, tworzyli miłość ziemi i ludu. Wartoby było, żeby się kiedyś ktoś zajął tem zjawiskiem i obszernie o niem napisał. Byłby to przedmiot do ciekawego studium. Polacy przypinali Rusi skrzydła i przerabiali ją na jakiegoś archanioła; — nawet gdy ich „rizala“, to i wówczas na archanioła ludowej zemsty — a Rusini, zwłaszcza dzisiejsi — robią z niej Kalibana. Wszak i ta pieśń: „Ne pora Lachom służyty“ to jakby wyjęta z ust pijanego Kalibana. Czy masz jego pieśń w pamięci? „Ban, ban, ban! Kaliban teraz pan! Nie będzie służył i nosił dREW“ — etc. Wszakże to przecie zupełnie to samo. I dziwię się, że to ani Polakom, ani Rusinom na myśl nie przyszło<sup>1</sup>.

Co do Liljena pomówię jeszcze z Rosenblattem, ale widziałem, że on ma ochotę na wiedeńczyka, sądzi bowiem, że miejscowy człowiek lepiej będzie wiedział, jak do wiedeńskich przysięgłych przemówić. Zresztą obecnie, po odrzuceniu skargi przez sąd, sprawa odkłada się na długi termin<sup>2</sup>.

Ściskam Cię serdecznie, Pani Twojej najuprzejmiejsze ukłony — a obojgu i rodzinie szczere życzenia wszelkich pomyślności.

H. Sienkiewicz

Na kopercie krakowska stampilja niewyraźna, lwowska: Lwów 23. XII. 07.

### XXXVII

1908 10. czerwca Kraków. Hotel Pollera.

Drogi Adamie!

Rydel przyprowadził mi dwóch literatów francuskich, którzy przybyli do nas, by poznać ludzi, a w przyszłości założyć Towarzystwo francusko-polskie. Polecam ich twojej łaskawej opiece. Może zechcesz ułatwić im z pomocą członków Tow. Literackiego rozpatrzenie się we Lwowie i poznanie miejscowych stosunków<sup>3</sup>.

Ściskam Cię serdecznie

H. Sienkiewicz

Był to list, służący widocznie jako polecenie pp. Leblond, dane im przez Sienkiewicza i przez nich oddany Krechowickiemu, gdyż ma zwykły adres: Lwów, JW. Adam Krechowicki Redakcja „Gazety Lwowskiej“, — nie ma jednak ani znaczków ani stampilji pocztowych, a więc nie szedł zwykłą drogą poczty. Pod adresem dopisane ołówkiem (ręką Sienkiewicza?) Palais de Gouverneur. Na odwrotnej stronie innem piśmem ołówkiem: Namiestnictwo.

<sup>1</sup> Adam Krechowicki „Echo od stepu“ — w feljetonie „Gaz. Lwow.“ z 25/12 1907 Nr 297.

<sup>2</sup> Zob. Nr XXXIV, nota 1.

<sup>3</sup> Poleceni przez Sienkiewicza „dwaj literaci francuscy“, to znani pisarze i gorący przyjaciele Polski: Marius i Ary Leblond. Z ich inicjatywy

## XXXVIII

1908 11. czerwca Kraków. Hotel Pollera.

Drogi Adamie!

Polecilem Ci może zbyt chłodno p. p. Leblond<sup>1</sup>, gdyż nie o nich nie wiedziałem. Wczoraj jednak powiedziano mi, że to są porządni ludzie, znani w prasie a nawet w literaturze i wielcy przyjaciele Polski. Urodzili się podobno na Madagaskarze, gdzie polskie sympatyje kwitną dotąd, jak w roku 30 tym. Wczoraj przyjmował ich w G.[rand] Hotelu Morawski<sup>2</sup>. Bądź więc łaskaw przyjąć ich, gdy się zgłoszą z moim listem — odpowiednio.

Co robisz latem? Ja niestety, z powodu rozbojów w Kieleckiem, nie mogę zawieść rodziny do Oblęgorka i znalazłem mieszkanie pod Krakowem w Rudawie<sup>3</sup>. Nie donoś jednak o tem w Gazecie, bo chcę być przez te kilka tygodni po za wszelkim społecznym oraz literackim ruchem i pracować spokojnie. Jeszcze z tydzień zostaną jednak w Krakowie. Gdybyś przejeżdżał przez Kraków do Krynicy, to sprawisz mi wielką radość, jeśli mnie odwiedzisz u Pollera, lub w Rudawie.

Jeszcze jedna prośba. Jaki jest adres Rollego<sup>4</sup>. Mam go o coś zapytać, a zapomniałem ulicy i numeru.

Od jazdy do Paryża w sprawie książki z ankietą, uda mi się prawdopodobnie wykreść.

Ściskam Cię serdecznie, Pani Twojej i rodzinie najpiękniejsze ukłony.

H. Sienkiewicz

P. S. p. p. Leblond jadą dziś do Lwowa, więc list ten otrzymasz pewno wcześniej.

Na kopercie stampilje pocztowe; Kraków 11. VI. 08. i Lwów 11. VI. 08. Na liście obok daty dopisek adresata; odp. 12/6.

## XXXIX

1910 10. października, niedziela, Oblęgorek.

Drogi Adamie!

Nie widzieliśmy się ogromnie dawno i dlatego list twój sprawił mi prawdziwą przyjemność. Obyś to na przyszłe lato przypomniał

---

powstał w r. 1908 w Paryżu Komitet honorowy, złożony z wybitnych osobistości Francuzów i Polaków — należał doń także Henryk Sienkiewicz, — który postanowił w życie wprowadzić myśl postawienia pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu. Sekretarjat Komitetu wykonawczego spoczął w ręku braci Leblond, którzy byli inicjatorami pomnika i duszą Komitetu. Redakcja „Mercure de France“ wydała odezwę i zarządziła składki na pomnik. Wykonanie jego powierzono wybitnemu rzeźbiarzowi Antoniemu Bourdelle, który po przeszło 20 latach ukończył swoje dzieło. Bracia Leblond jeszcze przed wojną zwiedzili Polskę i wydali zajmującą książkę, jako wynik tej podróży p. t. „La Pologne vivante“. Dużo oni zrobili i robią dla spopularyzowania sprawy polskiej we Francji. Wydają tygodnik „La Vie“, który często porusza sprawy polskie.

<sup>1</sup> zob. Nr XXXVII. nota <sup>1</sup>).

<sup>2</sup> prof. Uniw. Jag, Dr Kazimierz Morawski.

<sup>3</sup> por. „Gaz. Lwow“. 1908 Nr 162.

<sup>4</sup> Michał Rolle, publicysta, współpracownik „Gaz. Lwow.“ († 11/11 1932).

sobie, że Kielce są o sześć godzin od Krakowa, Oblęgorek o dwie od Kielc, a w Oblęgorku mieszka twój szczerzy i oddany Ci przyjaciel. Może będziesz pamiętał o tem na przyszłą wiosnę.

Wróciłem przed paru dniami z Lido, gdzie mnie opuściła dość uporczywa malaria, której nabyłem w Baden pod Zurichem, po powodzi. Byłem potem w Paryżu, w Bretanii i w Oblęgorku, ale mogła dopiero Wenecya, a raczej Adryjatyk, na który wychodziły moje hotelowe okna.

Teraz jestem z powrotem wśród poczerwieniałych bukowych lasów oblęgorskich i na podścielisku liści, które dniem i nocą spływają z drzew. Mam się dobrze. Zabawię tu do 15. października, a potem do Warszawy!

Co do mojej powieści<sup>1</sup>, rzecz się ma jak następuje: sprzedałem ją Kurjerowi Warszawskiemu po pół rubla od wiersza, dając przytem redakcyi prawo odprzedania przedruku takim pismom, jakie się o to zgłoszą i jakie ofiarują im najlepszą cenę. Ponieważ dopiero przed paru dniami wróciłem (w środę)<sup>2</sup> i nie przejeżdżałem przez Warszawę, nie więc nie wiem, czy zrobili jaki układ i jakie pisma się zgłosiły. Napisz w tej sprawie do Kurjera, a jeśli układ między wami dojdzie, będę szczerze rad, nie potrzebuję ci bowiem mówić, że gdyby to odemnie zależało, ułożyłbym się przedewszystkiem z Tobą.

Poprzednio Gazeta Warszawska zawarła ze mną taką samą umowę o Wiry<sup>3</sup>, ale ponieważ sprzedała prawo przedruku aż trzem pismom, więc wypadło jej (Gazecie) nie pół rubla za wiersz, tylko coś koło 25 kop.

Muszę cię jednak ostrzedz, że to jest powieść dla dzieci — raczej dla młodzieży. Każdy piszący powinien mojem zdaniem taką daninę dzieciom raz w życiu złożyć. Pomyślałem, że już czas. Zresztą traktuję rzecz z całym artyzmem, na jaki mnie stać.

Na zakończenie prośba do Ciebie. Przyslij mi „Amen“, gdy wyjdzie w książce. Wciągłych rozjazdach i podróżach nie mogłem powieści czytać w Kuryerze — i nie podobna było mu przykazywać, by ciągle za zmianą mego adresu gonił. Ale mocne i szczerze pochwały obijają się ciągle o moje uszy — i to, nietylko ze strony czytelników Kurjera, ale ze sfer literackich, które, jak Ci wiadomo, rade raczej zmniejszać, niż powiększać. Jak się tem cieszę — odczujesz, jeśli wierzysz w moją przyjaźń.

Ściskam Cię serdecznie. Pani Twojej i dzieciom najpiękniejsze ukłony.

H. Sienkiewicz

Adres mój warszawski od 15 października: Hoża 22.

<sup>1</sup> Mowa tu o powieści dla młodzieży: „W pustyni i w puszczy“, która wychodziła w „Kurjerze Warszawskim, w latach 1910—1911. Książkowe wydanie, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1911 (zob. Kazimierz Czachowski „Henryk Sienkiewicz, obraz twórczości“ Warszawa — Kraków 1931 str. 289—296).

<sup>2</sup> 5. października.

<sup>3</sup> Wiry. 2 tomy, nakł. Geb. i Wolffa, Warszawa 1910 (zob. Kaz. Czachowski — jak wyżej — str. 285—289 i 303).

Na kopercie stampilja rossyjska: Kielce 28. 9. 10 [st. s. = 11. X. 1910].  
Na 1. stronie listu u góry adresat zaznaczył ołówkiem „odp. 17/10“.

Data listu jest niedokładna, gdyż niedziela przypadła na 9. października,  
a dzień 10. października był poniedziałkiem.

## XL.

1911 30. listopada Kraków. Gr.[and] Hôtel.

Drogi Adamie!

Przyjechałem do Krakowa na dni dziesięć, by trochę pogrzebać w papierach, tyczących się Legionów we Włoszech. Korzystam z tego czasowego pobytu, by Ci wysłać moje ostatnie niemowlę, czyli, inaczej mówiąc: Pustynię i Puszcę. Poszło to dziś pod opaską rekomendowaną. Przyjmij tę książkę z takim sercem, z jakim Ci ją ofiaruję. Ma ta para dzieci trochę sympatyj u ludzi, a i ja opisywałem jej przygody z pewną przyjemnością, gdyż w ogóle mam słabość do dzieci. W całości lepiej się to przedstawia, niż w posiekanych odcinkach.

Legiony są bardzo trudne i rzecz szczególna, że im więcej rozpatruję w źródłach, tem bardziej piętrzą się te trudności. Do XVII. wieku jest więcej materyjałów, dających obraz powszedniego w publicznem i prywatnem życiu. Żaden z legionistów nie zostawił nic podobnego do Pamiętników Paska. Wszyscy zajmują się prawie wyłącznie sprawą publiczną<sup>1</sup>.

Co u Ciebie słyhać? co porabiasz i czy nie wpadniesz kiedy do Warszawy? Jeśli tak, to pamiętaj o mnie. Zmieniłem obecnie mieszkanie i mój terażniejszy adres jest: Warszawa. Ulica Szopena 18. Wracam do domowych pieleszy za jaki tydzień.

Lato spędziłem w Ragatz<sup>2</sup> i w Oblęgorku. Nie byłem zdrów. Podejrzywałem, że mam coś nakształt raka w żołądku, ale to podejrzenie okazało się płonne. Obecnie o tem zapomniałem. Jak zdrowie Twoje i Twoich?

Ściskam Cię serdecznie

H. Sienkiewicz

Na kopercie stampilja pocztowa: Kraków 30. XI. 1911.

Na 1. stronie listu pod datą dopisał adresat ołówkiem: odp. 1/12 1911.

## XLI

1912 8. maja Warszawa. Ulica Szopena 18.

Drogi Adamie!

Mam do Ciebie prośbę, byś pozwolił zabrać ze sobą znajomość doktorowi Zdzisławowi Dmochowskiemu i zapoznał go ze stosunkami lwowskiemi<sup>3</sup>. Posyłam Ci tę prośbę dość śmiało, gdyż Dr Dmochowski nie tylko jest człowiekiem zacnym w całym zna-

<sup>1</sup> „Legiony“, ostatnia powieść Sienkiewicza, pisana w latach 1913—14, wychodziła w „Tygodniku Ilustr.“ — nieskończona.

<sup>2</sup> Miejsce kąpielowe (termy) w Kantonie St. Gallen — Szwajcaria.

<sup>3</sup> Dr. med. Zdzisław Dmochowski, mianowany w r. 1912 profesorem zwyczaj. anatomji patologicznej na Uniw. lwow. († 1923).

czeniu tego wyrazu, ale zarazem dystyngowanym i sympatycznym. Jak Ci zapewne wiadomo, został on wezwany na katedrę uniwersytecką we Lwowie, ale natomiast mniej znaną u Was rzeczą jest, że porzucił w Warszawie olbrzymią praktykę, przynoszącą kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie. Wyrzekł się jej dlatego, że chciał pracować na polu naukowym, co wobec takiej praktyki było u nas niemożliwym. Był jednak wice-prezesem tutejszego Towarzystwa Naukowego, które powstało w znacznej części dzięki jego zabiegom.

Polecam Ci go wreszcie jeszcze i dlatego, że jest krewnym mojej żony, a moim koligatem, gdyż jego stryjowie są memi braćmi cioteczniemi. Bądź tak dobry, przyjmij go serdecznie i przez wzgląd na naszą przyjaźń i przez wzgląd na to, że mało kogo można tak szczerze polecić.

Co u Ciebie słychać i co zamierzasz na nadchodzące lato? Mnie zdrowie nieszczerze dopisywało — i obecnie wysyłają nas oboje do Vichy<sup>1</sup>. Wykręcałem się od tego jak mogłem, gdyż Vichy nie wymaga jakichś szczególnych ostrożności i niewinną Grand Grille można pić wszędzie — jednakże lekarze bardzo na to nastają i trzeba będzie ich posłuchać.

O powieść nową ułożyłem się z Wolffem dla „Tygodnika Ilustrowanego“, a on zastrzegł sobie prawo odstąpienia jej przedruku w Galicyi, tym dziennikom, z którymi się ułoży. Gdybyś chciał, on byłby gotów do układów — jest jednak powód, dla którego może nie zechcesz. Oto Gazeta Lwowska ma, bądź co bądź, charakter oficjalny, „Legiony“ zaś, które będą przedmiotem powieści, to ciągle wskórobranie austriackie<sup>2</sup>.

Ukazało się dużo powieści z powodu 1912 roku i setnej rocznicy kampanii rosyjskiej Napoleona, ale tak dalece niema nic wybitnego, że pożał się Boże. Nie wiem, czy i mnie „Legiony“ się udadzą, albowiem rzecz jest trudna — i o ile istnieje mnóstwo materiału historycznego i politycznego, o tyle jest mało wspomnień osobistych. Pisać jeszcze nie zacząłem, gdyż szukałem wciąż źródeł i byłem niezdrów.

Ściskam Cię najserdeczniej

H. Sienkiewicz

List polecony. Na kopercie jest stampilja jedynie poczty rosyjskiej: Warszawa 26, 4. 12. [st. s. = 9. maja 1912].

Na 1. str. listu poniżej daty dopisek ołówkiem ręką adresata: „odp. 11/5“, „do Wolfa 14/5“.

<sup>1</sup> Vichy, miasto we Francji, w depart. Allier, z wspaniałym zakładem kąpielowym i źródłami szczawo-alkalicznymi.

<sup>2</sup> W Nr. 286 z d. 12/12 1912 donosi „Gazeta Lwowska“, że Sienk. napisał nową powieść historyczną p. t. „Pod Dąbrowskim“, której druk rozpocznie Tyg. Ilustr. z nowym rokiem.

We wszystkich grudniowych numerach „Gazety Lwowskiej“ jest anons Tygod. Ilustr., zapowiadający druk nowej powieści Hen: Sien. od r. 1913, p. t. „Pod Dąbrowskim“ — wspomnienia legionisty z ilustr. Wojciecha Kossaka.

A więc tytuł uległ zmianie.

## LIST DO LUDWIKA FINKLA.

## XLII

1909 7. października, Lido, Villa Elena.

Czcigodny Panie Profesorze!

Dziękuję najuprzejmiej za przysłane mi „Oko Proroka“. Przeczytałem książkę z wielkim zajęciem, albowiem napisana jest znakomicie i tak piękną polszczyzną, jaką się teraz bardzo rzadko spotyka.

Przysłany mi łaskawie egzemplarz przekażę czytelnii ludowej w Oblęgorku, lubo dla ludu z Królestwa książka ma tę wadę, że kozacy grają w niej tak wybitną i piękną rolę. Chłopa-królewia, który zna ich z innej strony i patrzy na nich, jak na wrogów, będzie to dziwiło, nim się pomiarkuje, że mowa jest o dawnych kozakach, służących Polsce — nie zaś o takich, jak dzisiejsi.

Ale to mała rzecz i zależna tylko od wyjątkowych warunków, wogóle zaś, mało znam utworów, przeznaczonych dla ludu tak zajmujących i tak napisanych<sup>1</sup>.

Dziękuję raz jeszcze i załączam słowa wysokiego poważania i szacunku.

H. Sienkiewicz

P. S. Lido już bardzo puste. My wyjeżdżamy jutro do Lozanny, a raczej do Ouchy nad jeziorem<sup>2</sup>.

Tekst tego listu podaję na podstawie kopji, sporządzonej własnoręcznie przez ś. p. prof. Ludwika Finkla. Oryginał znajduje się w Archiwum Uniw. Lwow. pomiędzy papierami Finkla, złożonemi tam w kilku pakach, obecnie nieprzystępny.

Finkel zapoznał się z Sienkiewiczem w czasie jubileuszu w r. 1900 we Lwowie. W r. 1909 spędził w towarzystwie jego, oraz Kazimierza Chłędowskiego, parę tygodni na Lido. Po powrocie do Lwowa posłał Finkel, przez „Macierzy Polskiej“, Sienkiewiczowi powieść Wład. Łozińskiego „Oko proroka“, której Sienkiewicz nie znał i poprosił go o opinię o tem dziele. List Sienkiewicza jest właśnie odpowiedzią na ową prośbę Finkla, — odpowiedzią, bardzo pochlebną, jak widzimy, dla Łozińskiego.

## LIST DO NIEZNANEGO ADRESATA.

## XLIII

1897 9. lutego, Nizza.

Szanowny Panie!

Pospieszam z odpowiedzią na list Pański, który otrzymałem w Nizy. Co do Krzyżaków, ściśle mówiąc, nie zawierałem z nikim specjalnej ugody, ale Curtin tłumaczy ich dla p. p. Litle, Brown et company, od pierwszej chwili, jak powieść poczęła się ukazywać w Tygodniku Ilustrowanym. Zajmował się tem już w Ragatz i w Zakopanem; że zaś wypytywał mnie co chwila o znaczenie niektórych

<sup>1</sup> „Oko proroka“, powieść dla ludu, napisana przez Władysława Łozińskiego, wydana nakładem Macierzy Polskiej we Lwowie.

<sup>2</sup> Ouchy przedmieście Lozanny nad jeziorem genewskim.

wyrazów — więc tłumaczenie dokonywało się z moją wiedzą. Wreszcie sądzę, że Krzyżacy byłaby to rzecz dla C. M.<sup>1</sup> zbyt długa. Będzie tego ze trzy duże tomy. Przyczem czasy są tak odległe, a treść tak wyłącznie polska, tak oparta na pojęciach wyłącznie naszych, że wszystko to, co stanowi charakter opowiadania, byłoby albo mało dostępne, albo wprost niezrozumiałe dla cudzoziemców. Dziwiłbym też się, gdyby to miało powodzenie i myślę, że jeśli Little Brown zdecydują się wydać całość, to chyba dlatego, żeby mieć „dzieła wszystkie“.

W ostatnich czasach wyszedł tom, w którym są po tłumaczone najdrobniejsze nowelle — nawet „Na Jasnym Brzegu“. Widzi więc Szanowny Pan, że w tej chwili nie mam absolutnie nic do zaoferowania i mimo całej szczerzej chęci wejścia w stosunki z „Century Magazine“, muszę to zostawić przyszłości.

W każdym razie, czuję się zobowiązanym i wdzięcznym za zajęcie, jakie Pan okazuje moim pracom — i łącząc uprzejme ukłony dla Pani, pozostaję z życzliwością i poważaniem

Henryk Sienkiewicz

Oryginał bez koperty znajduje się w zbiorze autografów Biblioteki Zakładu Nar. im. Ossol. we Lwowie pod Nr. 5280. Adresat tego listu, oraz jego ofiarodawca są Zarządowi Zakładu nieznani. Inwentarz autografów nie wymienia ich.

Czy może Edmund Naganowski, b. urzędnik British Museum, i korespondent polskich czasopism w Londynie, osiadły przed kilkunastu laty we Lwowie, był tym adresatem i ofiarodawcą?

---

<sup>1</sup> Century Magazine.